

# TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 16 marca — mars 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 11 (908)

## LA SEMAINE POLONAISE



Uśmiech dziewczyny — jak wiosna, natchnie nas radością

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 2,50 zł

FOP 2373

# KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

W Warszawie, w ramach „Panoramy XXX-lecia”, zaprezentowało swój bogaty dorobek województwo opolskie. Jedną z licznych imprez był pokaz opolskiego rzemiosła ludowego. W Domu Kultury na Żoliborzu zademonstrowano m.in. druk tkanin za pomocą oryginalnych dziewiętnastowiecznych drewnianych klocków.

● 2

W Dajtkach koło Olsztyna mieści się jeden z Zakładów Usług Agrolotnicznych. Obsługuje on osiem województw, a zakres usług świadczonych rolnictwu zwiększa się z roku na rok. Samoloty bowiem są niezastąpione wszędzie tam, gdzie trzeba szybko rozsiać nawozy, posiać zboże lub środki ochrony roślin. Tegoroczna zima nie pozwoliła na dłuższą przerwę w lotach. Czasu starczyło zaledwie na konieczną konserwację sprzętu i znowu popularne „Antki” pojawiły się nad polami.

● 3

Specjalnością zakładów mechanicznych w Ostrowie Wielkopolskim jest produkcja urządzeń automatyzujących procesy technologiczne. Obecnie załoga — w odpowiedzi na list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i premiera Piotra Jaroszewicza — zobowiązała się wykonać dodatkowo pulpity sterownicze dla trzech nowo budowanych elektrowni. Otrzymają je: Dolna Odra, Kraków-Łęka i Połaniec. Wartość tych prac wyniesie około dwadzieścia pięć milionów złotych.

● 4

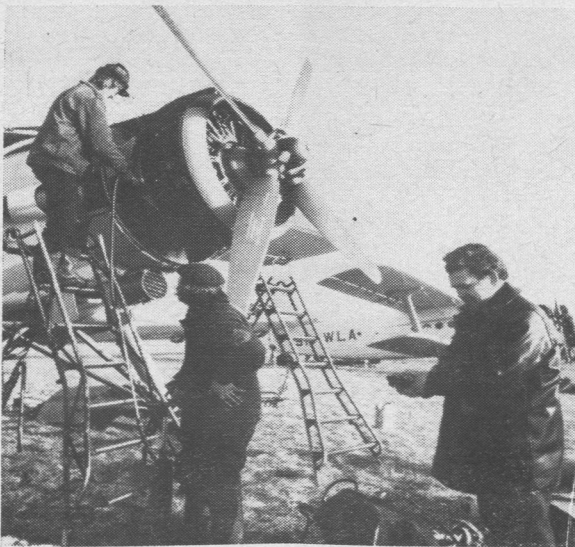
Na południowych przedpolach Warszawy rozciąga się ogromne przedsiębiorstwo warzywnicze — Kombinat Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych Mysiadło. Uprawy pod szkłem zajmują tu obszar 20,5 hektara. Kombinat zaopatruje mieszkańców stolicy w warzywa i kwiaty przez cały rok.

● 5

Szczecińska Stocznia Rzeczna „Gryfia” jest jedną z największych w Kraju „klinik” statków. Przy jej nabrzeżu przebywa jednocześnie kilkadziesiąt jednostek — duże statki handlowe, rybackie i floty technicznej. Obok polskich remontowane są również jednostki armatorów zagranicznych. Fot. CAF



● 1



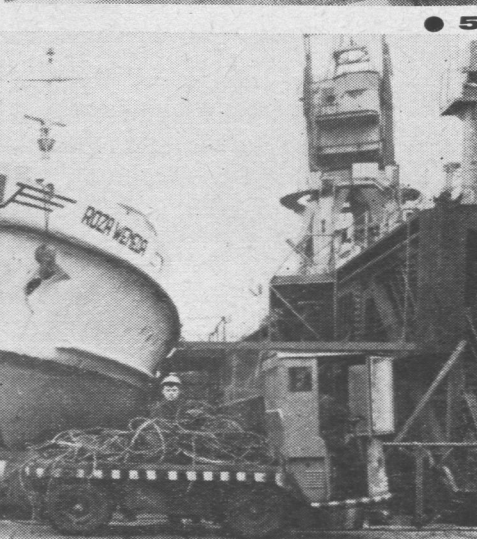
● 2



● 3



● 4



● 5

### W numerze

Nad Tamizą, między dwoma słynnymi w Londynie ośrodkami muzyki i sztuki: Royal Festival Hall i Queen Elizabeth Hall, staną pomnik Fryderyka Chopina

5

Kolejny odcinek cyklu „Podziemny posąg” mówi o surowcach skalnych, obficie występujących w wielu rejonach Kraju. Stanowią one bazę surowcową między innymi dla przemysłu cementowego, szklarskiego i budownictwa

6

Zależę to dzielnica Katowic, którą zamieszkuje repatrianci z Francji i Belgii

8

Meble dla żaka, czyli urządzenie 2-osobowego mieszkania w akademiku, to temat pracy dyplomowej absolwentki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

11

Jeszcze kilkanaście lat temu żadnemu rolnikowi nawet się nie śniło, że może otrzymać na stare lata rentę. Uchwalona przed sześciu laty ustawa o przejmowaniu na rzecz Skarbu Państwa gruntów ornych za rentę i spłaty pieniężne zapewniła ludności rolniczej spokojną starość

14

„Warszawa w zwierciadle plakatu 1892—1975” — to nazwa wystawy czynnej w Muzeum Plakatu w Wilanowie obrazującej autentyczną historię nie tylko plakatu, ale i stolicy Polski

18

Zespół „Orzeł” z Gandawy otrzymał sztandar ufundowany przez małżeństwo flamandzkie pp. Neirinekx, którzy darzą zespół wielką sympatią i są wielbicielami polskiej kultury i folkloru

32

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris, Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

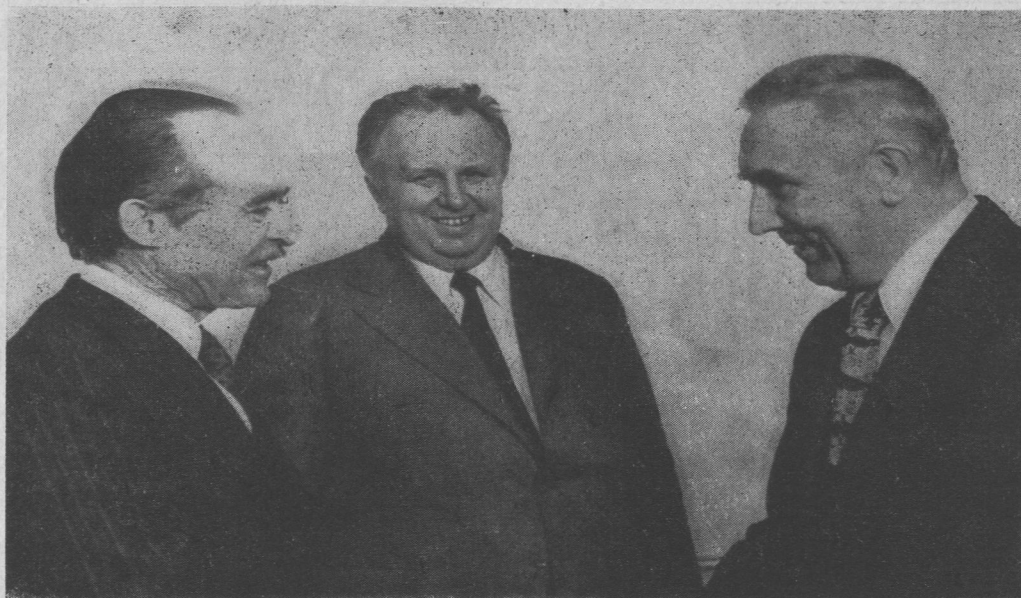
PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Blenaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3.  
Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CAF

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Pierwszy Sekretarz KC PZPR Edward Gierek (od prawej) przyjął ministra spraw zagranicznych Francji Jean Sauvagnargues (od lewej). Pośrodku minister Stefan Olszowski

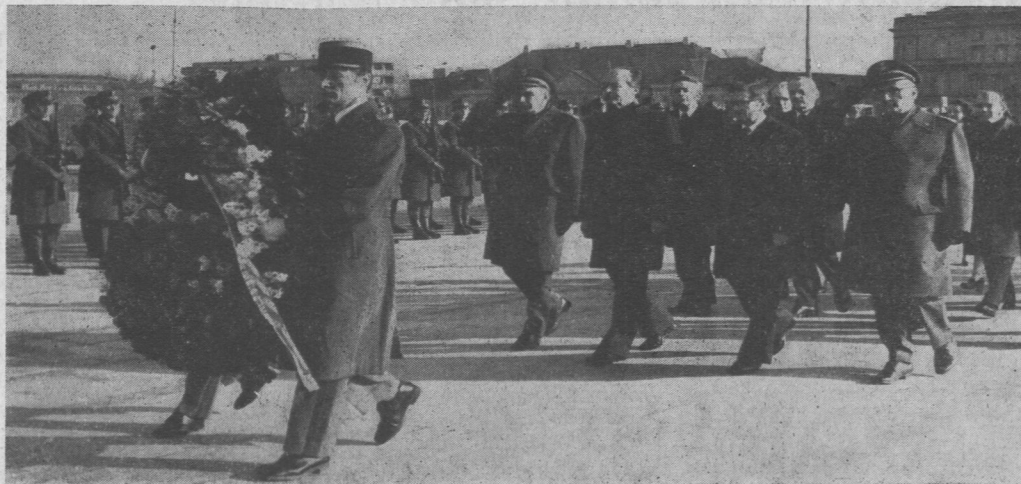
## Wizyta ministra spraw zagranicznych Francji Jean Sauvagnargues w Polsce

Ostatnio przebywał w Warszawie z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Francji, Jean Sauvagnargues. Już podczas powitania na warszawskim lotnisku Okęcie przez ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego, w obecności ambasadora PRL we Francji Emila Wojtaszka i ambasadora Francji w Polsce — Louis Dauge, minister

Jean Sauvagnargues podkreślił, że przyjaźń Francji i Polski jest tradycyjna i wypróbowana. Przyjaźń jednak należy podtrzymywać — powiedział minister Sauvagnargues. — Dlatego też przed kilkoma laty postanowiliśmy prowadzić regularne konsultacje. Przybyłem do Polski,

Dalszy ciąg na stronie 4

Minister Jean Sauvagnargues składa wieniec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza



# W

# izyta

## ministra Jean Sauvagnargues w Polsce

Dalszy ciąg ze strony 3

by dokonać wymiany poglądów, a także przygotować wizytę w Polsce prezydenta Republiki Francuskiej, Valéry Giscard d'Estaing.

Pobyt francuskiego ministra spraw zagranicznych był bogaty i owocny. Jean Sauvagnargues został przyjęty przez I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. W toku rozmowy omówiono kierunki dalszego pogłębienia stosunków przyjaźni między Polską i Francją oraz pomyślnie kształtującej się, wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, dla których rozwoju doniosłe znaczenie miała wizyta Edwarda Gierka we Francji w 1972 roku, a nowy, szczególnie ważny wyraz stanowić będzie wizyta prezydenta Francji, Valéry Giscard d'Estaing w Polsce w czerwcu br.

Podkreślono, że rozszerzenie stosunków polsko-francuskich, opartych na zasadach pokojowego współistnienia państw o odmiennych ustrojach, dobrze służy sprawie postępu procesu odprężenia, utrwalenia bezpieczeństwa i konstruktywnej współpracy na kontynencie europejskim.

Minister Jean Sauvagnargues został też przyjęty przez Prezesa Rady Ministrów PRL Piotra Jaroszewicza. Podczas tego spotkania pozytywnie oceniono całokształt rozwoju stosunków polsko-francuskich, ze szczególnym uwzględnieniem współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.



Ministrowie spraw zagranicznych: Francji — Jean Sauvagnargues i Polski — Stefan Olszowski na lotnisku Okęcie

Również przewodniczący Rady Państwa PRL Henryk Jabłoński przyjął w Belwederze francuskiego ministra spraw zagranicznych. Przedmiotem rozmowy były sprawy dalszego wzajemnego rozwoju stosunków między oboma krajami, a w szczególności stosunków w dziedzinie kultury i nauki.

Minister Jean Sauvagnargues złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych PRL Stefanowi Olszowskiemu. W siedzibie polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych toczyły się następnie polsko-francuskie rozmowy obu ministrów spraw zagranicznych. Omawiano sprawy międzynarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki kontynentu europejskiego. Podkreślono znaczenie umacniania procesów odprężenia i rozwoju pokojowej współpracy państw niezależnie od różnic ustrojowych. Zaakcentowano znaczenie, jakie obie strony przywiązują do owocnych wyników prac Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Wiele miejsca w rozmowach ministrów spraw zagranicznych Polski i Francji poświęcono sprawom dalszego rozwoju stosunków między oboma krajami. Na zakończenie tych rozmów przyjęto wspólny komunikat polsko-francuski (publikujemy go poniżej).

Podczas swego pobytu w Warszawie, minister Jean Sauvagnargues złożył wieńiec na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza, zwiedził Stare Miasto oraz złożył wizytę na Uniwersytecie Warszawskim i odwiedził Czytelnię Francuska.

Wszystkie rozmowy i spotkania francuskiego ministra spraw zagranicznych przebiegały w serdecznej i przyjacielskiej atmosferze. Prasa francuska i polska wiele miejsca poświęciły przebiegowi wizyty, podkreślając przyjazny klimat rozmów, w toku których „nie istniały między obu stronami żadne sporne problemy” („Le Monde”) oraz „imponujące rezultaty” w rozwoju dwustronnych stosunków gospodarczych, znajdujące wyraz w czterokrotnym wzroście w latach 1970—74 wartości obrotów handlowych („Le Figaro”).

Na zakończenie wizyty ministra Jean Sauvagnargues w Polsce, w warszawskim Domu Dziennikarza odbyła się konferencja prasowa, w której uczestniczyli dziennikarze polscy, francuscy i korespondenci zagraniczni. Francuski minister spraw zagranicznych, oceniając wizytę w Polsce jako owocną i bogatą w treści stwierdził, że w czasie rozmów dokonano przeglądu głównych zagadnień międzynarodowych oraz stosunków dwustronnych. Zaakcentował zadowolenie z szerokiej perspektywy współpracy polsko-francuskiej. Jest ona wzorem tego, co można uczynić w ramach polityki porozumienia, odprężenia i współpracy państw o różnych ustrojach politycznych i społecznych.

Atmosfera naszych rozmów — stwierdził minister Sauvagnargues — upoważnia do najwyższego optymizmu. Stwierdziliśmy zbieżność, jeśli nie identyczność poglądów na główne problemy europejskie. Nawiązując do obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, minister podkreślił, że istnieją przesłanki do jej szybkiego i zadowalającego zakończenia.

W dalszej części swego oświadczenia, a także w odpowiedzi na pytania dziennikarzy, minister Sauvagnargues zaakcentował szerokie jeszcze możliwości dalszego rozwoju francusko-polskiej współpracy gospodarczej, szczególnie przemysłowej oraz wzrostu obrotów handlowych. Obie strony — dodał — przywiązują dużą wagę do rozwoju współpracy kulturalnej.

Zbliżające się wielkiej wagi wydarzenie, jakim będzie wizyta prezydenta Francji w Polsce — stwierdził minister — podkreślił uprzywilejowany charakter stosunków francusko-polskich oraz szczególnie ważną rolę Polski i przyjaźni między Francją i Polską dla rozwoju polityki odprężenia i współpracy w Europie.

Serdecznie żegnany na warszawskim lotnisku przez ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego, minister Jean Sauvagnargues opuścił Polskę. (Uka)

## Wspólny komunikat polsko-francuski

Na zaproszenie Ministra Spraw Zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego w dniach 26—28 lutego 1975 r. przebywał w oficjalną wizytę w Polsce Minister Spraw Zagranicznych Republiki Francuskiej Jean Sauvagnargues.

Francuski Minister Spraw Zagranicznych przyjęty został przez I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego i Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza.

Rozmowy między ministrami spraw zagranicznych obu krajów odbywały się w atmosferze zaufania i przyjaźni, jaka charakteryzuje tradycyjne stosunki polsko-francuskie. Ważnymi impulsami dla ich

rozwoju były wizyty Prezydenta Francji Charles de Gaulle'a w Polsce w 1967 r. i I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka we Francji w 1972 r. W tym kontekście, obaj ministrowie podkreślili wielkie znaczenie wizyty, którą Prezydent Republiki Francuskiej Valéry Giscard d'Estaing złożył w Polsce w czerwcu br.

Rozmowy, które min. Sauvagnargues odbył w stolicy Polski, dotyczyły podstawowych problemów aktualnej sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Bliskiego Wschodu, Cypru, sytuacji w Indochinach i problemów energetycznych. Uwypukliły one daleką idącą zbieżność poglądów obu

rządów w większości omawianych tematów.

Obaj ministrowie podkreślili znaczenie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie jako ważnego elementu procesu odprężenia w Europie i wyrazili wolę obydwóch rządów wzmocnienia ich wysiłków dla szybkiego i owocnego zakończenia tej konferencji.

Obaj ministrowie dokonali również przeglądu różnych aspektów stosunków polsko-francuskich i podkreślili wagę, jaką ich rządy przywiązują do rozwoju współpracy między obu krajami, która stanowi poważny wkład w dzieło odprężenia w Europie. Wyrazili zadowolenie z postępu osiągniętego w rozwoju stosunków polsko-francuskich.

W szczególności, z satysfakcją odnotowali wyniki, do których doszła międzyrządowa komisja do spraw współpracy gospodarczej, przemysłowej, naukowej i technicznej w czasie II sesji, odbytej w Paryżu w dniach od 28 stycznia do 1 lutego br.

Obaj ministrowie wyrazili zadowolenie z wyników swych przyjaznych rozmów i ocenili, że wizyta w Polsce francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych stanowi nowy wkład do rozwoju stosunków polsko-francuskich w duchu deklaracji o przyjaźni i współpracy między obu krajami z 1972 r.

Minister J. Sauvagnargues zaprosił ministra S. Olszowskiego do złożenia oficjalnej wizyty we Francji. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem; data zostanie ustalona w terminie późniejszym.

# Londyński pomnik Chopina

Ostatni koncert dał w Londynie Fryderyk Chopin w średniowiecznym ratuszu w City, zwanym Guildhall, w roku 1848. Był to koncert z okazji balu dla polskich uchodźców. Ale Polacy, których może nie stać było na to — nie dopisali. Po koncercie zapytywano się ze wzajemnymi pretensjami: „Gdzie rodacy?”.

120 lat później w tym samym Guildhallu odbył się rocznicowy koncert Chopinowski, zorganizowany właśnie przez rodaków, i podobno wówczas narodziła się idea wzniesienia w Londynie pomnika Chopina.

P

iszę „podobno”, ponieważ dziś trudno to ustalić. Wiadomo natomiast na pewno, że w lutym 1969 roku istniał już Komitet Budowy, że staraniem Rady Wielkiego Londynu odbyła się pierwsza konferencja, na której poinformowano grupę dziennikarzy, że zarząd miasta ofiarował pod pomnik miejsce, tuż nad Tamizą, na małym skwerku pod wysokim drzewem, między dwoma słynnymi w Londynie ośrodkami muzyki i sztuki: Royal Festival Hall i Queen Elizabeth Hall.

Wieczorami przychodzi tu wielu londyńczyków. W Komitecie Budowy Pomnika zasiadli między innymi: książę Albans, sir Thomas Monnington, prezydent Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych, sir H. Moor, aby ta inicjatywa, którą królowa Elżbieta II określiła jako „przedsięwzięcie warte największego wysiłku”, zakończyła się sukcesem.

Organizatorzy potrzebowali 9 tys. funtów. Prof. Stefania Niekrasowa, wieloletnia prezeska Zjednoczenia Polskich Artystów Muzyków za granicą, która była duszą komitetu, dokonała wielkich starań, niestety, w ciągu paru lat zdołano zebrać tylko 2 tys. funtów. Komitet nie potrafił dotrzeć do tysięcy Polaków tu żyjących i zapewne długo jeszcze nie doszłoby do odsłonięcia pomnika, gdyby nie współpraca Ministerstwa Kultury i Sztuki, które w 1973 r. ogłosiło zamknięty konkurs na projekt pomnika. Jury wybrało do realizacji dzieło Bronisława Kubicy.

26 lutego br. nastąpiło uroczyste odsłonięcie. Tak jak Paryż ma akcent polski — pomnik Mickiewicza — tak teraz Londyn ma podobny akcent — pomnik Chopina, który

tu koncertował wielokrotnie, odniósł wielkie sukcesy i do dziś jest jednym z najbardziej popularnych kompozytorów. Sir Monnington powiedział o tym bardzo pięknie: „Jeśli mówimy o Chopinie — myślimy o Polsce, jeśli mówimy o Polsce — myślimy o Chopinie”.

Miesiąc później Londyn będzie miał drugą polską imprezę. W światowym sezonie teatralnym, który organizowany jest po raz 11 w teatrze Old Vic, wystawione będą dwie sztuki: „Noc listopadowa” Wyspiańskiego w adaptacji i reżyserii Wajdy oraz „Dziady” Mickiewicza w reżyserii Konrada Swinarskiego. Przypomnijmy, że światowy sezon teatralny nie jest ani festiwalem, ani konkursem, ale przeglądem tego, co w teatralnym świecie jest najciekawsze, że twórcy sezonu, zanim zdecydują się na zaproszenie, objężdżają dziesiątki teatrów na świecie i dopiero po tym maratonie decydują się na wybór.

„Dziady” nie mieszczą się na klasycznej scenie Old Vic i pokazane będą w średniowiecznej katedrze Southark, usytuowanej przy południowym brzegu Tamizy. Mickiewicz znajdzie się tu w znakomitym towarzystwie; katedra bowiem ściśle związana jest z Szekspirem. Niedaleko stąd mieścił się ów słynny teatr Globe, co upamiętniają witraże katedry, przypominające postacie dramatów szekspirowskich. W tej katedrze pochowano brata Szekspira — Edmunda.

Prasa londyńska z dużym zainteresowaniem powitała decyzję o zaproszeniu znów Teatru Starego, który cieszy się tutaj ustaloną renomą, zaś Andrzej Wajda należy do najbardziej znanych w tym kraju reżyserów. „Biesy” pokazane po raz pierwszy w 1972 roku, wystawione tu były jeszcze raz w 1973 roku, i znów na przedstawieniach były komplety.

Te dwa wydarzenia inauguruje zapowiadająca się bardzo bogato w tym roku prezentacja Polski w Wielkiej Brytanii. W maju, z okazji XXX rocznicy zakończenia wojny, w popularnym, odwiedzanym przez tysiące londyńczyków Imperial War Museum — Polska przedstawi filmy dokumentalne, ukazujące wysiłek i walki Polaków na wszystkich frontach II wojny światowej.

Bardzo ciekawie — o czym informuje broszura miesięcznika „Connaisseur” — zapowiada się organizowany dla czytelników tego pisma Festiwal Kultury Polskiej w Krakowie. Około 300 znawców sztuki wybierze się do Krakowa. Festiwal tegoroczny, na życzenie uczestników, nie ograniczy się zresztą tylko do prezentacji dorobku Krakowa i zostanie rozszerzony na inne ośrodki kulturalne w Polsce.

ANDRZEJ BRONIAREK

POLONIA  
NA  
SZEROKIM  
ŚWIECIE

## Jest znów Polski Dom

W środowisku polonijnym Berlina Zachodniego odbyły się tradycyjne spotkania świąteczno-norowoczne, połączone z inauguracją obchodów 20-lecia powstania zachodniobermorskiej organizacji „Zjednoczenie Polaków”. W minionym 20-leciu członkowie tej organizacji dali wiele dowodów przywiązania do tradycji i kultury polskiej. „Zjednoczenie” zorganizowało m. in. własną siedzibę, nawiązując w ten sposób do dawnych tradycji „Domu Polskiego” w Berlinie, w którym koncentrowało się życie patriotyczne i kulturalne wychodźstwa polskiego w Niemczech.

## Warszawiak w komisji nuklearnej USA

Prezydent Gerald Ford mianował Victora Gilinskiego członkiem Nuclear Regulatory Commission utworzonej w listopadzie 1974 r. w miejsce dawnej Komisji Energii Atomowej. Gilinsky, urodzony w Warszawie w 1934 roku, jest fizykiem, mieszka w Kalifornii i zajmował ostatnio stanowisko szefa wydziału fizyki w znanym ośrodku badawczo-naukowym Rand Corporation. Upřednio był on konsultantem Komisji Energii Atomowej.

## Motywy polskie i... szwedzkie

Znaną i cenioną w USA, a także w innych krajach anglojęzycznych ilustratorką książek dla dzieci jest Anita Lobel. Urodzona w Polsce, po przejściu okupacyjnej gehenny przebywała przez jakiś czas w Szwecji pod opieką tamtejszego Czerwonego Krzyża, następnie zaś zamieszkała na stałe w Nowym Jorku, gdzie ukończyła Akademię Sztuk Pięknych. We wszystkie ilustracje książek, Anita Lobel wplata elementy ludowej sztuki Polski i Szwecji.

# Kamienie węgielne drugiej Polski

## Podziemny posag (5)

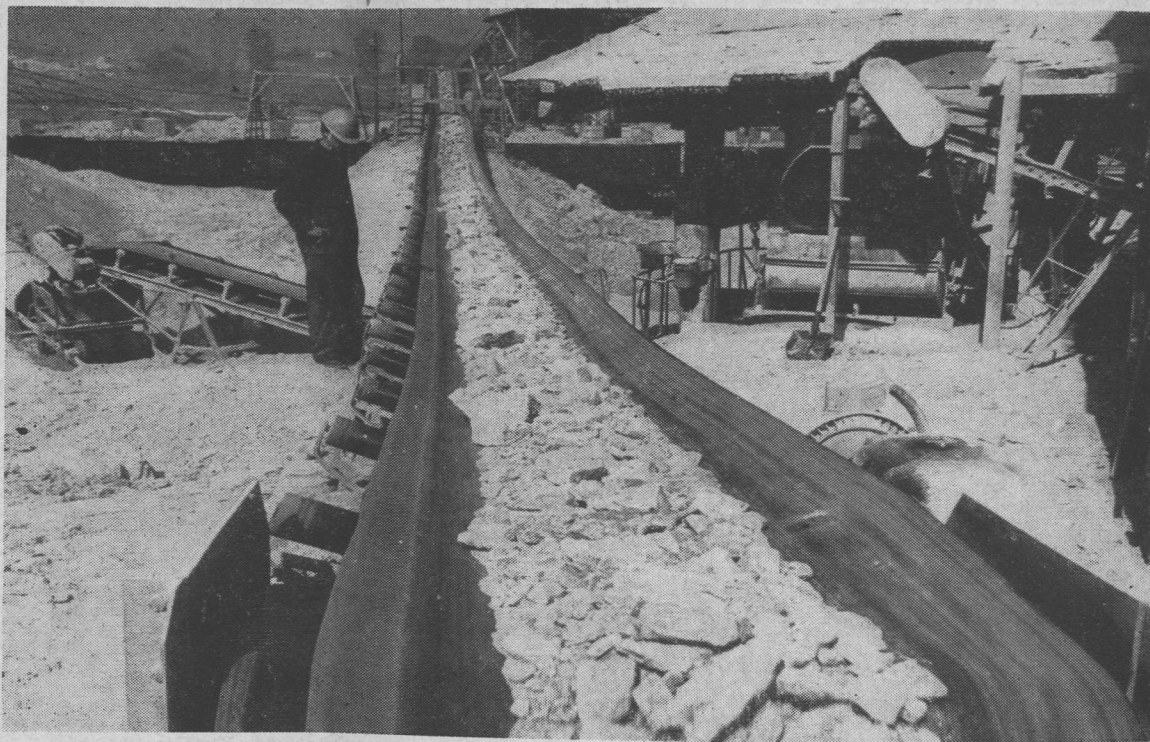
# K

rol Kazimierz Wielki, który w XIV wieku zastał Polskę drewnianą a (budując ponad 50 zamków i opasując murami obronnymi 27 miast) pozostawił murowaną — zapoczątkował na szeroka skalę eksploatację surowców skalnych tak obficie występujących w wielu rejonach Kraju. Bogactwo w tej dziedzinie pozwalało Polsce odbudowywać niszczone wojnami miasta i wsie w następnych wiekach. Szczególnie potrzeby Kraju po II wojnie światowej wydzignęły górnictwo surowców skalnych na znaczące miejsce w gospodarce narodowej. Obecnie wydobywa się w Polsce ponad 220 mln ton rocznie kopalin budowlanych, a w perspektywie roku 2000 ilość ta zwiększy się do miliarda ton.

Rozwijany w oparciu o te surowce przemysł cementowy, szklarski itp. urealnia plany budowy w Polsce, tj. podwojenie zasobów mieszkaniowych do 1990 roku. Eksploatacja około 50 różnych surowców skalnych umożliwiła zwiększenie asortymentu materiałów budowlanych zapewniając nie tylko samowystarczalność w produkcji cementu (około 17 mln ton w 1974 r.) oraz innych materiałów wiążących, szkła okiennego, cegły, dachówki, porcelany, marmurów do dekoracji ścian zewnętrznych, ale i wprowadzanie nowych rodzajów materiałów budowlanych.

Geologowie podzielili eksploataowane kopaliny na następujące grupy: surowce budowlane typu magmowego, węglanowe, ilaste, krzemionkowe i okrucowe. Występują one w bardzo wielu rejonach PRL, ale wydziela się pięć okręgów górniczych: Chełmski, Opolski i Bielsko-Piechociński — okręgi surowców wiążących oraz Kielecki i Strzegomski okręgi surowców skalnych.

Najpospolitsze są tzw. wapienie. Występują one w Polsce w większych ilościach w



*L'exploitation des minéraux a de longues traditions en Pologne, elle remonte au XVI<sup>e</sup> siècle.*

*Actuellement on extrait plus de 220 millions de tonnes de matériaux de construction et, d'ici l'an 2000, ce nombre atteindra le milliard. L'extraction d'environ 50 sortes de minéraux assure à la Pologne une indépendance économique dans la production du ciment (17 mln de tonnes en 1974) et d'autres matériaux de construction: verre à vitre, brique, tuile, porcelaine, marbre décoratif etc. Elle permet aussi une importante exportation. Cinq districts miniers existent en Pologne dans différentes régions: près de Chełm, Opole, Bielsko-Piechocin on extrait des matériaux liants et près de Kielce et Strzegom — des matériaux rocheux.*

*Les calcaires sont les plus courants. On les trouve surtout dans les Monts Świętokrzyskie, sur le Plateau de Cracovie et de Częstochowa, sur le Plateau de Lublin, dans les Pieniny et les Tatras. Ils sont nécessaires pour la production de la chaux, du ciment, du verre et sont employés dans l'industrie métallurgique, chimique etc... Des calcaires cristallisés, dits marbres de Kielce et de Chęciny, servent pour la décoration.*

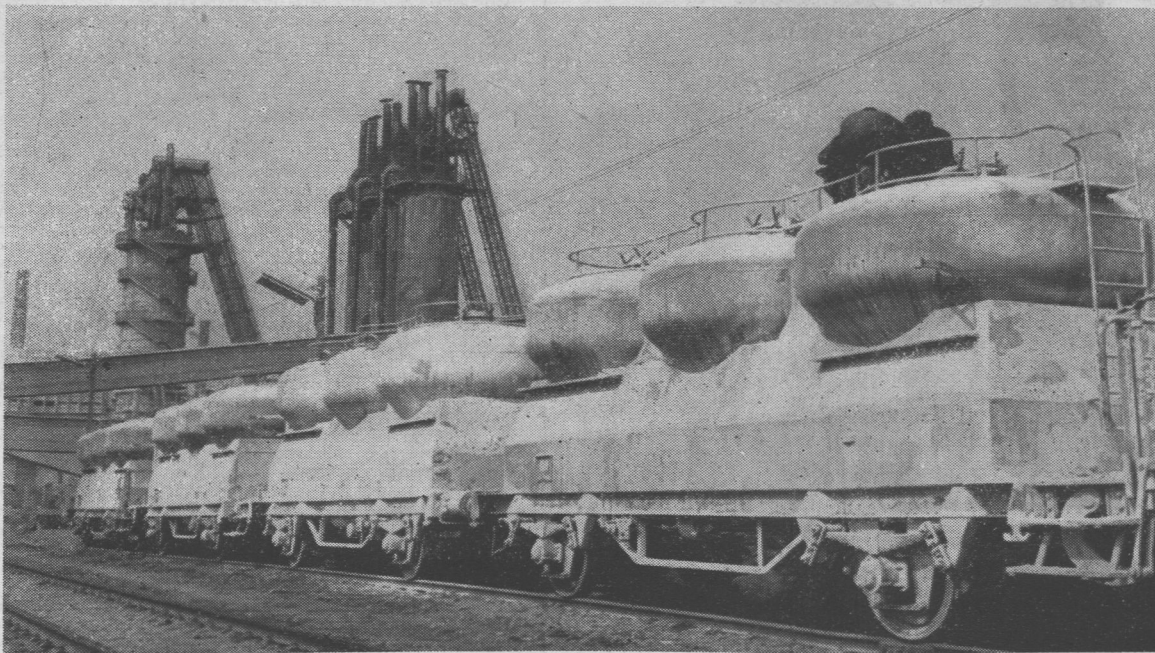
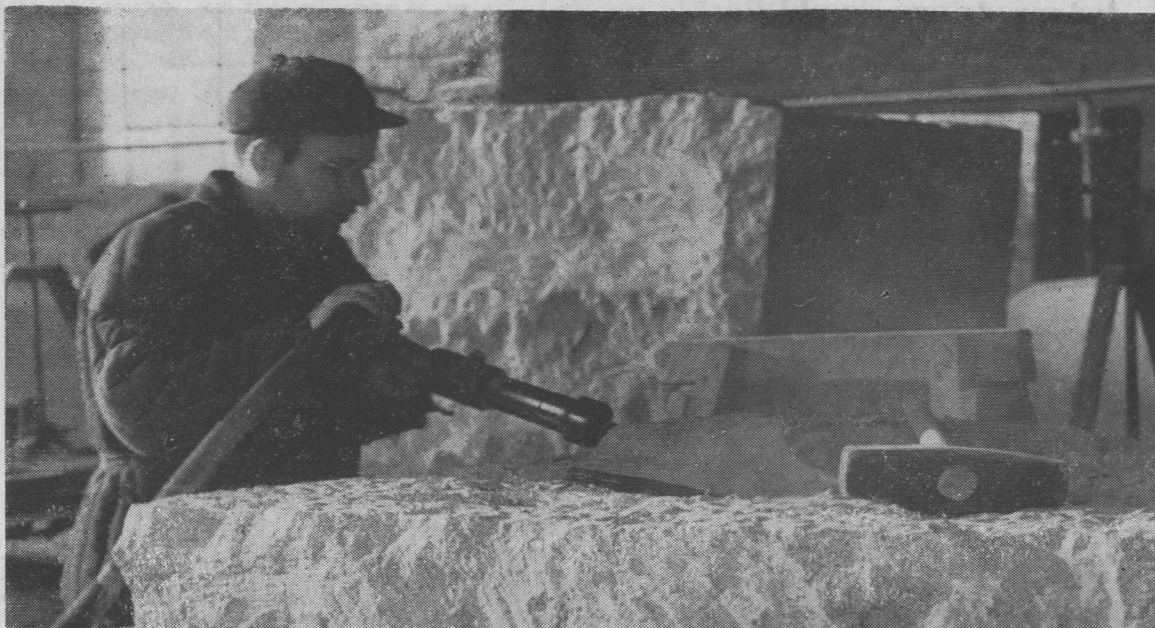
*Les quelque 350 grands établissements de l'industrie minière rocheuse existant en Polo-*

*gne, emploient 36000 personnes. En 1973 l'extraction des roches calcaires s'élevait à environ 52 mln de tonnes, à env. 1,3 mln. de tonnes de pierre et plâtre, à 1 mln de tonnes de sable à verre et à env. 3 mln de tonnes de sable de moulage.*

*L'industrie du verre a de grandes traditions en Pologne. Elle se développe d'une façon très dynamique et emploie actuellement environ 63000 personnes. En 1973 la production de verre et de porcelaine a dépassé un million de tonnes (9<sup>e</sup> place dans le monde). Elle doit doubler d'ici 1980 et en même temps son exportation triple. L'exportation des cristaux par exemple, a augmenté de 3000 tonnes en 1974, pour atteindre les 10000 en 1980. Aujourd'hui la Pologne occupe en ce domaine la 3<sup>e</sup> place dans le monde, après la France et la Tchécoslovaquie.*

*De nouvelles usines ouvertes à Sandomierz, Jarostaw et Krosno se spécialisent dans la production du verre thermo-isolant, du verre trempé et d'un verre spécial pour les vitres de voiture de type „securit”, des miroirs, des fibres de verre etc.*

*Tous les produits faits à partir de minéraux suffisent non seulement aux besoins nationaux, mais encore ils sont exportés en de nombreux pays.*



Górach Świętokrzyskich, na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej, Wyżynie Lubelskiej, w Pieninach, Tatrach itp. Używa się ich jako kamieni budowlanych, do wyrobu wapna palonego, cementu, szkła, w metalurgii (jako topnika), w chemii do produkcji karbidu, sody, nawozów. Natomiast wapienie skrzystalizowane, poprzecinane żyłkami kalcytu, tzw. marmury kieleckie, checińskie i inne używane są do celów dekoracyjnych.

O skali górnictwa skalnego w Polsce może świadczyć fakt, że posiada ono 350 dużych zakładów, zatrudniających około 36 tys. osób. W 1973 roku wydobyte skały wapiennych wyniosło w Polsce około 52

mln ton kamienia gipsowego około 1,3 mln ton, piasku szklarskiego około 1 miliona ton oraz piasku formierskiego (dla przemysłu odlewniczego) około 2 mln ton. Surowce te są następnie przetwarzane na najrozmaitsze materiały lub półfabrykaty. Przemysł materiałów budowlanych (pracujący w oparciu o górnictwo skalne) zatrudniał w 1973 roku — około 214 tys. osób, z tego w przemyśle szklarskim pracowało około 63 tys. osób, a ceramiki szlachetnej 25 tys. osób.

Przemysłowi szklarskiemu w Polsce, który ma wiekowe tradycje, nieograniczoną praktycznie bazę surowcową i wysoko kwalifikowane kadry, warto poświęcić chwilę uwa-

gi. Jest on bowiem najlepszym przykładem, jak zadziwiająco rodzimej bazie surowcowej i obfitości energii elektrycznej, dynamicznie Polska go rozwija.

Średnioroczne tempo wzrostu tego przemysłu wynosi w ostatnich latach 17 proc. W 1973 roku produkcja szkła i porcelany w Polsce przekroczyła milion ton (9 miejsce w świecie), ale uznano, że nie odpowiada to ani potrzebom Kraju i eksportu, ani przede wszystkim możliwościom Polski. Założono podwojenie tej produkcji w 1980 roku oraz potrójzenie eksportu. Eksport kryształów dla przykładu zwiększył się z 3 tys. ton w 1974 roku do 10 tys. ton w 1980 roku. Już obecnie Polska

jest trzecim eksporterem kryształów w świecie, po Francji i Czechosłowacji. Szczególnie odpowiedzialna rola przypada w tych planach nowym ośrodkom produkcji szkła w Sandomierzu, Jarosławiu i Krośnie (woj. rzeszowskie).

Właśnie nie opodal Sandomierza pod wyeksploatowanymi złożami siarki w Piasecznie nad Wisłą odkryto... miliony ton znakomitej jakości piasków szklarskich (jednorodność uziarnienia, czystość itp.). Szybki refleks fachowców i gospodarska decyzja zapobiegły zatopieniu starej kopalni siarki, którą przekształcono w kopalnię piasku. Wystarczy go na najbliższe 20 lat dla hut w Sandomierzu i Jarosławiu. Dodatkowo walory — to dogodne położenie nad Wisłą huty sandomierskiej i kopalni piasku w Piasecznie. Wykorzystana zostanie do transportu tania droga wodna.

Huta w Sandomierzu rozwija produkcję szkła termooizolacyjnego, hartowanego szkła specjalnego do samochodów, lusterek itp. wyrobów. Kryzys energetyczny zrodził popyt zwłaszcza na klejone szkło termooizolacyjne, które długo zatrzymuje ciepło, a jednocześnie tłumi hałas, a więc spełnia warunek ochrony słuchu w biurach, domach mieszkalnych itp. W tym roku w Sandomierzu rozpoczęto produkcję takiego właśnie materiału budowlanego. W krosieńskich hutach szkła — jednym z większych i nowocześniejszych kombinatów tego typu w Europie uruchomiono m. in. specjalny wydział produkcji włókien szklanych.

Długofalowe kierunki rozwoju branży szklarskiej (szczególnie preferowanej pod względem środków finansowych) stawiają na wysokie kwalifikacje polskich projektantów i robotników. Otrzymują oni wraz z plastykami oraz szczególnie uzdolnionymi rzemieślnikami poligony doświadczalne, czyli tzw. minihuty. Mogą w nich tworzyć rozwijać dobre pomysły, eksperymentować w dziedzinie wzornictwa, techniki obróbki itp. Pierwsza minihuta ruszyła w Polanicy, a następnie będą uruchomione w innych ważnych ośrodkach i skupiskach fachowców od szkła, m. in. w Krakowie, Sosnowcu i Piotrkowie.

Podobną ekspansją i dynamiką charakteryzują się rozwój wydobywcia oraz przetwórstwa tzw. surowców wiążących do produkcji cementu i do budowy dróg w Polsce. Większość wydobywanych surowców skalnych ma też stałych nabywców za granicą. Polska jest natomiast importem niektórych gatunków kaolinu do produkcji porcelany, a to w celu podtrzymania wiekowych tradycji wyrobów porcelanowych Ćmielowa, Włocławka i innych fabryk.

KAZIMIERZ DUDKO

# Dni polskie w Sochaux

W Sochaux odbyły się „Dni Polskie” zorganizowane staraniem zespołu folklorystycznego „Mazurka” z Montbéliard. W dniach tych, którym nadano charakter manifestacji przyjaźni polsko-francuskiej, wziął udział konsul p. Zdzisław Bukała z Konsulatu PRL w Lyonie.

W pierwszym dniu odbył się wernisaż wystawy polskiej sztuki ludowej, złożonej z przedmiotów pamiątkowych i użytkowych przywiezionych z Polski przez okolicznych mieszkańców i wypożyczonych przez nich organizatorom wystawy. Zgromadzono w ten sposób ponad 700 przedmiotów. W wernisażu udział wzięli między innymi: p. Miguet — podprefekt z Montbéliard, p. Thiévent — mer Sochaux, p. Bruet — radny miejski z Montbéliard reprezentujący mera z Montbéliard, p. Ravenstein — inspektorka dyrekcji departamentu Doubs do spraw młodzieży i sportu, p. Juliard — przewodniczący Oddziału Francuskiej Federacji Folkloru na region wschodni.

W drugim dniu odbył się spektakl, na którym w sali teatru miejskiego było ponad 600 osób. Na program złożyły się występy zespołów pieśni i tańca „Mazurka” z Montbéliard i „Syrena” z Audincourt oraz francuskiego chóru „Dairi” z Montbéliard. Program spektaklu został starannie przygotowany i wykonany.

Z okazji „Dni Polskich” w Hôtel de Ville w Sochaux wydano vin d'honneur, na które przybyło wiele miejscowych osobistości. W swoim wystąpieniu p. konsul Bukała mówił o polsko-francuskich stosunkach kulturalnych i gospodarczych. Mer Sochaux p. Thiévent bardzo serdecznie wspomniął o żołnierzach polskich, którzy walczyli w 1940 roku na wzgórzu Malche. Z kolei podprefekt z Montbéliard p. Miguet podkreślił, że we wszystkich konfliktach, jakie dotychczas zanotowała historia, zarówno Polska jak i Francja zawsze były po tej samej stronie, po stronie wolności.

Jednorodzinne domki fińskie na Załężu w Katowicach są drewniane, nie murowane z czerwonej cegły, ale wyglądem i układem ulic dzielnica ta do złudzenia przypomina dawne kolonie górnicze w okolicach Lens czy Douai. Mieszkańcami Załęża, położonego w odległości ok. 5 km na północny zachód od centrum Katowic, są właśnie górnicy, przybysze z Francji i Belgii, którzy osiedlili się tutaj wraz z rodzinami w latach 1945-1948.

## Z wizytą na Załężu



Przez lata żyli się z Załężem, zrosili się z nim. Teraz, gdy mają się przeprowadzić do nowoczesnych bloków mieszkalnych, z żalem spoglądają na swój dobytek, na ogródki między domkami, na pobliski las — tradycyjne miejsce górniczego wypoczynku.

Załęże, mocno dziś z Katowicami związane, ma swoją własną historię. W XIV wieku było wsią, w dwa stulecia później ośrodkiem kuźniczym nad Rawą i dopiero w 1924 roku jako odrębna gmina włączone zostało do miasta. Część Załęża, zwana Dworem, słynęła z pięknych, starych dębów. Rosły już w czasach przemarszu Sobieskiego przez Śląsk na odsiecz Wiednia. Miejscowa ludność polska pielegnowała je pieczołowicie w okresie największego terroru pruskiego, widząc w tych drzewach symbol łączności Śląska z Macierzą. Dziś ślady dawnego bogactwa przyrody są jeszcze liczne, mimo że w zachodniej części Załęża powstała kopalnia zwana niegdyś „Kleofas”, później „Zawadzki”. Dziś na Załężu króluje Instytut Kształtowania Środowiska.

Dużo się zmieniło. Niewielu pamięta już „republikę bezrobotnych” z lat trzydziestych, istniejącą wówczas koło Załęskiej Hałdy.

Spśród licznych uliczek Załęża za cel wizyty wybraliśmy ulicę Barlickiego. W domu pod numerem 19 mieszka rodzina Zaciszków.

Pani domu, Józefa Zaciszko, kobieta o pogodnym usposobieniu i wielkiej energii, znana jest na Załężu jako świetna organizatorka działalności społecznej. Niedawno została radną katowickiego osiedla robotniczego nr 45, a lista funkcji, jakie pełniła od lat niemal 30, jest zbyt długa, by ją cytować.

— Mieszałam w Denain na Nordzie, gdzie już we wczesnej młodości związałam się z życiem społeczno-organizacyjnym, zwłaszcza wśród Polaków. Należałam do TUR, CGT, w czasie wojny pomagałam mężowi i jego kolegom, którzy wykonywali wiele sabotażowych akcji antyfaszystowskich. Warto dodać, że mąż p. Józefy, Władysław, był jednym z wyróżnionych członków F.T.P.F.

W wolnej Francji p. Józefa kontynuowała działalność społeczno-kulturalną. Była inicjatorką i założycielką polonijnego Teatru „Gwiazda” w Denain, który wystawiał ambitne sztuki z udziałem miejscowej młodzieży. Sama występowała również jako aktorka. Okres ten ilustruje album rodzinny, przywieziony z Francji, zawierający wiele miłych i cennych pamiątek. Do dziś pani Zaciszek ma we Francji wielu serdecznych przyjaciół. Należy do nich p. Cecylia Warzecha, znana działaczka z Denain, rodzina Mikutów z Bruay-sur-Escout i inni.

Dom pp. Zaciszków odwiedzany jest licznie przez zamieszkałych w sąsiedztwie Polaków, którzy wrócili z Francji. Wszyscy kontynuują dawniej nawiązaną przyjaźń. Każdy niemal — według zwyczajów górniczych





3



4

stamtąd przywiezionych — urządził wewnątrz swego domu wedle francuskich wzorców. Nierzadko też rozmawiają niegdyś używanym językiem.

Nie opodal rodziny Zacieszków mieszka p. Marian Przybyciński, dziś już emeryt kopalni „Gottwald”, do niedawna poseł na Sejm PRL. 45 lat życia pracował jako górnik. Zawód odziedziczył po ojcu. Ale wówczas w Kraju pracy nie miał. Pamięta datę rozpoczęcia pracy w kopalni Compagnie des Forges de Chatillon Houillère w Noyant (Allier). Było to 6 grudnia 1925 r. w dwa dni po przyjeździe z Polski. Na Nordzie wyróżniał się jako działacz CGT. W latach wojny pełnił funkcję przewodniczącego nielegalnej Organizacji Pomocy Ojczyźnie, współuczestniczył w tworzeniu PKWN we Francji, brał udział w Dobrowolnej Daninie Narodowej, a w grudniu 1944 roku był delegatem Noyant na I Walny Zjazd Wychodźstwa Polskiego w Paryżu.

Stare to dzieje. Powojenne, w kopalni „Gottwald”, ilustrują liczne dyplomy uznania za pracę zawodową i działalność społeczną. Odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Brązowy Krzyż Zasługi, odznaka Zasłużonego Górnika PRL.

— W 1968 roku wybrany zostałem posem okręgu Katowice-Tychy — wspomina dzisiaj p. Przybyciński. Poselska godność zobowiązywała do licznych zebrań, spotkań, wyjazdów. Trzeba było przede wszystkim umieć jak najlepiej rozplanować czas na te wszystkie zajęcia, uwzględniając w nim miejsce na dom, na dzieci, na uprawę ogródka... W kopalni miałem odpowiedzialną pracę, zostałem w tym czasie instruktorem strażowym. Czasem zdawało mi się, że nie podołam wszystkim obowiązkom, ale nigdy nie opuszczałem pracy.

Dziś zainteresowania i umiejętności ojca przejmują synowie. Ma ich czterech. Ich życie, jak losy całego młodego pokolenia mieszkańców Załęża, toczą się już zupełnie innymi torami. (KK)

1 Józefa Zaciszko pochodzi z Denain (Nord)

2 Marian Przybyciński z Noyant (Allier)

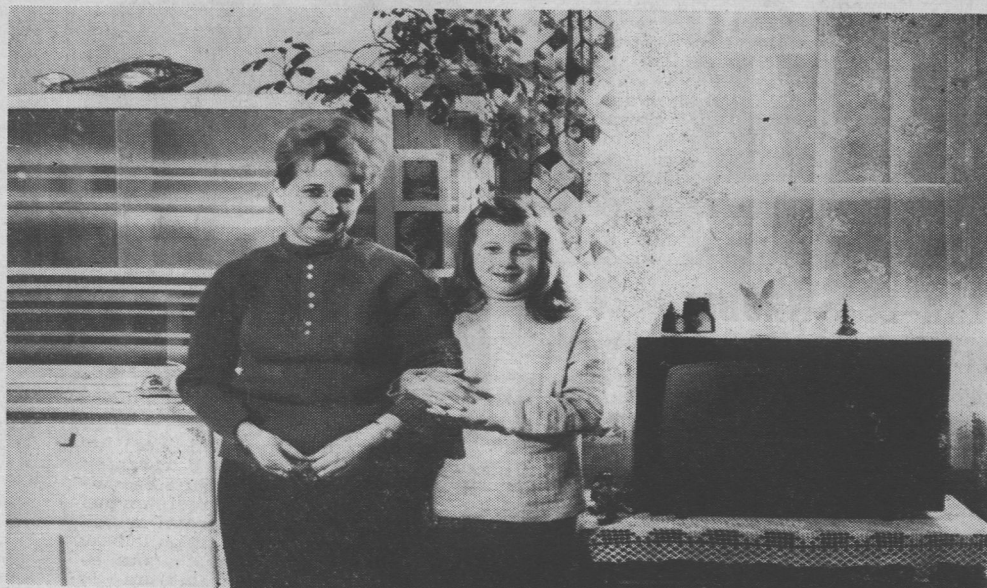
3 Kolonia domków jednorodzinnych na Załężu

4 Gertruda Stokłos, mieszkała w Charleroi

5 Katarzyna Zaciszkowa z córką Patrycją

6 Anna Ziemiak, żona Piotra, z wnukami

Zdjęcia: ALEKSANDER ŁADNO



5



6

## DEKORACJA ZASŁUŻONYCH

Konsul generalny PRL w Strasburgu p. Wojciech Brzozowski dokonał dekoracji polskimi odznaczeniami dwóch zasłużonych osób. Uroczystość odbyła się w Hayange.

P. Patrycji Wszędobył-Eich, która od wielu lat prowadzi zespół folkloru polskiego „Kalina” w Pont-à-Mousson, wręczył konsul p. Brzozowski Srebrny Krzyż Zasługi. Odznaczona znana jest szeroko wśród Polonii wschodniej Francji oraz wśród naszych przyjaciół Francuzów jako osoba, która bardzo aktywnie przyczynia się do popularyzowania polskiej sztuki ludowej we Francji.

Drugą odznaczoną osobą jest Francuz zamieszkały w Saint-Nicolas, p. Robert Benedic. W czasie ostatniej wojny p. Benedic działał aktywnie w Ruchu Oporu i walczył z okupantem niemieckim. Za swą odwagę i ofiarność otrzymał dwa odznaczenia — polskie i francuskie. W imieniu Rady Państwa p. konsul Brzozowski udekorował p. Benedica Krzyżem Partyzanckim. P. Bourgasser zaś, mer Hayange, wręczył dzielnemu partyzantowi Croix du Combattant.



P. Patrycja Wszędobył-Eich odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi

## FRANCUSKIE NAZWISKO POLSKIE SERCE

W Warszawie ukazała się nakładem wydawnictwa MON praca pt. „Pułkownik Edmund Callier”. Autorka tej książki, Krystyna Butkiewicz, wydobyla z zapomnienia niezwykle ciekawą postać, bowiem ów pułkownik francuskiego pochodzenia i bardzo polskiego serca miał nader niepowседневne życie. Przyszedł na świat w Polsce jako syn urzędnika w Szamotułach, służył w Legii Cudzoziemskiej, brał udział w wojnie krymskiej, spotykał się z Mickiewiczem, przebywał w Egipcie jako nadzorca robotników kopiących Kanał Sueski, walczył w Algierii przeciw Kabyłom, przez parę miesięcy towarzyszył oddziałom Garibaldiiego, a w latach 1863—64 dowodził w starym naszym Kraju siłami powstańczymi na Mazowszu i w Kaliskiem.

## FILM ŻUŁAWSKIEGO W PARYŻU

Na ekrany kin paryskich wszedł film zatytułowany „L'important, c'est d'aimer” (Najważniejsze to kochać), który oparty jest na powieści Christophera Franka pt. „Noc amerykańska”.

Christopher Frank jest Anglikiem, ale pisze po francusku. Za „Noc amerykańską” otrzymał on w 1972 r. drugą najważniejszą po „Prix Goncourt” francuską nagrodę literacką — „Prix Renaudot”. Ekranowej adaptacji tej książki dokonał (przy współudziale samego Christophera Franka) młody polski reżyser Andrzej Żuławski, syn literata i byłego radcy kulturalnego Ambasady polskiej w Paryżu, Mirosława Żuławskiego. Główne postacie w tym filmie grają: Romy Schneider, Fabio Testi i Jacques Dutronc.

To nowe dzieło Żuławskiego, który uzyskał już poklask paryskiej krytyki za film pt. „Trzecia część nocy” — przyjęte zostało we francuskiej stolicy z ogromnym aplauzem. Tygodnik „Les Nouvelles Littéraires” uznał je w początku lutego za jedno z najważniejszych wydarzeń artystycznych w aktualnym życiu nadsekwąńskiej metropolii. Nader pochlebnie wyraził się o nim także wychodzący w Lille dziennik „La Voix du Nord”.

## JEAN-LUC WRÓBEL POETA, KOMPOZYTOR I PIOSENKARZ

Stare przysłowie mówi, że nie daleko pada jabłko od jabłoni. Znany naszym Czytelnikom utalentowany samorodny malarz z Escaudin (Nord), Mariusz Wróbel (pisaliśmy o nim niejednokrotnie na naszych łamach), ma syna imieniem Jean-Luc, który również wykazuje nie małe upodobanie do sztuki, tyle że nie do sztuki malarskiej, lecz do sztuki poetyckiej, do muzyki i do sztuki śpiewania.

Komponuje on mianowicie piosenki, sam pisze do nich słowa, sam je wykonuje i sam sobie akompaniuje na gitarze.

Pierwsze kroki w piosenkarstwie stawiał Jean-Luc Wróbel w zraszającym uczniów technikum w Denain zespole pod nazwą „Edonoé”.

Obecnie odbywa on służbę wojskową, ale niedawno otrzymał urlop i w tym czasie wystąpił w Denain z koncertem swoich piosenek, przyjętym bardzo ciepło przez mieszkańców tego miasta.

Tematem piosenek Jean-Luc Wróbla są takie sprawy, jak: przyroda, szczęście, śmierć, wojna; z pasją piosenkarską współistnieje w nim zamiłowanie do kolarstwa.

## AKADEMIA W LENS

Dla uczczenia przypadającej w tym roku sześćdziesiątej rocznicy ciężkich walk, jakie w maju i czerwcu 1915 r. trzydziesty trzeci korpus francuski stoczył z Niemcami w rejonie Arras, w kinie „Apollo” w Lens odbyła się uroczysta akademia. Stanowiła ona preludium do całego szeregu uroczystości rocznicowych. Przypomnijmy, że owe zmagania z niemieckim najeźdźcą pochłonęły wtedy tysiące ofiar, że u boku Francuzów znajdowali się podówczas Polacy i że zasługi tych polskich kombatantów wobec Francji upamiętnia pomnik wzniesiony w leżącej nie opodal Arras miejscowości La Targette.

## HISTORIA KOPERNIKANIZMU W DWUNASTU SZKICACH

W Polsce nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a we Francji staniem paryskiego Centre International

de Synthèse ukazała się „Historia kopernikanizmu w dwunastu szkicach”. Autorem tej pracy, której francuski tytuł brzmi: „Histoire du copernicanisme en douze essais”, jest krajowy uczone Waldemar Voisé.

Jak świadczy o tym jego nazwisko, Waldemar Voisé jest Polakiem pochodzenia francuskiego. Wywodzi się on z rodziny francuskich kalwinistów, która w okresie prześladowań religijnych wypędzona została ze swojego kraju i znalazła schronienie w Polsce. Jest on obecnie, po wieloletnich studiach w Polsce i różnych innych krajach, przede wszystkim w ojczyźnie przodków, we Francji, jednym z najsłynniejszych nie tylko w Polsce znawców historii nauk społecznych.

**ZE ZNAKIEM  
MADE  
IN POLAND**

## Polskie barki na Rodanie

Ostatnio na listę zagranicznych odbiorców polskich statków żeglugi śródlądowej — po Holandii i RFN — wpisały się Francja i Norwegia. Armatorzy norwescy należą do stałych kontrahentów polskich stocznii morskich, obecnie zaś złożyli duże zamówienie na 25 kabotażowców rzeczno-morskich z dostawą w latach 1975—1977. Płocka stocznia zbuduje 10 jednostek o pojemności 1600 BRT, a wrocławska dostarczy 15 mniejszych o pojemności 540 BRT.

Francuzi natomiast zamówili 2 zestawy, składające się ze spychacza i 2 barek, które będą pływaly po Rodanie. Zestawy mają być dostarczone w tym roku — pierwszy już za sześć miesięcy.

## Z polskimi nabojami na „safari”

Amatorzy polowania cenią amunicję wytwarzaną przez zakłady „Pronit-Erg” w Pionkach. Od lat korzystają z niej myśliwi kilkudziesięciu krajów świata, a wśród nich amerykańscy, zachodniemieccy, kanadyjscy, francuscy. W ubiegłym roku prawie 40 mln nabojów powędrowało z Pionek w świat, m. in. do krajów afrykańskich, gdzie wytrawni myśliwi strzelali nimi do grubej zwierzyny podczas „safari”.

## Dewizowe „Krokusy”

Wśród wyrobów produkowanych przez warszawskie Państwowe Zakłady Optyczne znajdują się powiększalniki, których cała rodzina o nazwie „Krokus” ugruntowała sobie dobrą markę w wielu krajach. Można je także kupić prawie w każdym większym sklepie fotograficznym w Moskwie, Pradze, Zurychu, Paryżu i Brukseli.

*Szafa  
ta w rzeczywistości  
jest  
w kolorze białym  
i  
szafirowym,  
każdy  
jej element  
czyli sześcienną  
pojedynczą  
szafkę  
można zagospodarować  
na 600  
różnych sposobów*  
*Fot. R. Dutkiewicz*

# Meble dla żaka

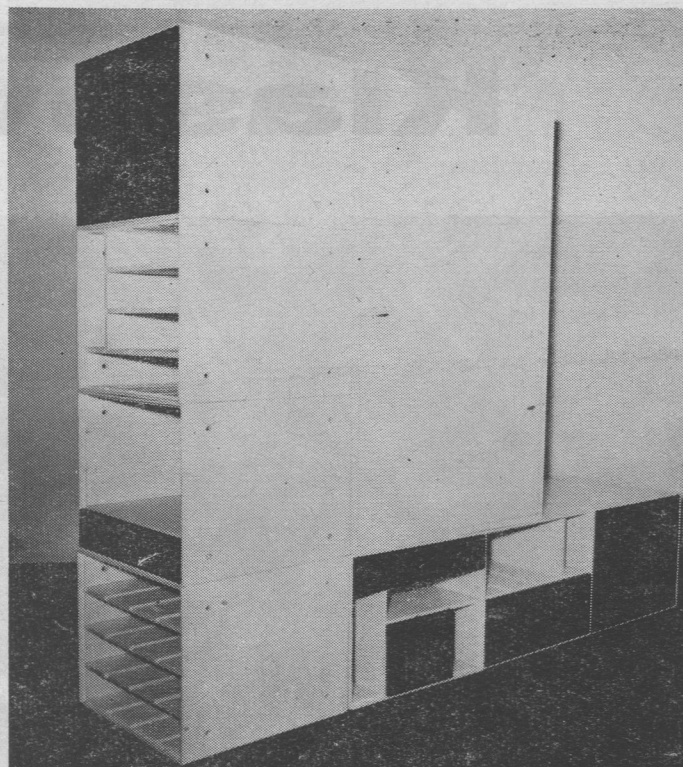
Ostatnio coraz częściej studenci wyższych uczelni kończą studia dyplomem, który odpowiada na konkretne zapotrzebowanie gospodarki. Najwięcej nadziei zakłady przemysłowe wiążą z dyplomami absolwentów politechniki. Od niedawna jednak stosunkowo dużą liczbą prac o walorach użytkowych może się pochwalić warszawska Akademia Sztuk Pięknych.

Oto przykład takiej pracy dyplomowej, której autorką jest magister Elżbieta Sowińska-Kowalska, ubiegłoroczna absolwentka wydziału projektowania plastycznego warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Jej praca dyplomowa, będąca projektem wyposażenia pokoju akademickiego została oceniona bardzo dobrze przez fachowców i przyszłych użytkowników, jako że mieszkańcy Warszawy mieli możliwość skonfrontowania projektu z prototypami mebli na wystawie, jaką urządzono Elżbiecie Sowińskiej-Kowalskiej w studenckim klubie „Stodoła”. Ponieważ jest to jedyny do tej pory projekt, przedstawiający w sposób modelowy, jak można mieszkać w akademiku, oddajmy głos autorce:

— Od dwóch lat Instytut Wzornictwa Przemysłowego współpracuje z ASP, składając zamówienia na różnego rodzaju projekty, będące dla studentów tematami prac dyplomowych. Jeden z nich właśnie, problem zagospodarowania studenckiego mieszkania dwuosobowego, zainteresował mnie i mimo że sama nigdy nie mieszkałam w akademiku, podjęłam się realizacji tego tematu. Robiąc pracę na zamówienie Instytutu odbywałam tam jednocześnie praktykę dyplomową. Otrzymałam podkłady architektoniczne przyszłych pokoi akademickich, odmiennych od obecnych normatywów. Dlatego też na powierzchni 3,45×4×2,60 umieściłam 2 tapczany, trzy różnej wielkości blaty, szafki na książki i podręczne drobiazgi, krzesła, natomiast w przedpokoju szafę na ubrania, we wnęce małą lodówkę i kuchenkę z dwoma palnikami.

Elżbieta Sowińska-Kowalska projektowała wnętrze z myślą o akademikach niedalekiej przyszłości, dwa pierwsze zbudowane zostaną już w przyszłym roku w Krakowie i Szczecinie. Tam właśnie znajdzie się owe studenckie mieszkanie dla dwóch osób, składające się z



pokoju, wężki kuchennej, przedpokoju i łazienki.

— Projekt opiera się na pomyśle układanki — małe elementy tworzą razem lub osobno pewną zamkniętą całość tak, aby jak najmniejszy element spełniał jak najwięcej funkcji. Właśnie mała szafka o wymiarach 40×40×40 cm jest tym podstawowym elementem i korzystając z trzech rodzajów półek, dwóch rodzajów szuflad, drzwiczek, użytkownik ma aż 600 możliwości aranżacji środka, czyli wnętrza szafki.

Meble młodej projektantki mają różnorodne funkcje, niejako podporządkowują się sytuacji i wymaganiom użytkowników. Takie było założenie projektu, lecz kto zajmie się ich produkcją?

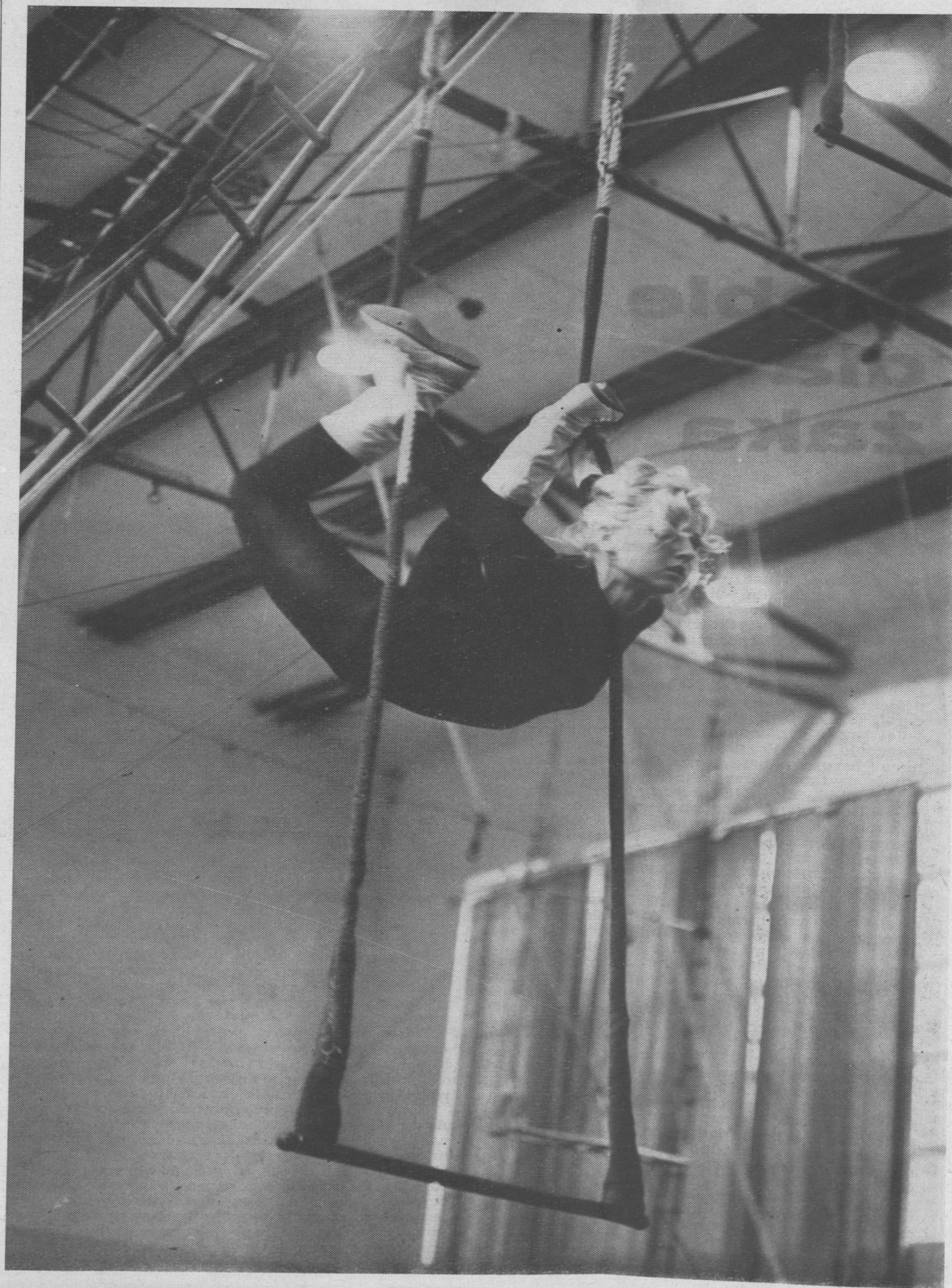
— Jeszcze przed obroną pracy dyplomowej interesowałam się przyszłym wykonawcą mojego projektu. Znalazłam go w Bieruniu Starym koło Katowic, jest to Zakład Tworzyw Sztucznych, specjalizujący się m. in. w wyrobie skrzynek do coca-coli. Moje meble mają być właśnie z polistyrenu lub polipropylenu. Sprzęty z tego materiału są wytrzymałe, można na nich swobodnie stanąć bez obawy, że się złamią; są czterokrotnie lżejsze od mebli produkowanych z materiałów drewnopodobnych, są również łatwe w konserwacji i higieniczne, wystarczy czyścić je wilgotną szmatką... Będą produkowane metodą spieniania, ich gładka powierzchnia nie podlega uszkodzeniom...

Takie oto są atuty polipropylenowych mebli. Projektantka wymarzyła je sobie w sześciu kolorach, które będzie można łączyć w oparciu o specjalnie opracowany katalog, podający najróżniejsze kombinacje kolorystyczne.

Barwne meble przypominają nieco projekty Anny Castelli Ferrieri, które można oglądać w paryskiej Galerii Lafayette. Są tak odmienne od tradycyjnych niewygodnych krzesła, zbyt krótkich łóżek i niepakownych szaf, że cała brać studencka z ogromną niecierpliwością oczekuje nowego roku akademickiego, a nuż jeszcze w starych akademikach zainstaluje się nowoczesne meble, zaprojektowane niemal przez ich rówieśniczkę.

EWA BŁAHIŃ

# Klasówwka z salta



**N**

iecodzien-  
ny to widok; rzędy wozów  
cyrkowych, nieco dalej dwie  
stałe areny, stajnie dla koni,  
sala gimnastyczna, wreszcie  
warsztaty. Tak wygląda teren  
największej w Europie bazy  
bazy cyrkowej.

Przed ośmioma laty przy  
bazie powstała unikalna w  
skali światowej szkoła —  
Państwowe Studium Cyrkowe.  
Podobne placówki istnieją  
jedynie w Związku Radzieckim  
i w Niemieckiej Republice  
Demokratycznej. Jej celem  
jest wszechstronne przygotowanie  
młodych adeptów starej sztuki  
cyrkowej do pracy na arenie.

Za kilka miesięcy kończy naukę  
w Studium Cyrkowym grupa  
uczniów. Na sali trenują oni,  
ze zdwojonym wysiłkiem, starając  
się dopracować wszystkie  
elementy swoich programów.  
Nie zważają na ustalony  
harmonogram czasu ćwiczeń,  
ćwiczą dłużej. Dziesiątki  
razy pod okiem wykwalifikowanych  
instruktorów powtarzają jeden  
jeden fragment numeru, a stojący  
obok koledzy dopingują ich. Tu,  
z bliska widać ogromny wysiłek,  
który potem, na rzeźbiście  
oświetlonej arenie, stanie się  
już niedostrzegalny. Tam  
będziemy się zachwycać lekkością,  
z jaką akrobata wykonuje  
najtrudniejsze nawet ewolucje,  
tu natrętnie powraca myśl:  
„przecież on nigdy tego nie  
zrobi”. Takie ćwiczenia na  
„ramce” wykonywane przez  
parę Stanisław Kozik — Jerzy  
Szafranek wydają się  
szytym trudności, ale instruktor  
Monasteruk wciąż nie jest  
całkowicie zadowolony. Kiedy  
młodzi artyści kończą jedno  
ćwiczenie, wydawałoby się, że  
powinni paść ze zmęczenia na  
ziemię, ale skądże, oni zabierają  
się od razu za następne. Na sali  
jest rojno, wszyscy ćwiczą,  
kiedy zakończą skoki na  
tzw. ścieżce, widz zadowolony,  
że nie skreślili sobie karku  
kręcąc w powietrzu salta,

**Z Warszawy do Julinka nie jest daleko, niewiele ponad trzydzieści kilometrów. Jedzie się w kierunku Leszna i tuż za tą miejscowością, na skraju Puszczy Kampinoskiej, na wielkiej leśnej polanie rozciąga się zimowa siedziba polskiego cyrku.**

zdumiewa się, widząc tych samych akrobatów, żonglujących potem z zapalem w drugim końcu sali.

Praca, praca, jeszcze raz praca, no i predyspozycje, taka jest recepta na sukces w cyrku. Oto ćwiczy na trapezie absolwentka Studium Teresa Paszek. Patrząc na tę śliczną, filigranową dziewczynę, nikt by się nie spodziewał, że odważy się wykonać skomplikowane ewolucje w powietrzu. Ale trzeba ją zobaczyć w czasie treningu, ile ma energii i siły. To samo można zobaczyć na arenie, gdzie pod kierunkiem pani Truszkowskiej przygotowuje się występ zespołu woltyżerów. Monotonne powtarzanie tego samego elementu nie nuży ich, trzeba im nawet przerywać próby, gdyż gotowi by byli zajeździć konie, byle tylko wypaść jak najlepiej.

„Tu nie ma miejsca dla obiboków — mówi dyrektor Malczewski — to są ludzie, którzy wiedzą, że cała ich kariera zależy wyłącznie od nich.” I chyba dzięki temu ze swoimi uczniami dyrektor Studium nie ma żadnych kłopotów natury wychowawczej,

tak częstych w innych szkołach. W internacie, znajdującym się przy Studium nie trudno się o tym przekonać — wolny czas, którego mają tak niewiele — uczniowie spędzają w kółkach zainteresowań, we własnoręcznie urządzonej świetlicy. To paradoks, ale cyrk, kojarzący się na ogół w ludzkiej świadomości z lekomyślnym, cygańskim trybem życia, tu w Julinku bardziej przypomina klasztor pod wezwaniem świętej pracowitości.

Zmienia się oblicze cyrku, staje się on masową rozrywką o wysokim poziomie artystycznym, do współpracy przyciągani są wybitni muzycy, plastycy, reżyserzy; stawia się coraz wyższe wymagania tej sztuce, dziś prymitywne chwytły, jakimi czasem grzeszył dawny cyrk, nikogo nie bawią. Stąd płyną wysokie wymagania stawiane przed artystami cyrkowymi — od pewnego czasu dyplomowanymi artystami cyrkowymi z Julinka.

JACEK ŚWIDZIŃSKI

Zdjęcia:

ALEKSANDER ŁADNO

1

Absolwentka  
Studium,  
Teresa  
Paszek  
ćwiczy  
na  
trapezie

2

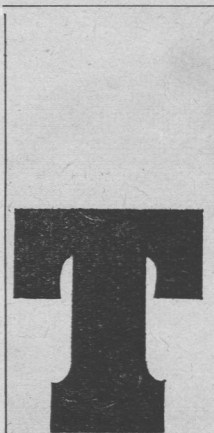
Dyrektor  
Państwowego  
Studium  
Cyrkowego  
w  
Julinku,  
p. Janariusz  
Malczewski

3

Widok  
bazy  
cyrkowej



## Kraju mój, kraju barwny pelargonii i malwy kraju węgla i stali i sosny i konwalii, grudka twej ziemi w ręku świeci nawet po ciemku.



a strofka wiersza K. I. Gałczyńskiego „Ojczyzna” utkwiła mi w pamięci po wsze czasy jeszcze we wczesnym dzieciństwie. Ale usłyszeć ją z ust ponad 70-letniego rolnika Jana Adaszyńskiego z zapadłej nadbużańskiej wsi Turka (pow. Chełm Lubelski)?! Nie, tego się nie spodziewałem. Zabrzmiała zresztą jakoś inaczej — bardziej twardo i naturalnie, swojsko i przekonująco. Odczułem momentalnie oddech tej ziemi, jej woń, widziałem jej różnobarwne oblicze.

Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że byłem nieco zdziwiony i zaintrygowany. Kim jest p. Jan Adaszyński, dziś rolnik na rencie. Jak do niego doszedł?

— Panie, oddać ziemię — to dla rolnika niełatwe przeżycie — zwierza się Adaszyński. — Tym bardziej dla takiego jak ja, który wychował się w czasach, gdy ziemia dla chłopów była wszystkim. Jak to się mówi — chlebem i solą. Jej brak oznaczał niedzę i poniewierkę. Później dla tej ziemi przeszedłem cały szlak bojowy I Armii, z dalekich Sum nad Oką aż do Odry, gdzie zostałem ciężko ranny. Pozwolono mi opuścić szpital dopiero 9 maja 1945 roku, na Dzień Zwycięstwa. Przyjechałem więc w to miejsce, gdzie w 1945 r. witała mnie Polska — do Turki w gminie Dorohusk nad Bugiem. Otrzymałem od państwa kilka hektarów ziemi i starałem się na niej jak najlepiej gospodarować. Ale wojna nadwerżnęła zdrowie. Żona ma też już 68 lat coraz trudniej było nam więc własnymi siłami obrabiać gospodarstwo. Los

nie dał nam bowiem potomstwo. Postanowiliśmy więc przekazać państwu gospodarstwo w zamian za rentę.

— Mimo tej podyktowanej koniecznością decyzji, byłem początkowo bardzo markotny. Recytowałem sobie po cichu tę właśnie strofkę Gałczyńskiego i... serce zalewał żal. Były chwile, że wychodziłem wieczorem w pole i ścisnąłem grudki tej ziemi, w którą przecież wsiątko tyle mojego potu...

— Teraz już nie żałujemy — ani ja, ani żona; nie musimy się już martwić o orkę czy zbiory. Otrzymujemy rentę. Na 80-arowej działce przy domu mamy trochę drzewek, 250 krzaków porzeczki, sadzimy warzywa, ziemniaki.

siębiorstwie melioracyjnym, gdzie jest cenionym operatorem koparki. Był raczej słabego zdrowia, toteż matka nie miała mu tego za złe.

Gdy zrozumiała, że opada z sił i sama nie podoła już zagospodarowaniu wszystkich zagonków, postanowiła przekazać ziemię państwu. Dziś wcale tego nie żałuje. Ma rentę, z działki uzyskuje wysokie plony. W jej domu i w obejściu jest wzorowy porządek i ład.

— Jest mi lepiej, bo tyle się nie napracuję jak przedtem na gospodarstwie — mówi. — Wiem, że gdyby nie renta i opieka państwa, byłoby mi ciężko. Niech ci, którzy ją ustanowili, żyją 100 lat! Dzięki nim może i ja pożyję spokojniej jeszcze parę lat.

### Wizyta u najstarszych...

We wsi Okopy mieszkają najstarsi w okolicy rolnicy-renciści — Dyczkowie. Oboje podobno liczą już sobie po blisko 100 lat. Ignacy Dyczek — siwiuteńki jak gołąbek i

1974 roku. Są to „najmłodszy” renciści w gminie Dorohusk. Do niedawna uchodzili za najlepszych rolników w całej wsi — zbierali bowiem najwyższe plony i najczęściej sprzedawali państwu nie tylko zboża, ale również żywcą. Dziś Józef Szymanko mówi:

— Oczy by chciały gospodarować dalej, lecz ręce nie mogą. Pole mam ponad 3 km od zabudowań gospodarczych, co poważnie zwiększa pracochłonność, a tymczasem sił mamy z żoną coraz mniej. Postanowiliśmy więc przekazać ziemię państwu, chociaż — przyznam się szczerze — trochę mi jej żal. Nie mamy jednak innego wyjścia. Syn jest naczelnikiem miasta Chełma, córka nauczycielką, oboje na wieś nie wrócą. W imię czego mam więc być niewolnikiem ziemi? Ponieważ plony miałem o 25 proc. wyższe niż średnie w gminie, otrzymałem o 25 proc. wyższą rentę. Będziemy z żoną hodowali krowę, kilkanaście kur, może kilka świnek — po prostu żeby coś robić i czuć się użytecznymi.

— Kilkanaście lat temu ani mnie, ani żadnemu chłopu w naszej gminie nawet się nie śniło, że może otrzymać na stare lata rentę. Ludzie w miastach po osiągnięciu wieku emerytalnego szli na za-

# Renciści na wsi

Mamy dwie krowy. W domu, obejściu i na działce roboty jest akurat tyle, żeby się nie nudzić, więcej czasu, by pogawędzić z sąsiadami, posłuchać radia. Dobrze, że państwo daje renty starszym rolnikom. Dawniej starość była gorsza.

### Niech żyją 100 lat

Rozumiejąc, że odczucie jednych, niekoniecznie musi być zgodne ze zdaniem innych, zajrzyjmy do innych rolników-rencistów.

65-letnia Maria Tomczuk gospodaruje sama od 1940 roku, kiedy to Niemcy zabrali męża. Szczupłej, wątliej kobiecie niełatwo było samej wychować syna i utrzymać gospodarstwo. Robiła wszystko sama: orała, siała, kosiła, karmiła dziecko i obsługiwała dobytek. Harując ponad siły wmawiała sobie, że robi to dla syna, ale syn, gdy dorósł, nie chciał zostać na gospodarstwie. Podjął pracę w przed-

zgarbiony we dwoje starszek, krzątał się w obejściu, nic jednak nie mógł zrozumieć z tego, co do niego mówił. Sąsiedzi wyjaśnili, że gospodarz jest głuchy — ale oboje z małżonką, mimo podeszłego wieku, jakoś sobie radzą. Hodują jeszcze kury i świnki oraz uprawiają trochę warzyw i ziemniaków. Inni „wiekowi” mieszkańcy wsi twierdzą, że to utrzymuje ich przy życiu, bo praca, ruch, ciągłe myślenie o poletku i inwentarzu — wyzwalały ciągle nowe pokłady energii. Dogłądanie inwentarza, jego codzienne karmienie, podnosi w ich świadomości wartość życia, pozwala zapomnieć o przemijaniu. Przesyłana co miesiąc renta zapewnia środki do życia. Jest to więc wyjście niemal idealne.

### ...i „najmłodszych” rencistów

Józef i Anna Szymankowie z Wólki Okopskiej, przeszli na rentę dopiero w listopadzie

służony odpoczynek — my rolnicy, też na to zasługujemy. Ponadto — tak jak w mieście — możemy się czymś zająć np. pszczelarstwem czy nawet hodowlą nowych odmian roślin.

### Dalej użyteczni

Okazuje się, że takich rolników-rencistów, którzy teraz znaleźli czas na swoje zainteresowania, jest w Lubelskim wielu. Jakub Gajewski z Pniówki np. hoduje różnorodne egzotyczne rośliny — trawy, drzewa, a nawet zorganizował coś w rodzaju ZOO, tyle tylko, że zwierzęta są rzeźbione w drzewie lub wycinane z dykty i pomalowane. W każdym bądź razie dla młodzieży szkolnej — atrakcja ogromna.

Stefan Dzwonnik z tej samej wsi jest wysmienionym pszczelarzem. W Dorohusku piękną pasiekę ma ponad 70-letni rolnik Antoni Dąbrowski. Takich, co to opanowali

po mistrzowsku uprawę różnorodnych warzyw czy też krzewów, specjalizują się w hodowli zwierząt futerkowych, jedwabników, ptactwa domowego — można by wymienić w powiecie chełmskim dziesiątki. Najważniejsze, że mając obecnie czas, mogą go poświęcić na to, co ich interesuje i nadal czują się użyteczni.

## Pomoc władz i społeczeństwa

Odsetek ludzi starszych w rolnictwie polskim stale się zwiększa. Na przykład w województwie lubelskim było w 1974 roku prawie 100 tysięcy gospodarstw, których właściciele przekroczyli 60 lat życia. Około 80 proc. z nich nie posiada następców. Liczba gospodarstw bez następców rośnie zresztą z każdym rokiem i w latach osiemdziesiątych ulegnie prawdopodobnie podwojeniu. Podobnie przedstawia się sytuacja w innych rejonach Kraju.

Z myślą o zapewnieniu ludności rolniczej spokojnej starości, a także w celu lepszego wykorzystania ziemi, 24 stycznia 1968 r. Sejm PRL uchwalił ustawę o przejmowaniu na rzecz Skarbu Państwa gruntów ornych za rentę i spłaty pieniężne.

Po sześćdziesięciu doświadczeniach w realizacji tej ustawy, 20 maja ubiegłego roku ustanowione zostały wyższe renty oraz dodatki dla inwalidów. Dodatki za zrzczenie się budynków oraz za drzewostan itp.

Wszyscy renciści objęci są bezpłatnym leczeniem profilaktycznym i sanatoryjnym, otrzymują bezpłatne lekarstwa. Zwiększa się liczba tzw. pielęgniarek terenowych, które w razie potrzeby udzielają rencistom pomocy. Organizacje młodzieżowe oraz kółka rolnicze udzielają im pomocy w cięższych pracach. W wielu szkołach powstały młodzieżowe grupy, które pod kierunkiem nauczycieli opiekują się starymi ludźmi. Działalność ta stale jest poszerzana i rozwijana.

Tak więc na wsi coraz liczniejsi stają się renciści korzystający z tych samych uprawnień, co byli pracownicy — renciści w mieście.

JÓZEF KUŹNICKI



*L'attachement à la terre est un trait de caractère de chaque vrai agriculteur. Mais que faire lorsqu'il atteint l'âge où il n'a plus de forces pour la cultiver? Les enfants quittent de plus en plus souvent la campagne pour aller travailler dans les villes.*

*Dans l'agriculture le pourcentage des gens âgés augmente continuellement. Dans la voïvodie de Lublin par exemple, en 1974 il y avait plus de 100 000 fermiers à avoir dépassé 60 ans. Environ 80% n'ont pas de successeurs. Ce nombre doublera dans dix ans. La situation est la même dans les autres régions du pays.*

*Pour assurer à la population agricole une vieillesse tranquille et aussi pour une meilleure exploitation des terres, en 1968, la Diète de la RPP a pris la décision de proposer aux propriétaires terriens la reprise de leur terres pour le trésor de l'Etat contre une rente à vie. Six ans plus tard, le 20 mai 1974, ces rentes ont été augmentées et des allocations versées aux invalides.*

*Tous les ruraux rentiers peuvent aussi profiter des soins médicaux gratuits et reçoivent gratuitement les médicaments.*

*Que pensent de leur décision les agriculteurs-rentiers?*

*— Ça a été pour moi une dure épreuve — dit M. Jan Adaszyński, habitant le village de Turka dans le district de Chełm Lubelski. — J'étais très triste au début, mais maintenant je ne regrette plus ma décision. Je ne suis pas en bonne santé, ma femme a 66 ans, nous n'avons pas d'enfants. Je travaille encore un peu dans mon jardin où je cultive des fruits et des légumes. Nous élevons deux vaches. Nous avons suffisamment de travail pour ne pas nous ennuyer et plus de temps pour nous reposer, écouter la radio, bavarder avec nos voisins. Nous recevons tous les médicaments gratuitement. C'est bien que l'Etat offre des rentes aux agriculteurs âgés. Avant, la vieillesse était beaucoup plus dure...*

*Józef et Anna Szymanko de Wólka Okopska sont „les plus jeunes” rentiers de la région. Ils sont passés rentiers en novembre dernier. Jusqu'à ce temps ils avaient la réputation d'être les meilleurs agriculteurs de tout le village. Aujourd'hui M. Szymanko avoue: — Les yeux voulaient travailler encore, mais les mains n'avaient plus la force. Nous avons décidé, ma femme et moi, de rendre nos terres à l'Etat. Nous n'avions pas d'autre solution. Notre fils travaille à Chełm, notre fille est institutrice — ils ne retourneront plus à la campagne. On ne peut pas être quand même esclave de la terre. Puisque nos récoltes étaient de 25% supérieures à la moyenne, ma rente est elle aussi de 25% plus élevée. Nous nous occupons maintenant d'élevage et d'apiculture pour faire quelque chose et pour se sentir utiles. Des rentes pour les agriculteurs — ça été une très bonne idée. Comme ça nous aurons une vieillesse tranquille...*

## Un sculpteur polonais et parisien Franciszek Black



On loin de la célèbre Barbacane, il existe à Cracovie une place qui porte le nom du grand peintre d'histoire Jan Matejko. En 1910, on y érigea un monument commémoratif de la bataille de Grunwald — celle-là même au cours de laquelle le roi Ladislas Jagellon infligea une retentissante défaite aux chevaliers teutoniques. Offert à Cracovie par l'illustre Ignace Paderewski, ce monument fut détruit par les nazis. Mais sous peu il trônera de nouveau sur la place Matejko; en effet, les Polonais ont décidé de le recréer.

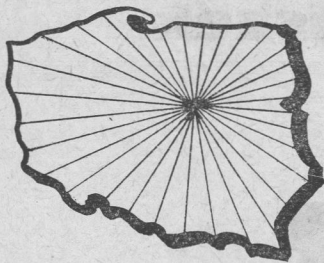
Ce monument était dû à deux sculpteurs: Antoni Wiwulski, qui mourut en 1919, et Franciszek Black, à qui l'hebdomadaire cracovien „La Vie Littéraire” vient de consacrer un article qui mérite d'être signalé aux lecteurs de „La Semaine Polonaise”. Voici pourquoi:

Black — nous apprend l'auteur de cet article, l'écrivain Marian Turwid — était né en Pologne d'une mère Polonaise et d'un père Anglais. Il passa la plus grande partie de sa vie à Paris, où il étudia à l'Ecole des Beaux-Arts et où ses oeuvres lui acquirent une grande notoriété. Certaines de ses sculptures furent achetées par le gouvernement français pour le Musée de Luxembourg. Il exécuta également un buste de Paderewski pour le Conservatoire de Musique et un buste du philosophe polono-français Hoene-Wroński qui se trouve à Neuilly. Il faut aussi noter que plusieurs personnalités françaises le chargèrent de faire leurs portraits et que son oeuvre a fait l'objet de deux études en langue française.

Après l'entrée des hitlériens à Paris, Franciszek Black mit son atelier à la disposition de la Résistance, ce qui lui valut de recevoir un beau jour la visite des sbires de la gestapo et de faire la connaissance des geôles nazies. En 1951, les autorités polonaises lui décernèrent le grade de commandeur de l'ordre Polonia Restituta. Il s'éteignit dans la capitale française en 1969 à l'âge de soixante-dix-huit ans.

Bien qu'il eût vécu hors de Pologne, Franciszek Black pensait polonais, se voulait artiste polonais, et estimait que sa structure psychique était marquée au coin de la polonité. Outre le monument commémoratif de la bataille de Grunwald, il exécuta le monument du colonel House, lequel fut offert à Varsovie en 1932 par le maître Ignace Paderewski, pour marquer la reconnaissance de la Pologne au colonel House, ami et conseiller du président Wilson et qui obtint de ce dernier qu'un des fameux „quatorze points” de son programme exigeât la restauration de la Pologne.

# PROSTO Z POLSKI



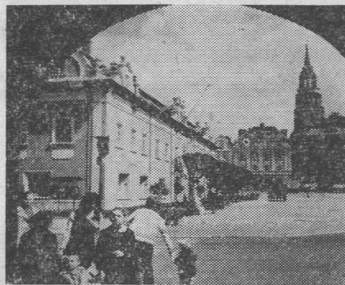
## PRZY TRAKCIE KRÓLEWSKIM

Wyglądają, jak domki na dziecięcych rysunkach — spadzisty dach z czerwonej dachówki, niewielkie, ale kształtne formy mile dla oka przelamujące monotonią wielkich bloków. Doskonale zamykają fragment zabudowy wielokmiejskiej, dalej bowiem ciągną się już pola i łąki, w przyszłości zaś — park. Mowa o nowym osiedlu domków jednorodzinnych, które wybudowano w Warszawie między ul. Jazgarzewską a al. Sobieskiego, widocznym z szerokiej już teraz arterii Traktu Królewskiego w drodze do Wilanowa.

Projektantem tego niedużego zespołu jest arch. Stanisław Zaleski wykonawcą zaś Przedsiębiorstwo Budowy Domków Jednorodzinnych. Dzisiaj teren tu jeszcze rozkopany i panuje nieład placu budowlanego. Wykonawca obiecuje jednak, że już w lipcu wszystko będzie gotowe. Domki otrzymają efektoną elewację z terrazytu, niskie, ażurowe ogrodzenie i bogatą zielen, zaprojektowaną dla całego osiedla. Tak więc Warszawa niemal w centrum miasta zyskała sielankowy wiejski fragment, a spółdzielnia „Oświata”, która jest inwestorem, pierwsze własne osiedle domków jednorodzinnych.

## SAMOCHÓD MOŻNA WYPOŻYCZYĆ

Jeszcze w pierwszym półroczu br. Polski Związek Motorowy uruchomi w czterech miastach w Polsce — w Warszawie, Poznaniu, Gdyni i w Szczecinie — wypożyczalnie samochodów dla turystów zagranicznych. Wybór tych ośrodków podyktowany został



faktem, że mają one bezpośrednie połączenie lotnicze lub morskie z wieloma krajami. Do użytku gości oddanych będzie 100 Polskich Fiatów.

W perspektywie przewiduje się zawarcie porozumienia z międzynarodowymi agencjami wynajmu samochodów — aby turysta, przybywający pojazdem tych firm, mógł go zostawić w Polsce pod opieką Polskiego Związku Motorowego; aby gość zagraniczny, który wypożyczy w PZM samochód, miał także możliwość pozostawienia go w każdej zagranicznej filii tych agencji.

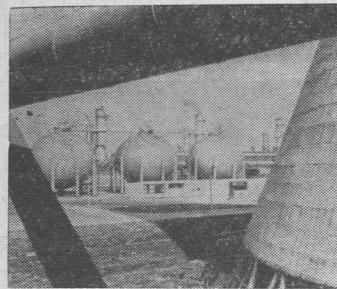
## MUZEU POWOZÓW

W stadninie koni w Płektach (pow. Morąg) zgromadzono już ponad 20 różnego rodzaju powozów i sań polskich i zagranicznych z XIX-XX wieku. Zbiór ten — chętnie odwiedzany przez turystów — stanowi załazek przyszłego muzeum powozów, które być może stanie się konkurentem znanej placówki w Łańcucie.

## NA RATUNEK PUSZCZY JODŁOWEJ

Puszczy Jodłowej zagraża poważne niebezpieczeństwo. Wspaniałe drzewostan, którym pokryte są południowe zbocza Gór Świętokrzyskich, atakuje niezwykle żarłoczny, szybko rozmnażający się owad — zwiłka jodłowa. Miejscami porażonych jest nim ponad 30 proc. drzew, a na 1 km kw. znajdowano do 3 tys. sztuk larw tego szkodnika. Wielkie skupiska owadów wykryto w najpiękniejszych partiach Świętokrzyskiego Parku Narodowego.

Na pomoc jodłowym borom wezwano naukowców. Opyla-



nie lasów środkami owadobójczymi naruszyłyby hieocenozę; sięgnięto więc do metody prof. Stanisława Wiaczkowskiego z Krakowskiego Instytutu Ochrony Leśnictwa, polegającej na zwalczaniu zwiłki przez specjalnie hodowane bakterie i wirusy. Czy uratuje się w ten sposób puszcze? Specjaliści są dobrej myśli.

## RABKA LECZY

Przed dwudziestu laty powstało w Rabce (woj. krakowskie) sanatorium dla dzieci, wybudowane ze składek społeczeństwa Śląska. W owych latach ta dziecięca placówka nastawiona była przede wszystkim na leczenie gruźlicy. Dzięki doborowej kadry lekarzy i znakomitemu klimatowi uzdrowiska, zdrowie odzyskało tu w pierwszych latach działalności sanatorium — ponad 25 tys. małych pacjentów. Obecnie profil ośrodka został zmieniony. Podyktowała to konieczność leczenia dolegliwości dróg oddechowych jak np. astmy alergicznej, zapalenia zatok, wad postawy, głównie skrzywienia kręgosłupa i inne. W Sanatorium im. Pstrowskiego przebywa na jednym turnusie ponad 700 dzieci, które równocześnie przy odpowiednio zmienionym programie uczą się. Zarówno w działalności dydaktycznej, jak i medycznej ośrodek w Rabce osiąga bardzo dobre wyniki.

## TYGODNIOWA GAWĘDA

W Polsce ministrowie, nie wyjąwszy rzecznika prasowego rządu, unikają — poza nielicznymi wyjątkami — kamery i mikrofonu. Występują w TV rzadko, a jeśli już — to przeważnie z okazji różnych uroczystości. O tyle wy-



daje się to nieuzasadnione, że nie mają się czego wstydić. Wręcz przeciwnie.

Pracy starczą dla wszystkich. Polska gospodarka zatrudni w tym roku ponad ćwierć miliona nowych pracowników. Dochody zwiększą się o jedną dziesiątą część. Za te zwiększone zarobki będzie można więcej kupić. Przemysł i handel zagraniczny oraz rolnictwo przeznaczą do sklepów dodatkowe ilości towarów o wartości 84 miliardów złotych. Przede wszystkim zwiększą się dostawy artykułów żywnościowych: mięsa i wędlin o pięć i pół procent, mleka prawie o osiem procent, maśla o ponad pięć, warzyw i owoców o szesnaście. Warto zauważyć, że ceny na podstawowe artykuły żywnościowe od kilku już lat pozostają na tym samym nie zmienionym poziomie.

Więcej też będzie artykułów przemysłowych: odbiorników radiowych, telewizorów, lodówek, pralek, odkurzaczy. Mimo wzrostu dostaw do sprzedaży detalicznej — wiadomo, czego nie starczy dla wszystkich chętnych: przede wszystkim samochodów osobowych i mebli. Prawda jest taka, że na te towary trzeba się zapisać i czekać w kolejce, popyt jest tu większy niż podaż.

Poprawi się też w tym roku opieka socjalna. Zwiększeniu ulegają zasiłki na jedno i dwoje dzieci w rodzinach stosunkowo mało zarabiających, zrównały się uprawnienia do zasiłków chorobowych pracowników umysłowych i fizycznych, rozpoczęły się wypłaty z tzw. funduszu alimentacyjnego, który stanowi wielką pomoc dla tych matek, które mają trudności z otrzymywaniem alimentów od ojców swych dzieci.

Dla nikogo w Kraju nie jest tajemnicą, że rząd polski radzi dobrze. Kraj rośnie w siłę, a ludzie żyją dostatniej. Są więc powody do dumy. Świadomość tego powinna dopomóc ministrom w przełamaniu tremy skądinąd naturalnej i zrozumiałej. Minister — też człowiek. Jakże często skromny, czasem aż za skromny.

JERZY



## DE LA GYMNASTIQUE DANS LES PARKINGS

Décidément la voïvodie de Poznań veille à la forme des chauffeurs qui sillonnent ses routes. Environ 30 parkings de la voïvodie ont été aménagés d'un matériel de gymnastique. C'est une excellente forme de détente pour les chauffeurs, surtout pour les routiers qui passent de longues heures derrière le volant de leurs poids-lourds. Un peu de gymnastique est un antidote contre la fatigue et le sommeil.

Depuis 6 mois que cette forme de détente est entrée en pratique, les routiers ont un faible pour les barres parallèles, l'échelle et le trapèze. La société de propagation de la culture physique (TKKF) a dernièrement édité une brochure à l'usage des chauffeurs. On y trouve des conseils pour profiter au mieux du matériel de gymnastique et on y propose différents exercices.

## UN LUBRIFIANT COMPOSE D'HUILE ET D'EAU

Un nouveau lubrifiant aux propriétés parfaites vient d'être mis au point par des chercheurs de l'Institut central des Mines de Katowice. Leur but était de trouver un lubrifiant qui soit absolument incombustible afin d'assurer une parfaite sécurité anti-incendie dans les mines surtout celles où du méthane se dégage. Les machines minières graissées avec ce lubrifiant ne produisent pas la moindre étincelle. L'huile,



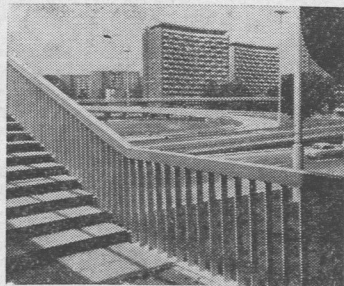
l'eau et une substance émulsificatrice entrent dans la composition de ce lubrifiant. Si un incendie est provoqué par un autre facteur, le lubrifiant dégage une vapeur d'eau qui a raison des flammes. Un autre avantage: le lubrifiant est très bon marché. La découverte a été enregistrée sous le numéro de brevet 72 461. Signalons que l'Institut est une des plus grandes „forges” de brevets de Pologne.

## LES RECIFS DE CORAIL D'IL Y A 360 MILLIONS D'ANNEES

Les géologues — toujours eux, attentifs qu'ils sont aux richesses du sous-sol de la Pologne — s'intéressent dernièrement aux récifs de corail d'il y a 360 millions d'années, du sous-sol des voïvodies de Kielce et Lublin. Il faut dire qu'à l'époque, le territoire de l'actuelle Pologne se trouvait sur l'équateur et était en grande partie recouvert d'une mer chaude. Différentes sortes de coraux formaient des récifs dans les baies peu profondes. Ces recherches sont importantes pour les géologues, l'étude du caractère de la mer d'alors leur facilite la recherche des matières premières.

## L'ART DU SOURCIER DANS L'AGRICULTURE

Depuis 1973, la voïvodie de Poznań a vu la création d'une association de Sourciers qui compte 120 membres et sympathisants aujourd'hui. Il ne s'agit nullement d'un passe-temps, l'organisation a des



but pratiques bien définis. Il suffit d'évoquer les professions de ses membres: médecins, chimistes, ingénieurs, électroniciens, biophysiciens et agriculteurs. Lors des rencontres, on n'assiste pas seulement à un échange d'idées sur la radiesthésie, l'art du sourcier est pratiqué dans l'agriculture et autres domaines de l'économie.

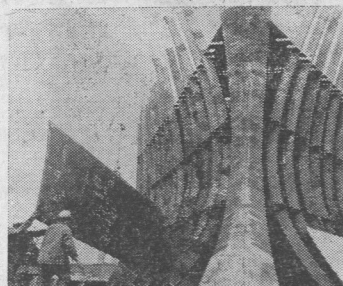
Cette année, un groupe a été formé qui déploie son activité à la Commission pour la protection de l'Environnement près l'Association des Ingénieurs et Techniciens de l'Agriculture.

## EN COURANT

Au bord du lac Głębinowski, dans le nord-est de la Pologne, la première étape de la construction des entreprises d'exploitation du gravier vient de s'achever. La production sera de 500 000 tonnes par an. D'ici 1978, Głębinow sera l'un des plus grands centres d'Europe d'exploitation du gravier.

Dans la voïvodie de Szczecin, les forestiers rendront cette année 30 parkings forestiers dans les environs de Szczecin. Chaque parking sera prolongé d'un terrain de camping. Les itinéraires les plus fréquentés conduisent de la capitale de la voïvodie à la lagune de Szczecin et au bord de la mer.

La ville de Wíslica qui est millénaire, est livrée aux mains des conservateurs. Sur son terrain se trouvent de nombreux vestiges romans dont une collégiale qui sera ouverte aux visiteurs. On pense aussi à la reconstruction d'un château au bord de la Nysa, qui s'élevait sur un île au début de la dynastie des Piast.

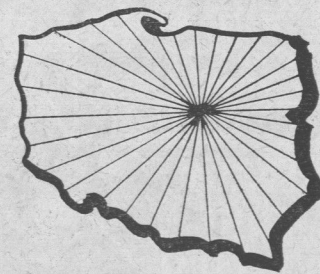


## L'AIR DU TEMPS

Personne ne songe à enlever à la montagne enneigée son titre incontesté de reine de l'hiver. Ce n'est pas lui faire ombrage que de la laisser dans le sud de la Pologne avec tous ses skieurs pour se transporter, le temps de ce billet, dans le nord, c'est-à-dire au bord de la Baltique. L'hiver sied fort bien à cette dernière et elle sait même afficher des airs de douceur que l'on ne soupçonne pas.

A l'heure qu'il est, sans connaître l'invasion touristique estivale, Sopot — nichée qu'elle est dans la baie de Gdańsk — a ses amateurs fidèles. On entend dire souvent que la mer Baltique est un vaste lac, on pourrait le croire si l'on s'en tient juste-ment à la baie de Gdańsk. Le touriste ne découvre-t-il pas avec stupefaction des quantités de canards sauvages, de cygnes, de foulques, de grèbes même — ces oiseaux palmipèdes rares particuliers au lac Wigry —, et aussi des canards polaires noir et blanc! Faut-il que l'eau soit peu salée et le temps clémente pour que ce beau monde ait décidé d'hiverner justement-là, se contentant d'un soleil tout de même avare et capricieux et se faisant fi des vagues tournant parfois à la lame rugissante.



Les touristes et les habitants de la côte ne se lassent pas du spectacle. En signe de remerciements ils nourrissent de pain les mouettes adroites et tous les oiseaux. On peut voir alors comme une vaste basse-cour sur mer. Et ça nassille, et ça piaille et ça crie! Le dimanche, pour peu que le soleil soit de la partie, c'est la débauche la plus complète et, du matin à la tombée de la nuit, les promeneurs-nourrisseurs défilent: le môle et sa gent ailée est le but de toutes les sorties dominicales. Et, soyez-en sûrs, ce peut être le but d'un voyage!



# En direct de Pologne



**GRETA GARBO**

**KRÓLOWA  
KRYSTYNA**

**JOHN GILBERT  
LEWIS STONE  
Ż. MAMOULIAN**

METRO GOLDWYN MAYER  
WARSZAWA

**KINO "STYLOWY" MARIJAŁKOWSKA 112**

## Barwna kronika Warszawy

Plastyka plakatowa ma to do siebie, że zawsze wiernie towarzyszy wszelkim wydarzeniom kulturalnym, społecznym i politycznym, stając się z biegiem czasu artystycznym dokumentem życia i działania ludzi. Jest jednym z najszybciej działających środków informacji w środowisku miejskim, towarzyszy nam na co dzień i od święta, jest nieodłącznym elementem wielkomiejskiego krajobrazu. Szybko jednak przemija. Barwne afisze na słupach co kilka dni zastają zalepione następnymi, informującymi już o innych, nowych sprawach i wydarzeniach w życiu miasta.

Otwarta niedawno w Mu-

zeum Plakatu w Wilanowie wystawa pn. „Warszawa w zwierciadle plakatu 1892 — 1975”, zorganizowana z okazji XXX rocznicy wyzwolenia miasta, jest dowodem, iż na tych barwnych arkuszach papieru zawarty jest kawał autentycznej historii nie tylko samego plakatu, ale właśnie stolicy. Przypominają one sprawy dawno przebrzmiałe, problemy, którymi żyła i żyje Warszawa.

Ukazują życie kulturalne stolicy, prezentują Warszawę jako teren międzynarodowych i ogólnopolskich wydarzeń polityczno-społecznych, kulturalnych; uwidaczniają, jakie problemy społeczne nurtowały warszawiaków w róż-



nych okresach historii; przynajmniej imprezy sportowe, turystyczne, filmy, kabarety itd.

Na wystawie przedstawiono 330 plakatów, w tym 185 przedwojennych. Nie brakuje w ekspozycji prac żadnego z najwybitniejszych polskich plakacistów, nie ma dziedziny, która nie miałaby tutaj swego miejsca.

Najstarszym z wystawionych jest plakat z 1892 r. sławiący „Zegluga parowa Maurycego Fajansa”, sławnej niegdyś firmy organizującej wycieczki po Wiśle. Licznie reprezentowany jest film, zwany wtedy jeszcze „sztuką kinematograficzną”. Dawne plakaty reklamowały w pierwszym rzę-

dzie słynne gwiazdy ekranu (np. Gretę Garbo, Smosarską) i kino wyświetlające film. Mieli swoje plakaty, określające ich oryginalną osobowość i Dymusza, i Lopek Krukowski. Nie zabrakło również przedwojennych plakatów reklamowych. Bawią dziś one często swą „kiczowatą” formą plastyczną, ale także wzruszają zwłaszcza tych, którzy pamiętają je z warszawskiej ulicy.

Bogato reprezentowany jest plakat powojenny. Zaangażowany w odbudowę i rozwój stolicy, jej wydarzenia polityczne i kulturalne, jest dziełem kilku pokoleń uzdolnionych absolwentów warszawskiej Akademii Sztuk Pięk-

nych. Plakaty z premier teatralnych, zapowiadających jednocześnie otwarcie teatrów, pierwszy polski film powojenny, pierwsze międzynarodowe imprezy. Dawny afisz szlachetnie w rysunku i kolorze, awansuje do rangi dzieła sztuki. Do grona dawnych mistrzów — Tadeusza Gronowskiego, Henryka Berlewi, Feliksa Topolskiego dochodzą nowi — Maciej Urbaniec, Roman Cieślewicz, Jan Lenica, Waldemar Świerzy i wielu innych. I znów warszawski plakat informuje, przyciąga, bawi, wzywa warszawiaków i gości z całego świata.

I tak prowadzi widza tą wystawą — od przedwojennego kiczu filmowego „wstrząsa-

jącego dramatu namiętności”, obok doskonałych nierzadko plakatów artystycznych (jest nawet Witkacy i Kossak) — poprzez realistyczne „obrazy na płócie” pierwszych lat odbudowy, do dowcipnych i mądrych plakatów Henryka Tomaszewskiego czy Eryka Lipińskiego z ostatniego roku.

Wystawa tworzy barwną kronikę Warszawy, odwołuje się do wspomnień i wzruszeń starszego pokolenia, a najmłodszych stara się zapoznać z miastem, które zyskało sobie miano „miasta niezwykłego”. (A. R.)

Zdjęcia: RYSZARD DUTKIEWICZ

## Uwaga Rodzice! Kolonie letnie w Kraju dla dzieci polonijnych z Francji

Ostatni  
termin zgłoszeń  
- 31 marca 1975

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1975 r. dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

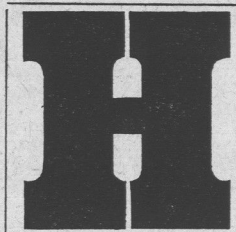
Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille, Lyon i Strasbourg nastąpią w pierwszych dniach lipca 1975 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia. Odpłatność za przelot, pobyt i ubezpieczenie wynosi 475 fr.

Dalsze szczegóły na temat wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnym numerach „Tygodnika Polskiego”.

Oto adresy Konsulatów Generalnych  
31, rue Jean Goujon,  
75008-PARIS  
45, Bd. Carnot, 59000  
LILLE  
8, rue Tête d'Or, 69 LYON  
1, Bd. Sébastien Bach,  
67-STRASBOURG

## Zabawa w Reims

Amicale Régionale Franco-Polonaise w Reims (36, av. Paul Vaillant Couturier, Tinquieux 51100 — Reims) zawiadamia członków, sympatyków oraz wszystkich mieszkańców Reims i okolic, że 22 marca organizuje wieczór taneczny w Maison des Jeunes et de la Culture (Maison Blanche), Boulevard des Bouches du Rhône, Reims. Wstęp wolny. Muzyka taneczna i bufet polski.



Helka prawie codziennie krążyła wokół koszar na Lipowej. Wypatrywała Heńka. Nie potrafiła sama sobie wytłumaczyć, co ciągnęło ją do tego chłopaka. Widziała go zaaledwie raz, a myślała o nim z dnia na dzień coraz częściej. Do tej pory nie zasnęła właściwie miłości. Może jeden Zenek... Ale z nim to całkiem inna sprawa. Był silny, twardy, mimo że kaleka. Czy na tym jednak polega miłość? Czy wystarcza to, że człowiekowi jest z kimś dobrze? Tak, zawzięła się na tego nieśmiałego żołnierza o twarzy cherubina. Zapomniała o Zenku. Zapomniała, że wyznaczili ślub na Wielkanoc.

Chodziła pod koszary i w niedzielę. Patrzyła, jak wygoleni, wyprasowani, tupiąc podkutymi butami wysypywali się żołnierze z koszarowej bramy. Wypatrywała Heńka w długich rozśpiewanych kolumnach, gdy szli do kina. Na próżno. A nazwiska jego nie znała. Kilka razy nawiązała nawet rozmowę z żołnierzami z granatowymi otokami u czapki. Nie potrafili jej jednak nic konkretnego powiedzieć. Dawali natomiast do zrozumienia, że zamiast szukać wiatru w polu lepiej przespacerować się z którymś z nich. Postanowiła pojechać do Stankiewiczów. Może Bronka ma od niego jakąś wiadomość.

Bronka przyjęła ją niemal wrogo. Na jej pytania odpowiadała półgębkiem. Skończyła się między nimi przyjaźń i zażyłość.

— Ty wiesz, że Helka przyjechała dowiadywać się o Heńka? — powiedziała do brata Bronka, gdy drzwi się za tamtą zamknęły.

— Głupstwa pleciesz — odrzekł na pozór niedbale. Znowu poczuł ukłucie zazdrości. — Co jej po nim?

— Czy ja wiem...?

— A ty też o nim nie możesz zapomnieć, co? Czego wy tak wszystkim na niego leccie? Coś ty w nim zobaczyła, Bronka? Chłop przecie jak chłop.

— On jest inny niż wszyscy.

— Każda tak mówi o swoim. Ja ci radzę, nie zwracaj sobie nim głowy. Żołnierz dziś tu, jutro tam.

— Heńka nie taki.

— Dużo go znasz. Ja Helkę znam tyle lat, a widzisz, co z niej wyłazi? Młodsze jej się zachciało. Nie będę przeskadzała. Pojadę do niej i rozmówię się ostatecznie.

— Nie jedź, Zenek. Wstydu sobie tylko narobisz.

— Pojadę!

Po kilku dniach pojechała.

Na peronie natknął się na grupę żołnierzy wysiadających z pociągu warszawskiego. Wśród nich był Heńka. Wraz z kolegą dźwigał skrzynkę. Zauważywszy Zenka podszedł do niego z uśmiechem. Uścisnęli sobie ręce.

— Pan do Lublina czy z Lublina? — spytał.

— W tej chwili przyjeżdżam.

— Idzie pan do miasta? Możemy iść razem. — Odszedł, porozmawiał chwilę z młodszym chorążym i wrócił. — Chorąży pozwolili iść osobno. Porozmawiajmy.

Stankiewicz zauważył, że tutaj Heńka nie był tak nieśmiały i małomówny. Zachowywał się całkiem swobodnie.

— To dobrze, panie Heńka, bo ja między innymi mam i do pana interes.

kiewicz, słowo honoru... ja nawet z nią nie rozmawiałem! Przecież to pańska narzeczona.

— Właśnie. Dlatego że moja narzeczona, chciałem z panem pogadać. Do pana nie mam najmniejszej pretensji. Chodzi o nią.

— Słucham.

Żołnierze wykrzykiwali teraz jakieś zapewnienie, że nie skrzywdzą dziewczyny, bo jest sierota.

Zenek chwilę szedł w milczeniu, słuchał słów piosenki.

— Widzi pan, jestem kaleką... Już dwanaście lat. Byłem w partyzantce.

— Wiem. Opowiadali o panu we wsi.

— Zmęczony jestem... starzy...

— Daj pan spokój! — zaprzeczył Heńka z przekonaniem.

JERZY GRZYMKOWSKI\*

# Ciemna rzeka

— Do mnie? — Zacerwieńił się. — Może panna Bronia... Dostała mój list?

— Nie wiem. Dziewczyny kryją się z takimi sprawami. Pan poważnie o niej myśli, panie Heńka?

— Czy ja wiem...

— Zresztą wasza sprawa. Tak tylko spytałem. Ja do pana z czym innym. — Patrzył chwilę na chłopaka podrzucającego nerwowo karabin na ramieniu. Grupa żołnierzy szła środkiem jezdnii, rozchlapując z rozmachem śnieg i śpiewając o dziewczynie, co nie chciała czekać na żołnierza, a on potem powrócił i serce jej zasmuci... — Chciałem z panem porozmawiać o Helce.

— O jakiej Helce? — szczerze zdziwił się żołnierz i spojrzał na niego pytająco. — Ja nie znam żadnej Helki.

— O tej, co była u nas. Pamięta pan? O mojej narzeczonej.

— Aaa! ale przecież... proszę mi wierzyć, panie Stan-

— No, może jeszcze nie taki stary, w każdym razie starszy od pana... Helka leci na pana! — wyrzucił wreszcie z siebie, aż się zasapał.

— Na mnie? Panie Stankiewicz? To jakaś pomyłka! Przecież ja...

— Powiedziałem już: do pana nie mam żadnej pretensji. Co pan winien, że podoba się pan babom? Bronka zakochała w panu po uszy... teraz znowu ta się zegzila...

— Bronka? Panna Bronia?

— Tak. To sobie sami załatwiajcie. Mnie chodzi o Helkę. Chcę... panie Heńka, żeby mi pan pomógł.

— Jeśli tylko będę w stanie...

— Ona się kręci, żeby się z panem spotkać. Była nawet u Bronki, dowiadywała się o nazwisko. Pomoże mi pan?

— Jeśli tylko będę w stanie — powtórzył żołnierz. — Śmierci bym się prędzej spodziewał. Panie Stankiewicz, ja naprawdę nie dałem żadnego powodu. Bardzo mi przykro!

Chłapiący jezdnią oddziałek wyrzucił teraz z siebie wraz z melodią tęsknotę za domem rodzinnym. Skarzył się, jaki ciężki i smutny żołnierza los.

— Nie chodzi o to, czy pan dał powód, czy nie... Niech się pan z nią spotka. Niech pan to zrobi dla mnie. Chcę ją sprawdzić, rozumie mnie pan?

— Rozumiem.  
— Potem opowie mi pan wszystko. Wszystko. Co chciała, co mówiła. A jeśli... jeżeli by między wami coś... tego, no, rozumie pan... niech mi pan też powie. Trudno może panu to zrozumieć, ale ja chcę mieć pewność.

— Dobrze, panie Stankiewicz. Pomogę panu, chociaż, daję słowo, nic z tego nie rozumiem. Wszystko tak ja-koś nagle.

— Spotkamy się kiedyś na

ona by do mnie kiedy przyjechała? Tyle chciałem jej powiedzieć.

— Niech pan mnie powie, powtórzę.

— Proszę jej powiedzieć, że ją kocham.

— Uważaj, chłopie, z tym kochaniem! Mnie się też kiedyś zdawało, że kocham. I gówno z tego wyszło.

— W pannie Heli?

— Nie. W innej. Znasz ją na pewno. Z naszej wsi. Mężata i dzieciata już teraz. Nic z tego dobrego nie wychodzi, chłopie. Tylko męczarnia. Zgrzyzoła... Podaj mi pan nazwisko. Wstąpię przed wyjazdem.

— Gajek. Henryk Gajek. Litera kompanii F. Trzeba tylko poprosić na bramie. A o tę sprawę nich pan będzie spokojny. Nie zrobię panu świństwa.

po nocy tłukł. Przecież tam bez ciebie nic się nie stanie. Teraz u was spokój.

— Jaki tam spokój? Przyczichli, bo po śniegu niewygodnie. Dopóki „Husarz” chodzi na wolności, nigdy nie wiadomo, co może wyinać. Znam go przecież dobrze. Zawzięty, skurczybyk.

— Byłeś z nim razem w partyzantce?

— Tak. Pod Drużem biliśmy się razem. Obaj zostaliśmy ranni. Odważny chłop. I niegłupi. Teraz zgłupiał.

— Czy tak bardzo zgłupiał? — Zgłupiał! Komu krzywdę robi?

— Prędzej jak później złąpią go.

— Chyba tak...

— Leżąc już w łożku, zapytał ją nagle:

— Nie zdradasz mnie?  
— Co ci znów przyszło do głowy? — Aż uniosła się na łokciu. — Coś sobie znów wykombinowała?

— Tak się tylko spytałem. Sama jesteś, w mieście... Mało tu chłopów? Zresztą zmieniłaś się. Nie jesteś już taka jak byłaś.

— A jaka? Co ty wygadujesz?

— Nie wiem. Tak mi przyszło do głowy. Niedługo nasz ślub. Wszystko się jakoś ułoży. Na razie pomieszkamy u nas. Na wsi. Mieszkania jeszcze nie masz.

— Nie mam, ale do was nie pójde. Dość mam wsi.

— A może mnie masz dość?

Chwilę nie odpowiadała. Cekał w ciemności, wstrzymując oddech.

— Szukasz dziury w całym, Zenek. Sam mnie zwodzisz, odkładasz ślub... teraz znów zaczynasz z innej beczki. Co w tobie siedzi?

— Ja sam nie wiem. Ale kiedyś to wszystko między nami było jakieś prostsze, co?

— Uspokój się. Ja się nie zmieniałam. I nie zdradzam cię.

— Wierzę...

Po jego wyjeździe poszła pod koszary. Długo krażyła, nim odważyła się podejść do wartownika, który wyglądał groźnie i nieprzystępnie.

A potem siedziała z Heńkiem w świetlicy i nie wiedziała, o czym mówić. Plotła coś o tym, że przypomniała sobie o znajomym, krewniaku prawie. Bo przecież z Bronką mają się ku sobie...

Słuchał milcząco. Nie przerywał jej. Widział, że się płacze. Niech się płacze!

— Ja tu mieszkam niedaleko. Na Wieniawskiej, kilka kroków. — Spoglądała na niego niezbyt przytomnie i czuła jak krew wali jej w skroniach... Patrzyła na jego ładnie po dziewczęcemu wykrojone usta, jasne włosy. — Jak będzie pan miał przepustkę, to proszę bardzo... Przecież my prawie rodzina. Posiedźmy... Znajdzie się coś wypić. — Nie wychodzę na przepustkę.

— Dlaczego? Przecież Lublin to całkiem ładne miasto. I dziewczyny ładne...

— Być może. Mnie jednak dziewczyny nie obchodzą.

— Czyżby? — Podniosła się i stanęła obok niego. Czuła, że postępuje głupio, ale nie potrafiła się opanować. Patrzył na nią zdziwiony. — Nie interesują pana dziewczyny? Taki chłop... i chce żyć bez kobiety?

— Tego nie powiedziałem.

— Co ty, dzieciaku, wiesz o kobietach? Co ty wiesz? Czy miałeś już jakąś w swoim życiu? — Bezwiednie gładziła go po włosach. Nie bronił się. Odczuwał nawet przyjemność. — Przyjdź do mnie... Zniżyła głos do szeptu. — Przyjdź, nie pożałujesz...

Mgła przesłaniała jej oczy, pulsowanie w skroniach narastało. Czuła, że jeszcze chwila, a rzuci mu się na szyję i zacznie całować te jego dziewczęce usta.

Podniosła się.  
— Muszę już iść. Zaraz zająć się — powiedział schrypniętym głosem, oddychając szybko. Patrzył na jej wysokie falujące piersi. Zauważyła jego wzrok. Wypreżyła się jeszcze bardziej.

— Głuptasie — szeptała. — Na co jeszcze czekasz? Przyjdź w niedzielę, i przywarła do niego. Nie bronił się. Była zachłanna. Inna niż wszystkie znane dotąd dziewczyny. Dążyła językiem między jego zębami. Przyłgnął do niej. Silnymi rękami przechylił jej głowę i całował do utraty tchu. Potem nagle odsunął ją od siebie. Patrzył na nią nieprzytomnym wzrokiem, czerwony, ze zmierzwiłymi włosami. Uśmiechnęła się do niego jakoś nieporadnie.

— Przyjdziesz? — Spojrzała mu w oczy. Umknął w bok.

— Nie.

— Dlaczego?

— A Zenek?

Uśmiech znikł z jej twarzy. Przerodził się w nieprzyjemny grymas.

— Co cię to obchodzi?

— Obchodzi. Robisz mu... robimy mu krzywdę.

— Nie myśl o tym.

— Muszę. On jest nieszczerliwy.

— Głupi jesteś!

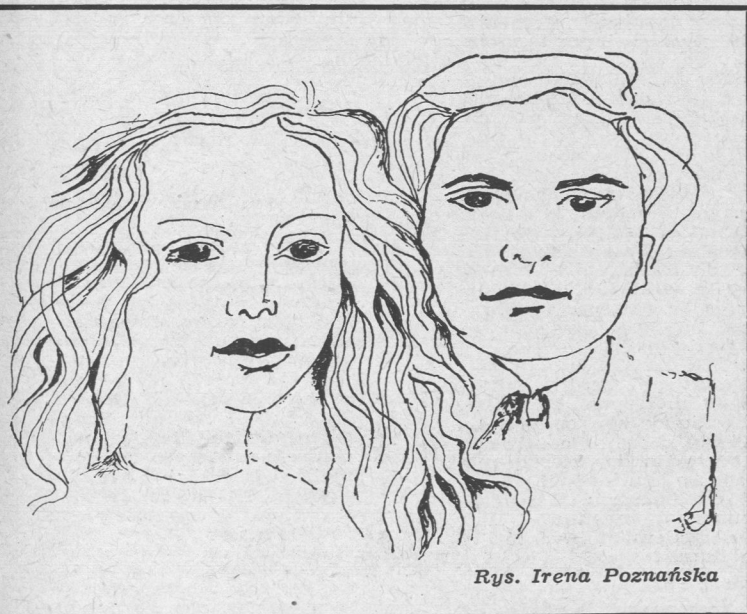
— Może... ale nie przychodź do mnie więcej. Ja też do ciebie nie przyjdę. Kocham Bronkę! — wyrzucił z siebie całkiem niespodziewanie.

— Głupi jesteś! — powtórzyła. — Czy Bronka lepsza ode mnie? Z najduchem?

— To jeszcze o niczym nie świadczy... Idź już! Zaraz zająć się. — Jakby na potwierdzenie jego słów na placu zagrała trabka. — Słyszysz? No, idź już — i delikatnie popchnął ją ku drzwicom.

\* Akcja powieści psychologicznej Jerzego Grzymkowskiego pt. „Ciemna rzeka” osnuta jest na tle wojennych i tuż powojennych burzliwych dzieł wsi lubelskiej. Książkę czyta się jednym tchem, nie tylko dlatego, że zawiera wiele pasjonujących akcji dramatycznych, ale i dlatego, że postać bohatera — Zenka — Kulusa wstrząsa i umuje ciekawymi cechami charakterologicznymi, nakreślonymi barwnie przez młodego polskiego pisarza.

Na podstawie tej powieści realizowany został w Kraju film, który cieszy się dużym powodzeniem.



Rys. Irena Poznańska

dłuższej pogawędce, to panu wytłumacze. Na pewno mnie pan zrozumie. Mądry z pana chłopak.

Wspinali się Lipową pod górę. Żołnierze przerwali śpiew. Oglądali się czasem na kolebę idącego wolnym krokiem z chromym mężczyzną. Niektórzy znali Stankiewicza.

— Heńka szwagier...  
— Brat tej, co ma dziecinka...

— Ożenią nam Danusię jak nic...

— Wlepią mu babę z bachorem.

Zenek zasapał się. Zwolnił kroku. Heniek szedł koło niego w milczeniu.

— Jak pan chce to zrobić? — Odezwał się wreszcie żołnierz.

— Po prostu podam jej pańskie nazwisko i niech robi, co chce.

— W porządku. Mam tylko prośbę: jak pan będzie wyjeżdżał, niech pan przyjdzie do koszar, dam do panny Bronki list. Będzie prędzej. — Uśmiechnął się. — A może

Rozstali się przed koszarami. Uściskali się serdecznie.

Helka spozjrzała na niego nieco zdziwiona. Nie powiedziała jednak nic.

— Spotkałem po drodze tego Gajka...

— Jakiego Gajka?

— No, tego żołnierza, co umizga się do Bronki.

— Aaa... No i jak mu się żyje?

— Jak w wojsku. Pogadałiśmy trochę. Zakochany w Bronce po uszy.

— Za interesem przyjechałeś? — zmieniła temat rozmowy.

— Tak. Zaraz wracam.

— Nie przemocujesz?

— Chyba nie.

— Gdzie ci się tak śpięsz?

— Właściwie to nigdzie, ale co ci tu będę zawadzał. — Mówił to wszystko spokojnie, niedbale na pozór, chciał jednak, bardzo chciał, by go nie puściła, by zatrzymała go jak kiedyś. Patrzył na nią czujnie.

— Zostań. Co się będziesz

## Jan Ziarnko — l'initiateur des relations artistiques

„On se remit en route pour aller à la place de Grève; mais la foule était si compacte que les boeufs pouvaient à peine marcher. Les maisons et les toits étaient couverts de spectateurs. On louait les croisées à un prix exorbitant: les princes Radziwiłł et moi, nous en avions loué une qui nous avait coûté très cher. Quand on fut arrivé à la place de Grève, on fit ranger le peuple qui obstruait toutes les issues (...) Enfin le criminel fut attaché à des chevaux et on l'écartela. Quand cela fut fait, la cavalerie marcha sur le cadavre et le tailla en pièces avec ses sabres. La rage du peuple ne peut s'exprimer Chacun se jetait sur ces chairs toutes sanglantes, on s'arrachait les moindres parcelles et on les enveloppait dans le bout de son mouchoir. Un vieux relieur, qui avait une longue barbe, emporta quelques lambeaux de cette chair, et les fit cuire avec des oeufs, pour se régaler de cet horrible festin. Il m'engagea, moi et M. Branicki, à en faire autant, mais nous lui crachâmes à la figure, et nous le quittâmes au plus vite. Je crois que cet homme était devenu enragé en voyant l'exécution du criminel”.

### Des polonais dans toutes les villes universitaires

Cette scène atroce, toute baignée d'horreur dantesque, est due à la plume du père du roi Jean III Sobieski — Jacques Sobieski. C'est en ces termes que le procréateur du libérateur de Vienne décrit dans la relation de son voyage de France le supplice de Ravaillac.

Comme le montre ce texte, Jacques Sobieski — que le roi Henri IV honorait de son estime et de son amitié et qui entretenait des relations avec toutes les personnalités de la cour de France — ne fut pas le seul Polonais qui eût assisté au supplice de l'assassin du Vert-Galant. Virent également cet horrible spectacle de leurs propres yeux des représentants de la famille Radziwiłł ainsi qu'un membre d'une autre maison aristocratique polonaise, les Branicy. Et sans doute aussi nombre d'autres concitoyens de Jacques Sobieski, nombre d'autres Polonais que le géniteur du vainqueur de Vienne ne connaissait pas ou dont il n'a pas pensé à faire mention. En effet, comme le rappelle dans une étude intitulée *La France du XVII<sup>e</sup> siècle vue par les Polonais* l'historienne Zofia Libiszowska, „la France du XVII<sup>e</sup> siècle devint une Mecque pour les hommes de lettres, les artistes et la jeunesse polonaise, avide de connaître le monde. On les trouve non seulement à Paris, mais dans toutes les villes universitaires, et notamment à Orléans”.

De tous les Polonais du dix-septième siècle qui séjournèrent sur les rives de la Seine ou de la Loire, les plus célèbres sont le roi Jean III Sobieski, dont tout un chacun sait qu'il sauva la chrétienté en brisant définitivement la puissance des Turcs, le poète Jan Andrzej Morsztyn, à qui nous consacrerons une de nos prochaines chroniques, et le peintre et graveur Jan Ziarnko, qui peut être considéré comme l'initiateur des relations artistiques entre la France et la Pologne et sur la vie et l'oeuvre duquel nous voudrions vous entretenir.

Jan Ziarnko — qui francisa son nom en Le Grain, mais qui garda toujours en lui le souvenir de son pays natal, à telles enseignes qu'il n'omettait jamais d'ajouter: „Polonais” ou: „Polonus” à la suite de son patronyme — arriva en France via l'Allemagne et l'Italie. Il s'installa à Paris vers l'an 1600 et y demeura au moins jusqu'en 1630, date à laquelle nous perdons sa trace.

Aussitôt qu'installé dans la Ville lumière, il se mit à collaborer aux journaux de l'époque, c'est-à-dire à ces innombrables feuilles volantes remplies de nouvelles de cour, de petites pièces de vers et d'anecdotes qui inondaient alors la capitale française. Impécunieux, ayant besoin de gagner sa vie, il dessina d'arrache-pied. Son rapide et facile crayon fixa sur le papier l'assassinat de Henri IV et le supplice de Ravaillac, les fêtes données au Palais-Royal, les séances des Parlements de Paris et de Rouen, le siège de la Rochelle, la reddition de Bréda, comme aussi toutes sortes de cortèges funèbres ou nuptiaux. Il devint en quelque sorte le chroniqueur de la vie parisienne.

Mais ces scènes de la vie parisienne, qui, soit dit en passant, témoignent de l'amitié filiale que Ziarnko portait à la métropole française, ne constituent qu'une partie de son oeuvre. Le Grain ne s'est pas contenté de faire courir son crayon et son burin à seule fin de fixer la minute qui s'envole. Artiste authentique, il aimait aussi à scruter l'éternité et l'inconnu. Il a laissé des planches mystérieuses et mystiques, il a peint des sabbats et il a également inventé des couvertures pour les alchimistes.

### Aux côtés de Jacques Sobieski

Pour ce qui concerne les peintures de Ziarnko — peintures que nous ne connaissons qu'indirectement, par les travaux de quelques graveurs exécutés d'après ses originaux — elles semblent présenter un rapport de filiation avec l'imagerie immortelle de Wit Stwosz, l'auteur du plus beau retable gothique de l'Europe septentrionale, celui de Notre-Dame de Cracovie.

Le Grain avait ses entrées dans toutes les grandes fêtes et solennités de la cour. Il a peut-être aussi joui de la protection de ces grands seigneurs polonais qui venaient alors affiner leur goût, leur esprit et leur jugement en France, et notamment de celle de Jacques Sobieski, dont il a sans doute été le compagnon de voyage. En effet, il a retracé certaines étapes des pérégrinations du père du vainqueur de Vienne sur le sol français et il a également dessiné toutes les scènes plus ou moins historiques auxquelles celui-ci fait allusions.

„Pour la France, si riche en graveurs, ce Polonais, témoin et chroniqueur attentif et assidu d'un quart de siècle, présente (...) un intérêt sinon purement artistique, du moins documentaire, considérable — écrit le critique Antoni Potocki (1867—1939), qui passa presque toute sa vie à Paris et qui fréquenta beaucoup l'oeuvre de Ziarnko — Le Grain. — Pour la Pologne, c'est un fils fidèle (...) un ouvrier modeste, mais persévérant et dévoué, de notre union avec la civilisation de l'Occident”. (S. K.)

## DWIEŚCIE LAT

Polonijna społeczność Hamtramck (w zespole miejskim Detroit — USA) uczciła okolicznościowym bankietem 103-lecie urodzin swej nestorki p. Elżbiety Pyzik. Urodziła się ona w listopadzie 1871 r. w pow. kieleckim i przybyła z mężem Henrykiem do USA w poszukiwaniu pracy w r. 1907. Elżbieta Pyzik posiada ośmioro dzieci, z których dwoje mieszka w Polsce, 20 wnuków, 46 prawnuków i 14 prawnuczek. Jubilatka po odtądzeniu (!) na uroczystości polki tak odpowiedziała na pytanie reporterów dotyczące zmian w świecie w ciągu ostatnich 100 lat: „Dawniej prało się rękami, a teraz są maszyny...”

## POLSKA MISS AIR INDIA

Część prasy światowej obiegło zdjęcie aktualnej Miss „Air India”. Wbrew schematom tytuł ten przypadł tym razem stewardessie o „naturalnych blond włosach i typowo europejskiej urodzie”. Miss „Air India” nazywa się Danuta Okarmus z domu Brykczyńska. Urodziła się i wychowała w Afryce wschodniej, dokąd jej rodziców zagnała II wojna światowa. Tam też wyszła za mąż za Hindusa.

## POLA NEGRI CHCE ODWIEDZIĆ POLSKĘ

Wielka dama niemego kina — jak się nazywa w Hollywood Pole Negri oświadczyła: „Chciałabym zobaczyć moją ukochaną Warszawę, ukochaną Operę Warszawską, w której stawałam pierwsze kroki przed wyruszeniem w moją długą drogę artystyczną. Odwiedzić pewnego dnia mój ukochany kraj! — to myśl, którą od dawna pielęgnuję i jedynie moje nie najlepsze zdrowie nie pozwala mi na odbycie tak dalekiej podróży. Wyobrażam sobie, ile wzruszeń i emocji dostarczyłaby mi ta wizyta. Przemówić do rodaków w Warszawie. To ekscytujące. Zawsze byłam i zawsze będę Polką. Sentyment do mojej prawdziwej ojczyzny nigdy mnie nie opuszczał”.

## STOLICZKU NAKRYJ SIĘ...

## Dziś - zrazy

Zrazy można przygotowywać na różne sposoby i z różnych mięs — z cielęciny, wołowiny, wieprzowiny, baraniny i koniny też. Cały dowcip w przyrządzaniu i nadzieniu.

### Zawijane z szynką lub boczkem

50 dkg wołowiny (bez kości) 15 dkg gotowanej szynki lub boczku wędzonego, 2 jajka gotowane na twardo, 2 cebule, 3 łyżki masła, 2 łyżki mąki, zielona pietruszka, sól, pieprz, papryka.

Mięso opłukać, zdjąć błony i żyłki i pokroić w plastry (w poprzek włókien), zbić tłuczkiem jak najcieniej. Osolić, posypać mąką. Smażyć na dobrze rozgrzanym maśle z dwóch stron, aż będą rumiane. Osobno zrumienić na tłuszczu cebulę, pokroić drobno jajka, osolić, posypać papryką, pieprzem, wszystko wymieszać, posmarować tym grubo zrazy. Pośrodku położyć 3 paski boczku albo plaster szynki. Zrazy zwinać w rulonik, spiąć końce wykałaczkami, włożyć do płaskiego rondla, dusić pod przykryciem do miękkości. Podaje się oblane sosem, posypane pietruszką, z ziemniakami lub kaszą gryczaną i surówką z jarzyn.

### Na grzankach z pieczarkami

Pół kg cielęciny, 2 łyżki mąki, 3 łyżki masła, 13 dkg pieczarek, wywar z włoszczyzny albo 1 kostka przyprawy do zup, 3 kieliszki wina czerwonego, 15 dkg pasztetu, grzanki, trochę siekanej (zielonej) pietruszki, sól.

Mięso przygotować jak wyżej, a następnie posolone oraz

posypane mąką — usmażyć. Usmażone włożyć do rondla, dodać tłuszczu i trochę wody, dusić do miękkości. Pieczarki oczyścić, opłukać, pokroić w plasterki, osolić, ugotować w wywarze z włoszczyzny. Gdy grzyby będą miękkie, włożyć do zrazów i razem dusić ok. pół godziny. Pozostały sos przyprawić mąką, wlać wino, zagotować. Przygotować grzanki (bułka pokrojona w plasterki i opieczona na rumiano z obu stron). Każdą grzankę posmarować grubo pasztetem, na wierzchu położyć zraz. Całość polać sosem z pieczarkami, posypać pietruszką. Podawać z ziemniakami i sałatą.

### Bitki w śmietanie

60 dkg mięsa wołowego, 2 łyżki tłuszczu, łyżka mąki, 2 cebule, pół szklanki śmietany, sól, pieprz, 3 ziarenka ziela angielskiego, siekana pietruszka.

Mięso opłukać, obrać z błon, pokroić w poprzek włókien, zbić tłuczkiem na cienkie plastry, osolić, otoczyć w mące. Zrazy smażyć na gorącym tłuszczu z obu stron, silnie rumieniąc. Cebulę pokroić w plasterki, usmażyć tak, aby miała złoty kolor. Przełożyć do płaskiego rondla zrazy z cebulą, podlać wodą, dodać pieprzu i ziela angielskiego, dusić pod przykryciem. Gdy mięso będzie miękkie, wlać śmietanę rozrobioną mąką i wciąż mieszając zagotować. Zrazy podaje się na półmisku, polane sosem, posypane zieloną pietruszką, z makaronem, kaszą gryczaną lub perłową albo z ziemniakami. Osobno na salaterce — surówki z warzyw.

### Z grzybami lub pomidorami

Mięso przygotować jak na bitki, usmażyć na tłuszczu. Włożyć do rondla zrazy, usmażoną cebulę, dodać tłuszczu, soli i pieprzu, ziela angielskiego, wszystko podlać wodą, dusić na wolnym ogniu pod przykryciem. Gdy mięso będzie miękkie, dołączyć ugotowane i pokrojone w paseczki suszone grzyby. Sos grzybowy zmieszać z łyżeczką mąki i 4 łyżkami śmietany, zagotować, polać nim zrazy.

W wersji pomidorowej — zamiast grzybów wkróić kilka świeżych pomidorów (może być też przecier pomidorowy), doprawić solą, pieprzem, zagotować. Zrazy wyłożone na półmiskę polać sosem z pomidorów (uprzednio przetartym przez sito, by nie było skórek i pestek).

## Gimnastyka pięknej linii

### LEKCJA 5

#### Ćwiczenie 1

W postawie stojącej trzymając końce skakanki w dłoniach, wykonuj przeskoki przez skakankę (jak dzieci), najpierw do przodu, potem do tyłu. Ćwicz lekko, płynnie, starając się podskakiwać jak najwyżej.

#### Ćwiczenie 2a

Stojąc z ramionami w bok, trzymaj skakankę tylko w prawej dłoni. Wykonaj przemach skakanką nad głową ósemką, skierowaną ku dołowi.

#### Ćwiczenie 2b

Czyn nad skakanką przeskok najpierw prawą nogą potem lewą. Powtarzaj ćwiczenie ze skakanką w lewej dłoni.

#### Ćwiczenie 3

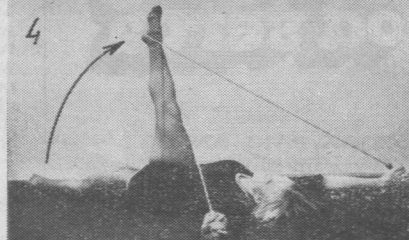
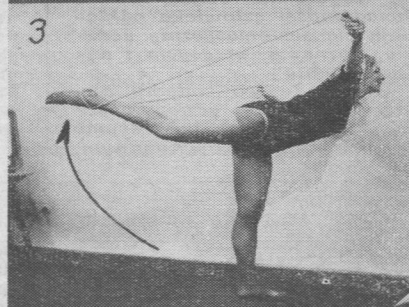
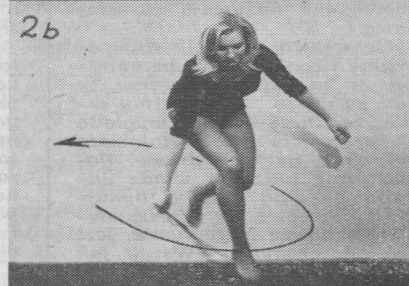
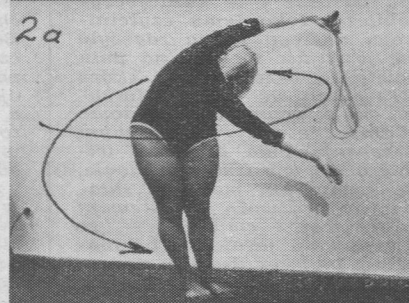
Wykonaj wagę przodem. Stań prosto z rękami w bok, trzymając w nich skakankę zaczeponą o śródstopie prawej nogi. Pochylaj się do przodu, unosząc jak najwyżej nogę opartą o skakankę ku górze; prowadź równocześnie ramiona w bok. To samo powtórz z oparciem skakanki o lewe śródstopie.

#### Ćwiczenie 4

W pozycji leżącej, ze skakanką opartą o stopę prawą, ćwicz wymachy w górę, jak najwyżej nogą prostą w kolanie. Powtórz ćwiczenie kilka razy to prawą, to lewą nogą.

#### Ćwiczenie 5

Siad prosty. Nogi wyciągnięte. Skakanka w dłoniach złożona na cztery części. Wykonuj krażenia tułowia jak najdalej w prawo i w lewo. Staraj się zataczać jak największe koła.



# LISTY Józefa Grzybka

## PANIE REDAKTORZE!

Tuszę, że każdy z Was przechadzał się choćby raz w życiu po lesie i że każdej czytelniczce i każdemu czytelnikowi naszego pisma zdarzyło się przysiąść w lesie na pnju ściętego drzewa. A skoro wszystkim się to już zdarzyło, to z pewnością wiadomo Wam, że na poprzecznym przekroju pnia drzewa widoczne są wyraźne pierścienie, że każdy taki pierścień składa się z dwóch warstewek: jaśniejszej i ciemniejszej, że warstewka jaśniejsza to wiosenny przyrost drzewa, a warstewka ciemniejsza to jego przyrost jesienny, i że takie pierścienie nazywają się stojami.

Uchwycimy teraz te stoję oczyma wyobraźni i przeniesmy je w ludzkie wnętrza, w ludzką duszę. Wyobraźmy sobie, że dusza ludzka wygląda w przecięciu tak stojowato jak pnie ściętych drzew. Porównanie ludzkich wladz duchowych do drzewa bynajmniej przecież nie grzeszy niedoręcznością, przeciwnie, jest wielce sensowne. Wszak jak w pniu drzewnym odkładają się regularnie stoję, tak w świadomości człowieka odkładają się systematycznie uczucia, doznania, przeżycia i doświadczenia.

Gdyby to, co zwiemy duszą, to znaczy gdyby nasze życie wewnętrzne było czymś konkretnym, nieuchwytnym,

dostrzegalnym, gdyby można było wyłowić to życie z pulsującej w nas krwi i przyrzeć się składającym się nań stojom uczuć, doznań, przeżyć i doświadczeń, okazałoby się niezawodnie, że jeden z tych stojów przechodzi prawie wszystkie inne pod względem szerokości. Wyszłoby niechybnie także na jaw, że kolor tego najszerszego stoju nie jest u wszystkich ludzi jednakowy. Odkryto by zapewne, że kolory tego stoju zależą od przynależności państwowej danego osobnika. Przekonano by się, że na przykład u Francuzów stoj ten jest błękitno-biało-czerwony, czyli dokładnie taki jak chorągiew francuska, że u Belgów jest on czarno-żółto-czerwony, a więc bliźniaczo podobny do flagi państwowej ojczyzny Dyla Sowizdrzała, a u Polaków biało-czerwony, to jest akurat taki jak barwy narodowe starego naszego Kraju.

Odgadnięcie już niewątpliwie, że ów najszerszy stoj naszego życia duchowego, że ów stoj, którego kolor uzależniony jest od przynależności państwowej danego osobnika — to jest ten punkt duszy ludzkiej, w którym odkładają się uczucia patriotyczne.

Pomedytujmy wspólnie nad tymi uczuciami. Co to znaczy: uczucia patriotyczne? Czym jest patriotyzm? Na czym on polega? Polega oczywiście na miłości ojczyzny, na przywiązaniu do swego narodu. Wyraża się w ofiarnym ukochaniu przeszłości historycznej i pamiętek narodowych. Ale żywi się także terażniejszością. I sięga w przyszłość.

Zatrzymajmy uwagę na słowie „teraźniejszość”. Teraźniejszość to epoka współczesna, to czas obecny, innymi słowy czas, jaki wpływa pomiędzy wkroczeniem danej jednostki czy danego pokolenia na scenę życia a zejściem tej jednostki czy tego pokolenia z tejże sceny.

Teraz ześrodkujmy uwagę na naszej własnej terażniejszości. Zaczniemy odmierzać dni, które przeżyliśmy. Szukajmy, gdzie gorejący watek. Widzimy jak na dłoni, że tym okresem naszego życia, który najbardziej rozplomił nasz patriotyzm, była druga wojna światowa. W tym okresie to wszystko, co obecnie, w czasach pokojowych, odzywa się w nas jedynie w wyjątkowo uroczystych okolicznościach, na przykład podczas słuchania Mazurka Dąbrowskiego — w tym okresie to wszystko dochodziło w nas do głosu codziennie. W tym okresie obok patriotycznego stoju biało-czerwonego jął tworzyć się w naszej duszy stoj błękitno-biało-czerwony (bądź też czarno-żółto-czerwony). W tym okresie te uczucia patriotyczne, które odziedziczyliśmy w spadku po naszych ojcach, wzbogaciły się o nowe treści, o nowe składniki. Do galerii nosicieli patriotyzmu, jaką pozostawili nam w spuściźnie nasi przodkowie, weszły nowe postacie. Weszli do niej ludzie wywodzący się z naszego własnego środowiska, z naszej roboczarskiej, wychodźczej społeczności. Do patronujących naszym uczuciom patriotycznym cieni księcia Józefa Poniatowskiego, generała Jana Henryka Dąbrowskiego, generała Jarostawa Dąbrowskiego i wielu innych mężnych synów Polski, którzy walczyli jednocześnie o wolność swojej własnej ojczyzny i za Francję — do tych cieni dołączyły się cienie owych dwudziestu jeden emigrantów, którzy palili od kul hitlerowskich w fosie cytadeli w Arras, cień Romana Piotrowskiego, który zorganizował pierwszy oddział partyzancki w Saint-Etienne i zginął w trakcie wyzwalania leżącego w południowej Francji miasta Carmaux, cień ściętego w Douai regionalnego dowódcy F.T.P. na Nordzie, Bronistawa Kani,

i cienie kilkudziesięciu innych męczenników polonijnego i francuskiego Ruchu Oporu.

Tego naszego wzbogaconego w trakcie drugiej wojny światowej o nowe pierwiastki polskiego i francuskiego (bądź też polskiego i belgijskiego) patriotyzmu nie zabierzemy ze sobą do grobu. Wraz z całym naszym mieniem i całą resztą naszego dobytku umysłowego obejmą go w dziedzictwie nasze dzieci, wnuki i prawnuki. Oni poniosą go dalej — ku swoim własnym następcom. Dlatego przed chwilą napisałem, że patriotyzm sięga w przyszłość.

Jak daleko ten nasz polski i francuski czy też polski i belgijski patriotyzm sięgnie w przyszłość? Jakie będzie zajmował miejsce w życiu naszych potomków? To będzie zależało od tego, w jaki sposób im go powierzemy. Podobnie bowiem jak każda inna tradycja, tradycja patriotyczna to nie tylko to, co się przekazuje, lecz równocześnie to, jak przekazuje się jej wartość.

Asumpt do tych rozmyślań data mi zbliżająca się trzydziesta rocznica zakończenia drugiej wojny światowej i powzięta w zeszłym roku w Paryżu decyzja o wzniesieniu w nadsekwanskiej stolicy pomnika Polaka Walczącego o Wolność Francji. Wydaje mi się, że ta rocznica i sprawa budowy tego pomnika — o którą — jak sobie zapewne przypominacie — zahaczyłem już raz w początku ubiegłego miesiąca, dają nam okazję do uroczystego i dobrze pomyślanego złożenia w ręce młodych pokoleń polonijnych naszej polsko-francuskiej i polsko-belgijskiej tradycji patriotycznej.

A jak Wy się na to wszystkim zapatrujecie? Może byśmy tak podyskutowali o tym na łamach „Tygodnika”? Bujajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

## Rady od serca

### DROGA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż pięć lat temu. Jego rodzice od początku byli przeciwni. Nie odpowiadałam im jako synowa. Na szczęście nasz kontakt z nimi jest ograniczony, bo mieszkają w innym mieście. Ale jak wiem, stale różnymi drogami starają się wpłynąć na męża, aby mnie opuścił. Spytaj Pani, co on na to? Otóż on zachowuje się dość dziwnie. Nigdy ze mną nie rozmawia. Wraca z pracy, siada z gazetą albo przed telewizorem. Próbuje różnych sposo-

bów. Zaczynam coś opowiadać, pytać, a on nic. Gorąco pragnęłam mieć dziecko. Ale spotkało mnie nieszczęście. Maleństwo urodziło się martwe, a teraz, wobec takiej sytuacji, jaka między nami powstała, zastanawiam się, czy próbować drugi raz zająć w ciąży. Proszę mi coś poradzić.

### NIESZCZĘŚLIWA MEŻATKA

### KOCHANA PANI!

Nie jestem pewna, czy to Pani nie popełnia błędów. Jeśli mąż po powrocie do domu chce przejrzeć gazetę, jeśli chce zobaczyć program w TV, nie powinna Pani mu przeszkadzać i bez przerwy coś mówić. Małżonkowie muszą wzajemnie szanować swoje przyzwyczajenia, nawyki, a także przyjemności. Na Pani miejscu zmieniłabym zupełnie postępowanie. Zamilkłabym.

Dzień dobry. Jak się masz. To wszystko. Kilka razy w tygodniu wychodziłabym bez wyjaśnienia dokąd. Może on się zainteresuje, co się z Panią dzieje. Może zacznie mówić. Wtedy podejmie Pani rozmowę, a gdy zapyta, co się stało, odpowie Pani, że nic, tylko przejęła Pani jego sposób bycia. Co do dziecka, sprawa wymaga przemyslenia i obopólnej decyzji, a także chyba porady lekarza. Życzę wszystkiego dobrego.

ANNA

### SZANOWNNA PANI ANNO!

Mam syna osiemnastoletniego. Jest to chłopiec spokojny, miły, inteligentny i właściwie nie byłoby z nim żadnych kłopotów, gdyby nie to, że go w ogóle nie obchodzi dom. Trzeba kilkanaście razy przypominać, że ma zrobić to czy tamto. W końcu zamiast go prosić, robię sama. Ten

problem jest oczywiście szerszy, niż drobne obowiązki domowe. Dotyczy w ogóle tego, że młodzi często nie interesują się niczym poza własnymi sprawami. MATKA

### SZANOWNNA PANI!

Poruszyła Pani problem może nie kluczowy, ale bardzo powszechny i dokuźliwy. Oto moja rada (wypraktykowana). Trzeba przygotować rozkład zajęć domowych na każdy dzień dla każdego z domowników. Niech to robi Pani syn. I niech on także pilnuje, żeby wszyscy wykonywali te prace, których się podjęli. To powinno pomóc. Syn poczuje się odpowiedzialny i — jak sądzę — bardziej obowiązkowy. Bo to, że trzeba koniecznie przyzwyczajać dzieci do pracy domowej od najmłodszych lat, nie budzi chyba żadnych wątpliwości. ANNA



Wątrobie musimy poświęcić aż pięć kolejnych odcinków bo to najczęściej „duży temat do rozmowy”, szczególnie wśród ludzi po czterdziestce. Bo jeśli Balzak odkrył, że życie zaczyna się po czterdziestce, to większość zainteresowanych twierdzi, że ono „zaczyna się” po czterdziestce.

Wątroba należy do tych ludzkich organów wewnętrznych, których obowiązkiem jest pracować tak, żebyśmy jej wcale nie czuli, że ją mamy. Jeżeli daje znać o swoim istnieniu, rozsada nas, boli, to znaczy, że nie jest zdrowa.

Jak się to zaczyna? Najczęściej winien jest pacjent i tylko pacjent, który — po pierwsze — robi „oszczędności na czasie”, zjada szybko coś ciężkostrawnego, zimnego i tłustego. Po drugie oszczędzanie czasu nakazuje mu jeść byle co, aby tylko nie był głodny. Dlatego nierozsądny pacjent żywi się monotonią i najczęściej jada nie to, co mu pójdzie na zdrowie.

I tak przez długie lata. Im więcej gromadzi się obowiązków zawodowych, domowych, społecznych czy innych, tym mniej czasu poświęca się na jedzenie. A wątroba to wszystko znosi, z początku bardzo cierpliwie, bo jej podstawowe zadanie jest — pozornie — bardzo łatwe i niewielkie: wyprodukować dostateczną ilość żółci, która przejdzie do dwunastnicy i tam zostanie wymieszana z tłuszczami i mięsiami, aby je rozłożyć na lekkostrawne cukry.

Ale — żeby potrzebne ilości żółci wyprodukować, żeby tej żółci wystarczyło procesowi trawiennemu, to przede wszystkim jedzenie powinno być przyprawione środkami trawiennymi, które tradycyjnie w polskiej kuchni dodawano się do wszystkich cięższych strawnych artykułów. Ponadto wszelkie potrawy powinny być należycie pogryzione, bez łośpiechu, nawet pożute, zmieszane ze śliną, która rozpoczyna proces trawienia, bo wtedy i żółątek ma łatwiejsze zadanie, i wątroba nie jest tak zmęczona procesem trawienia, żeby dawała znać o sobie.

Jeżeli chcemy zapobiec dolegliwości wątrobowym musimy przede wszystkim więcej czasu poświęcać na jedzenie, a także większą wagę przywiązywać do tego, co jemy.

Czas zaoszczędzony na jedzeniu jest tylko pozorny i ograniczanie go na posiłki jest po prostu nierozsądne. Bo kiedy pacjent wskutek lekceważenia spraw zdrowia zaczyna chorować — najpierw zwalnia tempo pracy, a gdy i to go nie ratuje — musi tracić czas na leczenie.

# DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA—MUSKAT

**35** Agnieszka, nie usłyszawszy od niego ani słowa, wie, o czym myśli, nie patrzy na niego, nie chce, żeby widział jej oczy. — Czy zastanawialiście się nad tym, gdzie przenocujemy?

— Nie myśleliśmy jeszcze o tym. Nie wiedzieliśmy, czy zgodzisz się zostać.

— Może dowiemy się w pałacu — proponuje Renato. — Zwykle w takich obiektach są hotele turystyczne i restauracje...

Nie u nas, myśli Agnieszka, patriotyczne pobłażanie dla własnych błędów powstrzymuje ją od wypowiedzenia tego głośno. Nie u nas! Bo przecież muzeum podlega Ministerstwu Kultury i Sztuki, a restauracja i hotel to już inne branże, i choć wszystko mieści się w jednym budynku, co by do kogo należało i kto by za co ponosił odpowiedzialność? Lepiej, żeby nie było hotelu i restauracji, żeby był spokój... — Proponuję od razu jechać do Kazimierza — mówi głośno.

— A ja bym jednak wstąpiła do pałacu — decyduje się Zofia i znowu w jej głosie jest coś, co każe Agnieszce podejrzewać, że matce nie chodzi w tej chwili ani o spanie, ani o jedzenie, po prostu chce z obaczyć pałac od środka, chce tam być.

— No to jedziemy! — mówi Renato. Pragnie znowu usiąść za kierownicą, zająć czymś ręce, znaleźć jakieś uzasadnienie swego istnienia między tymi dwiema kobietami. — Radzę załatwić to wcześniej. No i pani na pewno jest głodna. Czuję się winny, że nie pomyślałem o tym wcześniej.

Zofia uśmiecha się do niego, może z tą troskliwością w oczach wydała jej się wreszcie podobny do ojca, może po prostu jest mu za nią wdzięczna. — Nie czułabym głodu, gdybyście nie zaczęli o tym mówić. Mój Boże! — Wsiada do wozu, ale jeszcze raz patrzy na ścieżkę wiodącą do dębu, na niebieski płat nieba nad miejscem, gdzie szumiała zielona korona, gdzie potężnymi konarami i wszystkimi liśćmi żyło drzewo. Przeżyło, ostrzelane tego dnia tak samo, jak kryjący się pod nim człowiek. A potem zginęło także, w innym czasie i od innej broni, i nie ci sami ludzie ponosili za to winę. — Jamroz nie był temu winien — mówi cicho. — Po prostu nie mógł przewidzieć, że jego chęć ochronienia pani Borowieckiej przed cofającą się armią może zagrozić komukolwiek z nas. Nie, na pewno nie mógł tego przewidzieć... O wiele innych spraw mogłabym go obwiniać, ale o tę jedną nie.

Była już jesień, druga ich jesień w Olśzance, kiedy rozeszła się wieść o aresztowaniu Jamroza.

W pałacu kilkakrotnie pokazywali się jaćś młodzi ludzie, raz byli to warszawscy kuzynowie młodej pani Borowieckiej, kiedy indziej krewni starszej pani spod Sandomierza i Krakowa. Nie wiedzieliby o nich, gdyby nie to, że któregoś popołudnia wezwano doktora do pałacu, a gdy Emil został przy koniu, poproszono i jego. Musiał przytrzymać kogoś, komu trzeba było bez zniczulenia wyjąć kulę z obojczyka, ranę zaszyć i opatrzyć tak, aby nie zdradzały jej bandaże. Emil płakał jeszcze długo po powrocie do domu, a Andrzej burczał na niego, bardziej udając złość niż zły naprawdę. — Ładnego mam pomocnika, sama dzielność! Sama dzielność i męstwo! Czego ryczysz jak Łaciatka przed dojeniem? Myślałem, że po tej praktyce pójdziesz na medycynę i będziesz z ciebie chirurg, sława na całą Zamojszczyznę. A ten ryczy, bo musiał przytrzymać chorego!

— On też płakał — odezwał się Emil zza pryciśniętych do twarzy pięści.

— On! Jego bolało. I może nie tylko rana. Może cierpiał, a na nic się to cierpienie nie zdało, może wiedział o tej daremności i o czymś jeszcze, choć mu tego nie powiedziałem...

— Czego mu pan doktor nie powiedział — zapytał Emil, przestając płakać.

— Ze już nigdy nie będzie strzelał — dookończył Andrzej cicho. — Ręka na nic. Już nie do tej roboty. Nie pytał mnie o to, więc chyba wiedział.

— Jak wróci do Warszawy?

— Musi najpierw trochę wydobrzeć. Może odwiezie go Jamroz albo młoda pani Borowiecka.

— Dlaczego aż tu się znalazł?

— Nie pytałem. A skoro mi nie powiedziano, to znaczy, że postąpiłem słusznie. Wojna nie jest najlepszym czasem do zadawania pytań, jeśli ludzie nie znają się dobrze nawzajem. A gdy coś podobnego po raz drugi się zdarzy, żeby mi słyssał nawet, że oddychasz. Czy wiesz, co by było, gdyby ten Niemiec na dole was usłyszał? Ze rannego trzeba w takim wypadku uciszać, to rozumiałe, ale jeszcze żeby i tego, co go trzyma!

— Nie będę — mruknął Emil pokornie.

Dalszy ciąg na stronie 26

Ale drugiego razu nie było. Młodego człowieka odwiózł do Warszawy Jamroz, tym samym pociągiem jechała także młoda pani Borowiecka, ale nie przyznawali się do siebie, nawet inne konie odwoziły ją na stację. Wrócili także osobno. Po panią Borowiecką wyjechał powóz, po Jamroza bryczka. I to już może było za dużo, tej ostrożności, skoro w pałacu mieszkał na dole pan Thomas Gürtel z Norymbergi.

Nie był już młody i chyba niezbyt powiodło mu się w życiu, skoro podczas tego roku wielkich możliwości przypadł mu w udziale tylko Lichnowiec, pilnowanie dwóch bab, aby nie okradłały niemieckiego państwa z należnej mu daniny. Później, kiedy niezwyciężona armia szła na wschód, a potem stamtąd wracała zwyciężona tak dobitnie, jakby nigdy niezwyciężona nie była, ten Lichnowiec okazał się najbezpieczniejszym gniazdem, jakie może sobie uwić człowiek. Ale wtedy, jesienią czterdziestego roku, pan Thomas Gürtel jeszcze o tym nie wiedział. Chciało mu się czegoś więcej niż Lichnowca, i czegoś więcej w Lichnowcu. Nie wszystko i nie wszyscy mu się podobali. Inaczej wyobrażał sobie swoje gospodarowanie w pałacu, gdyby sam był tu gospodarzem, bez pomocników, o których nie prosił. Kobiety oczywiście powinny mieć opiekę i po to właśnie mieszkał na dole w dwóch pokojach od frontu, z widokiem na gazon i podjazd, to liczyło się także. Nad sobą miał wprawdzie płaczące nieraz w nocy dziecko, ale prócz płaczu słyszał jeszcze także lekkie kroki kobiece biegnące przez pokój i głos podobny do ptasiego trelu, śpiewający obcą, niepokojącą obcą piosenkę.

Kiedy w dzień spotykał ją w pałacu albo w parku, kłaniał się, jakby skrępowany swoim niezbyt wysokim wzrostem, tuszą, może wiekiem także. Młoda kobieta onieśmiała go, jak klejnot, którego — wiedział — nigdy nie będzie mógł sobie kupić. Jeszcze nie myślał, że są przecież inne środki płatnicze... jeszcze o tym nie myślał, ale na razie zapragnął przynajmniej uniknąć porównań. Po Jamroza auto zajęchało nocą. Dwóch żandarmów, którzy z niego wysiedli, nie musiało nawet pukać, otworzono im natychmiast i tak samo natychmiast odezwały się ich kroki w korytarzu na ostatnim piętrze lewego skrzydła, gdzie był pokój Jamroza. Sen miał młody i głęboki nawet w ten niespokojny czas. Do okna nie mógł już doskoczyć, gdy weszli.

Pani Borowiecka usiłowała rozpocząć z żandarmami zawile pertraktacje, sądziła, że Gürtel jej w tym pomoże. Nie ujawniała zasobów biżuterii, ale zawsze miała na palcach dwa pierścionki, które mogła ściągnąć, jako ostatnie. Uważne spojrzenie rzucone na Thomasa z Norymbergii przekonało ją o daremności tej nadziei. Wyprowadzono Jamroza na podjazd, gdzie stało auto. Szedł między dwoma żandarmami, przewyższając ich o głowę, choć nie byli niskiego wzrostu. Nim wpełchnięto go do samochodu, uczepił się rękoma drzewiczek, jednym ruchem strząsnął z siebie żandarmów, trzymających go za ramiona, i krzyknął do pani Borowieckiej: — Niech się pani nie martwi!

Dopiero wtedy zapłakała, auto ruszyło — przy drzwiach stał trochę za mały, trochę za gruby i trochę za stary jak na swoje pragnienia człowiek z ręką uniesioną w przedłużającym się pozdrowieniu. Gdy kobiety weszły do siebie, zamknął starannie drzwi, wyręczając obudzonego już lokaja w przekręceniu wszystkim zamków i zasunięciu zasuw.

W Olszance nie żywiono do Jamroza sentymentu (pierwsze z nim zetknięcie i przeświadczenie, że nadal marzył o zainstalowaniu w Olszance swego krewnego, było powodem nieprzemijającej i chyba obopólnej nieufności), teraz jednak Jamroz aresztowany przestał być Jamrozem z pałacu, groźnym i zagrażającym ich losowi, stał się pierwszym aresztowanym, którego znali, kimś, kto u był z ich grona. Tak jak cały folwark i wieś, nadstawiali ucha, łowiąc wieści o Jamrozu, a dnia nie było, żeby nie nadchodziły z różnych stron, z Janowa i Lublina, z Zamościa albo nawet aż z samej Warszawy. Byli ludzie, którzy widzieli, jak go prowadzono na Zamek w Lublinie, i inni, którzy oglądali go na własne oczy za drutami w janowskim obozie. Ktoś jeszcze miał brata, z którym Jamroz znalazł się razem w Arbeitsamcie w Kraśniku, a potem w transporcie na roboty do Reichu. Pani Borowiecka jeździła tu i tam, szukała kontaktów, rozmawiała z kimś, kto wiele mógł i wiele żądał, ściągała z palców ostatnie pierścionki.

Ktoregoś wieczora zjawił się w Olszance granatowy policjant. Wszedł chyłkiem jakos i od razu można było poznać, że nie urzędowo — a jednak stali porażeni strachem tak paraliżującym, że nie mogli nawet odpowiedzieć na jego powitanie. W jednej chwili dom, w którym czuli się bezpieczni, stracił swą chroniącą moc, nie był już ani tak daleki, ani tak osłonięty drzewami, aby nie można było go odnaleźć, gdy ktoś odważył się zapuścić w olszański las. A przynajmniej znał te strony, choć Andrzej nie mógł sobie przypomnieć jego twarzy z Lichnowca. Posterunek był tam nieliczny i jego mundurowi pracownicy dobrze znani wszystkim mieszkańcom.

— Przychodzę w sprawie Jamroza — powiedział od razu, siadając nie zaproszony przy stole. Wyciągnął z kieszeni papierosy, poczęstował Andrzeja.

— Dziękuję, nie palę — odpowiedział Andrzej.

— A pan? — zwrócił się do Emila.

— On też nie — odpowiedział za niego Andrzej. Nieufność w stosunku do gościa nie miała, ale przynajmniej wiedzieli już, w jakiej przyszedł sprawie — w żadnej z tych, których mogli się spodziewać.

Zapalił sam, poszukał wzrokiem popielniczki i znalazłszy ją jednak na stole, powlókł powolnym spojrzeniem po ich twarzach. Na szczęście popielniczka była pusta, mógł więc przypuszczać, że przeznaczona jest tylko dla gości, ale pomyślał, widać, co innego. Przesunął pudełko z papierosami dalej poprzez stół. — A może panienka pali?

— Moja żona — powiedział Andrzej — także nie pali.

Teraz sytuacja była jasna, ale gość nie podkreślił swoim zachowaniem, że zrozumiał tę jasność.

(c. d. n.)

## POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

Na liście zawodników, którzy w minionym sezonie sportowym najgodniej reprezentowali departament Nord, figurują m. in. nazwiska judoki Christiana Trzeciaka z Douai, który został wybrany do reprezentacji Francji, i uprawiającej trójboję lekkoatletyczną Jocelyne Kłowskiej z Sin-le-Noble.

Polonijny piekarz z Denain, Edmund Sobeci, jest zamłowanym wędkarzem. Niedawno wypuścił się on wespół ze swoim kuzynem, Tonym Radołą, który także uprawia sport wędkarski, na ryby do departamentu Somme i złowił tam przy pomocy krewniaka olbrzymiego szczupaka. Ryba miała osiemdziesiąt centymetrów długości i ważyła ponad dziesięć kilo!

W nadgranicznym mieście Condé-sur-Escaut istnieje klub bokserski, który uważany jest za wylegarnię talentów pięściarskich regionu Valenciennes. Ozdobą tego klubu jest polonijny pięściarz Didier Kowalski, który w ubiegłym roku doszedł do finału amatorskich mistrzostw Francji.

W kopalniach północnej Francji do transportu materiału stosuje się obecnie środek przewoźny zwany „torem jednoszynowym” („monorail”). Celem znajomością górników z okręgu Bruay-en-Artois z tym nowym urządzeniem, w kopalnianym ośrodku szkoleniowym w Auchel urządzonego został intensywny kurs instruktorski. Kurs ten prowadził p. Ryszard Bruliński. Odbywało go około trzydziestu robotników, wśród których znajdowali się nasi rodacy: Bernard Bartkowiak, Zygfryd Wybierała i Henryk Zawalski.



## QUE FONT LES FEMMES POLONAISES?

Si vous lisez la langue polonaise (et j'espère qu'à force d'entendre Martine vous exhorte à étudier ce bel idiomme, vous avez fini par suivre ses conseils et qu'à l'heure qu'il est, vous le connaissez sur le bout du doigt) — si vous lisez, dis-je, la langue polonaise, vous avez certainement remarqué que dans son dernier numéro, „La Semaine Polonaise” a chanté, à l'occasion de la Journée Internationale des Femmes (fête que les Polonais et plusieurs autres nations célèbrent le huit mars) les louanges du deuxième sexe. Malheureusement — et cela non plus ne vous a sûrement pas échappé — je n'ai pas pu m'associer à cette magnification de la gent féminine. En

effet, la semaine dernière, c'était au tour de Jérôme et Sylvie de noircir cette vingt-septième page de notre hebdomadaire où je me produis deux fois par mois.

Mais qu'à cela ne tienne. Rien ne s'oppose à ce que je porte les femmes au pinacle avec sept jours de retard. D'autant que l'année de la femme (vous n'êtes pas sans savoir que l'ONU a décidé que 1975 serait „année internationale de la femme”) n'a nullement pris fin dimanche dernier, tant s'en faut.

Attendu que je mets toujours un point d'honneur à faire en sorte que mes causeries soient tangeantes à la Pologne, cette fois aussi fidèle à mon habitude, j'amarerai mon sujet à notre patrie

autochtone. Je vous parlerai des femmes et des filles polonaises.

Numériquement supérieures — comme dans la plupart des autres pays — à leurs concitoyens: (on compte en Pologne cent six femmes pour cent hommes) les Polonaises ont un grand renom de charme et d'élégance. „Il faut leur rendre cette justice, je n'ay guère vu de pays où elles soient plus généralement belles — disait d'elles au dix-septième siècle le poète comique français Jean-François Regnard qui, soit dit en passant, affublait les femmes du sobriquet d'„animaux porte-jupes”. — Elles sont toutes fort blanches et ont beaucoup d'agrément”. Il va sans dire — mais cela ira encore mieux en le disant — que cette observation n'a rien perdu de son actualité, et ce n'est sûrement pas M. Henri Perdek de Saint-Etienne, dont „La Semaine Polonaise” nous a appris qu'il avait épousé une Polonaise, qui me contredira.

Mais tout comme les Françaises et les Belges, les femmes et les filles d'outre-Oder ne se contentent pas d'être belles. Elles prennent aussi une part de plus en plus active à la vie publique, économique, scientifique et artistique de leur pays.

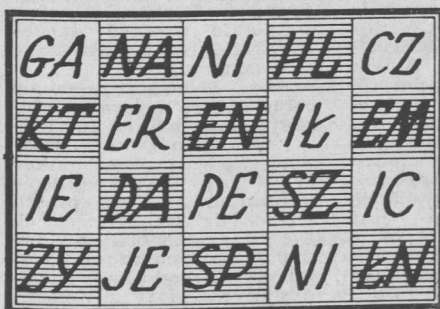
Illustrons cette assertion de quelques exemples concrets. Parmi les professeurs et les chargés de cours qui ensei-

gnent dans les universités polonaises, il y a environ cinq cent cinquante femmes. Quarante pour cent des étudiants polonais se recrutent dans le beau sexe. Il est également à noter que les filles représentent plus de soixante-cinq pour cent des carabins polonais et soixante-trois pour cent des élèves des écoles normales supérieures polonaises, que les Polonaises sont en train de monopoliser, de truster des professions telles que la chirurgie dentaire et la pharmacie, qu'elles siègent non seulement dans nombre de conseils municipaux, mais aussi à la diète, c'est-à-dire à l'assemblée nationale, et que mille cent communes rurales polonaises sont administrées par des filles d'Eve. Et il convient de souligner que c'est une femme, Mme Zenona Małcużanka, qui dirige un des meilleurs périodiques littéraires polonais, la revue bimensuelle „Livres nouveaux”, et que c'est une femme, l'architecte Halina Skibniewska, qui préside l'équivalent polonais de l'association France-Pologne, c'est-à-dire l'association Pologne-France.

Verrons-nous un jour une femme à la tête de l'association France-Pologne? That is the question, comme dirait feu Hamlet, sur laquelle je vais vous tirer ma révérence et vous faire une grosse bise.

MARTINE

## ROZRYWKI UMYSŁOWE



### KONIKÓWKA Z MORAŁEM

Rozpoczynając od liter „GA” w lewym górnym rogu rysunku, prosimy ruchem konia szachowego objechać wszystkie pola szachownicy i z napotkanych po drodze liter odczytać zaszyfrowany tekst morału. Na wszelki wypadek przypominamy, że na jednorazowy ruch konia szachowego składa się posunięcie o jedno pole na wprost we wszystkich kierunkach i o jedno pole na ukos albo można najpierw o jedno pole na ukos we wszystkich kierunkach i później o jedno pole na wprost. Obydwa sposoby prowadzą do tego samego celu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

### ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NUMERÓW 7 I 8

**KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM**  
Tylko głupiec ma odpowiedź na wszystko.

**POZIOMO:** 1) dotyk, 4) oklaski, 8) zapiąta, 9) pikle, 10) margines, 11) upał, 13) antyki, 15) parkan, 18) kadź, 19) prototyp, 22) dłuży, 23) parówka, 24) trzaska, 25) latka.

**PIONOWO:** 1) drzemka, 2) topór, 3) Krasicki, 4) ogarek, 5) lupa, 6) szkopek, 7) ideał, 12) pastorał, 14) Tadeusz, 16) naprawa, 17) kropla, 18) kadet, 20) towot, 21) boks.

**ELIMINATKA**  
Pustym słowem nie wywołasz echa.

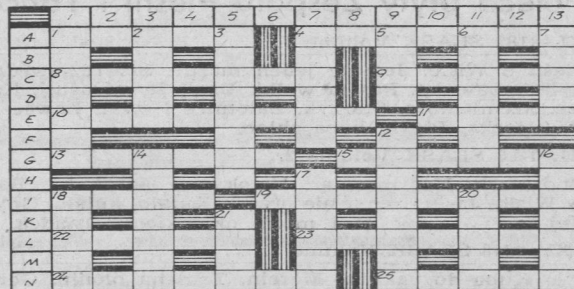
**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) artretyzm, 2) jądrosypis, 3) denaturat, 4) katarzynka, 5) lakomstwo, 6) entuzjazm, 7) wizerunek, 8) małżowina, 9) potomność.

**LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM**  
Śmiech to zdrowie.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) poślizg, 2) premier, 3) padlina, 4) posesja, 5) pacjent, 6) puchacz, 7) przytyk, 8) pikolok, 9) pazucha, 10) produkt, 11) przerwa, 12) paszoty, 13) powidła, 14) pacierz, 15) pastele.

**ROZETKA Z HASŁEM**  
Władysław Jagiełło.

**ZNACZENIE WYRAZÓW:** 1) powód, 2) pałac, 3) praca, 4) pudło, 5) piyta, 6) posąg, 7) poćec, 8) piaty, 9) powab, 10) pajak, 11) Praga, 12) połon, 13) pniak, 14) plecty, 15) piłka, 16) pałka, 17) proso.



### KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

**POZIOMO:** 1) dzierżawa, pacht, аренда, 4) cienki, mocny sznurek, 8) uszczypliwy przytyk, 9) zwój papieru, 10) wyższa uczelnia, 11) nieboszczyk, 13) część morza wrzynająca się w ląd, 15) sławny góralski gawędziarz, 18) szczątki rozbitego samochodu, 19) dostojerstwo, wspólność, 22) plamka, odmiennego koloru na sierści, 23) figura do przyrządek krawieckich, 24) najdłuższy bieg w lekkoatletyce, 25) izba szkolna.

**PIONOWO:** 1) biedak, żebrak, 2) krew zwierzęca, 3) żołnierska karafka połowa, 4) ubranie kobiece, 5) ścieżka góralska, 6) najwyższe rzędy balkonu w teatrze, 7) obłęziwiat, 12) służalec na obcym żołdzie, 14) ciągnik, 16) lekki budyniec ogrodowy, przewiewny, 17) krockodyl amerykański, 18) wyrwa, wyłamany otwór, 20) cenna urzędowa, stała opłata, 21) kawał, dowcip lub figiel.

Przysłowie utworzają następujące litery: A-1, A-2, A-3, C-14, A-4, A-9, A-7, A-8, B-5, E-13, B-11, A-5, C-4, B-1, D-9, H-9, B-9, G-8, A-13, D-13, C-5, E-7, E-5, I-8, I-11, E-11, I-1, C-13, G-12, E-1, F-9, I-11, K-5, L-9, G-9, K-7, I-10, L-1, I-7, G-10, N-12, G-1, K-1, L-2, I-13, N-3, N-2, I-6, I-9, N-7, N-5.



# BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

23, rue Taitbout - 75009 PARIS  
Tél.: 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

Zawiadamiamy uprzejmie Klientów Banku PeKaO, że przyjmujemy zlecenia na wysyłkę upominkowych paczek żywnościowych i przemysłowych na zbliżający się okres świąteczny **WIELKANOC 1975 ROKU**

Sklepy PeKaO w Polsce zaopatrzone są na okres świąteczny w szeroki i atrakcyjny asortyment towarowy.

Najkorzystniejszą formą upominków świątecznych są przekazy do wyboru, które pozwalają odbiorcom w Kraju na wybranie sobie towarów odpowiadających własnym upodobaniom i potrzebom.

Wszelkich informacji udzielamy na miejscu, telefonicznie lub korespondencyjnie.

## la boutique polonaise

Poleca płyty Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”

XL 0182 ŚLĄSK Volume 1.

Pieśń o Wiśle. Jeszcze jeden mazur. Szła dziewczeczka. Dziubka dej. Była babuleńka. Pasała wołki. Uśnij że mi uśnij. Karlik. Od Siewierza. Rzemieniorz. Starzyk. Zalotnice i swat. Ławeczka. Nie chodź do miasteczka. Piekła baba chleb.

XL 0183 ŚLĄSK Volume 2.

Ondraszek. Hej madziar. Helokanie. Karolinka. Bajtel. Trojak. Hej ty Wisto. Jasiu czemu nie orzesz. Kulało, kulało. Gdybym to ja miała. Hej mój Jasinek. Pod moim okienkiem. Dziadek. Porebiok.

SXL 0348 ŚLĄSK Volume 3.

Pije Kuba do Jakuba. Marcin. Tam na błoni. Górnicze dziewczęta. Walczyk górniczy. Wiązanka pieśni górniczych. Kołysanka górnicza. Do Krakowa jadę. Hej, te nasze góry. Gaiczek zielony. W poniedziałek rano. Czary. Gronie nasze gronie. Pieśń o wietrze. Idzie bacia groniem.

XLO 719 ŚLĄSK Volume 4.

Hej, koło Cieszynia. Maryś. Pieśń o górach i dolinach. Polka beskidzka. Kary koń. Wyzgierny. Hej mój Jasinek. Hej, tam w dolinie. Bandoska opolska. W Olsztynie. Froncek. Zachodzi słończko. Idzie górnik.

SXL 0855 ŚLĄSK Volume 5.

Świeci miesiąc. Na polu krzak. Nie chodź koło róży. Odwizała mi się. Kołysanka żywiecka. Hej górалу od Żywca. Sarenki. Oberki zagłębiowskie. Deszczyk pada, deszczyk kropi. Sowa na gaju siada. Wzięła sobie górnik. Kujawiaki guszyńskie. Ja z Opola. Głęboka studzienka. Kogut.

Cena jednej płyty  
Cena z przesyłką jednej płyty  
Cena z przesyłką dwóch płyt

23,00 FRS  
26,00 FRS  
27,60 FRS

25, rue Drouot  
75009 PARIS

tel.: 770-83-37  
C.C.P. PARIS: 189-46-68

## Przypominamy:

nasz

**Wielki Konkurs**

**przekroczył półmetek!**

Przyznacie, Drodzy Czytelnicy, że już teraz co tydzień będziecie odliczać siedem dni, które przybliżają termin rozstrzygnięcia naszego Wielkiego Konkursu. Trudno się nawet dziwić pewnej niecierpliwości, bo przecież co tydzień bliżej jesteśmy tej najbardziej pasjonującej w każdym konkursie wiadomości — komu przypadną nagrody. W naszym konkursie interesujące jest zwłaszcza to, kto zostanie laureatem pierwszej nagrody, to znaczy, kto poleci samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” z Paryża do Warszawy i spędzi dziesięć dni w Kraju, zwiedzając m. in. stolicę Polski i Kraków. Waga tej nagrody jest bezsporna. Niejeden z dotychczasowych laureatów naszych poprzednich konkursów — wiemy to od nich samych — gdyby nie nagroda, nie zobaczyłby dzisiejszej Polski, chociaż wybierał się do niej od lat.

Tę pierwszą nagrodę radzi by zdobyć wszyscy uczestnicy konkursu, ale niestety — jest ona tylko jedna. Równie zadowolony będzie ten, kto wylo-

suje nagrodę drugą. Odbędzie on bowiem bardzo interesującą trzydniową podróż po Paryżu i pozna wszystkie miejsca nadsekwankwaskiej stolicy związane z Polską.

Aby jednak zapewnić sobie szansę wygrania wymienionych nagród lub jednej z 23 nagród rzeczowych, nie można czekać tylko na rozstrzygnięcie konkursu, lecz po prostu trzeba działać. Nawet ci, którzy już zgłosili do redakcji nowych prenumeratorów „Tygodnika” i nadesłali mandaty z opłaconą roczną prenumeratą, nie powinni ustawać w dalszych wysiłkach. Bo — przypominamy — liczba pozyskanych i zgłoszonych prenumeratorów zwiększa szanse wylosowania nagrody.

Do 1 maja br. (decyduje data stempla pocztowego) czekamy więc na dalsze zgłoszenia nowych abonentów i mandaty z opłaconą dla nich roczną prenumeratą, które — z dopiskiem na kopercie **WIELKI KONKURS** — prosimy nadsyłać pod adresem: „La Semaine Polonaise” — 23, rue Taitbout, 75009 Paris.

# Zapraszamy wszystkich do udziału w ankiecie

**By lepiej i ciekawiej redagować „Tygodnik Polski”, by każdy Czytelnik znajdował dla siebie jak najwięcej pozycji interesujących go, zapraszamy wszystkich do udziału w naszej ankiecie i czekamy na Wasze odpowiedzi: co lubicie i cenicie w „Tygodniku Polskim”, jaka tematyka najbardziej Was interesuje, ile osób z Waszego otoczenia czyta teksty w języku francuskim itp. Każdy Czytelnik nadsyłający odpowiedź otrzyma nagrodę — niespodziankę. A więc czekamy na Wasze listy. Wystarczy wyciąć ankietę z „Tygodnika” i skreślając wszystko, co niepotrzebne, zostawić właściwe odpowiedzi na pytania. Ankiety należy nadsyłać do dnia 31 marca 1975 (data stempla pocztowego) do Redakcji „Tygodnika Polskiego” 23, rue Taitbout, 75009 — Paris, zaznaczając na kopercie „Ankieta”.**

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Odpowiedzcie na następujące pytania, skreślając co niepotrzebne:

- 1** W jaki sposób otrzymuję „Tygodnik Polski”?  
Prenumeruję. — Kupuję w kiosku. — Pożyczam.
- 2** Ile osób czyta posiadany przeze mnie jeden egzemplarz „Tygodnika Polskiego” w rodzinie, wśród znajomych. Podać cyfrę .....
- 3** Co najbardziej lubię i cenię w „Tygodniku Polskim”?  
— Stałe felietony: Grzybka, Marka, Rady Pani Anny, Martine, Jérôme et Sylvie  
— Reportaże pokazujące dzień dzisiejszy Kraju, różne dziedziny jego życia  
— Reportaże i informacje o polskim sporcie i polskich oraz polonijnych sportowcach  
— Reportaże z życia polonijnego we Francji i Belgii, ukazujące sukcesy, awans Polonii, jej radości i smutki  
— Reportaże pokazujące ciekawych Polaków we Francji, Belgii i w Kraju  
— Reportaże przedstawiające miejscowości w Kraju, skąd pochodzą Czytelnicy, ich ojcowie, dziadkowie  
— Artykuły historyczne, wspomnienia wojenne, kombatanckie  
— Powieść, porady, krzyżówki  
— Inne pozycje. Wymienić które .....
- 4** Czy sam czytam teksty w „Tygodniku Polskim” w języku francuskim lub ktoś z rodziny, znajomych?  
Czytam sam. — Spośród rodziny — znajomych czyta (ile?) ..... osób.
- 5** Czego chciałbym więcej czytać w 1975 roku w „Tygodniku Polskim”?  
— Reportaży o życiu rodzin polonijnych we Francji i Belgii, o młodych Francuzach i Belgach polskiego pochodzenia  
— Reportaży z Polski  
— Artykułów historycznych, wspomnień wojennych i kombatanckich  
— Reportaży sportowych  
— Porad i wiadomości dla kobiet  
— Powieści, humoru, anegdot  
— Innych pozycji. Wymienić jakie .....
- 6** W jakim języku chciałbym czytać „Tygodnik Polski”? — po polsku — po francusku.
- 7** Czy w 1974 roku zdobyłem dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?  
Tak. — Nie. — Ilu .....
- 8** Czy w 1975 roku zdobędę dla „Tygodnika Polskiego” nowych Czytelników?  
Tak. — Nie. — Ilu .....

**LENG-PICARD ET C-IE**

**Telewizory,  
radioodbiorniki,  
lodówki,  
maszyny do prania  
i inne artykuły  
gospodarstwa  
domowego**

**16, Place de la Liberté;  
423, rue de Lannoy  
Telefon: 75.44.01  
ROUBAIX (NORD)**

**Czy już  
zamówiłeś?**



Cena Almanachu:  
we Francji 7 F.  
w Belgii 70 F. B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

**„TYGODNIK POLSKI”**  
**LA SEMAINE POLONAISE**  
**23, rue Taitbout, 75009 PARIS**

Proszę przesłać Almanach Tygodnika Polskiego 1975 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić)

Nazwisko i imię \_\_\_\_\_

Adres \_\_\_\_\_

**B. DOWOJNA-BIENAIME**

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

**PKO**

**23, rue Taitbout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin**

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S. A.**

- **Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.**
- **Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.**
- **Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.**
- **Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.**
- **Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.**

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**

**Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do**

**RESTAURACJI  
w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52  
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carinet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz zaraz a dostaniesz wykaz towarów z cenami i warunkami przesyłki.  
Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESŁIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

# SPORT

## ADAM KRZYSZTOFIAK — SKOCZEK Z KROKWI

Niedawno pisaliśmy o Stanisławie Bobaku, skoczku narciarskim, który zrobił furorę podczas imprez międzynarodowych na terenie RFN i Austrii. Dziś chcemy przedstawić następnego kandydata do olimpijskiego medalu na przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich w Innsbrucku. Jest nim Adam Krzysztofiak z klubu SNPPT Zakopane, który urodził się i do dzisiaj mieszka obok słynnej zakopiańskiej skoczni Duża Krokiew.

Urodził się 21 stycznia 1951 roku. Narciarstwo, jak każdy niemal mieszkaniec Zakopanego, uprawia od dzieciństwa, a jego trenerem jest ojciec, Stanisław Krzysztofiak od początku kariery wykazywał wielki talent do skoków narciarskich. Najpierw zdobywał mistrzowskie tytuły wśród młodzików i juniorów, potem przyszły pierwsze sukcesy międzynarodowe. W 1969 roku zdobył brązowy medal na mistrzostwach Europy juniorów zwyciężając m.in. sławnych dzisiaj skoczków NRD Aschenbacha i Schmidta. Ale w następnych latach prześladował go pech. Nie było sezonu, aby nie nabawił się kontuzji, które wyłączały go na długie tygodnie z treningów i startów. Trenerzy nawet zaczęli wątpić czy talent Krzysztofiaka zostanie wykorzystany. Okazało się jednak, że nie mieli racji.

Przed dwoma laty Adam się ożenił i znów bardzo ostro zabrał się do treningów. Forma przyszła w sam czas, bo na rok przed olimpiadą. Prawdopodobnie już na Turnieju Czterech Skoczni Krzysztofiak walczyłby

w czołówce, lecz po pierwszym konkursie zachorował na gripę i w następnych już nie startował. Dopiero w Pucharze Przyjaźni w CSRS pokazał wielką klasę. Zwyciężył bezapelacyjnie w jednym z konkursów, pokonując najlepszych skoczków NRD i Czechosłowacji. Następnie na próbie przedolimpijskiej w Seefeld w Austrii zajął IV miejsce przegrywając jedynie z 3 zawodnikami gospodarzy, którzy należą obecnie do najlepszych w świecie. Kolejnym sukcesem było zdobycie tytułu mistrza Polski (już po raz czwarty) na średniej skoczni w Szczyrku. W drugim konkursie, rozgrywanym na Dużej Krokwi w Zakopanem, Krzysztofiak musiał zadowolić się tytułem wicemistrza. Przegrał ze Stanisławem Bobakiem, który ustanowił fantastyczny rekord skoczni wynikiem 115,5 m (skoki Adama 110 i 113,5 m).

Tak więc obecnie w Polsce jest dwóch skoczków narciarskich światowej klasy. Niezwykle dynamiczny Bobak i eleganci, świetny stylowo Krzysztofiak. Kto wie, czy ich rywalizacja nie przyniesie za rok medali w Innsbrucku. (hj)



## „RESOVIA” — KLUB SIATKARZY I KOSZYKARZY

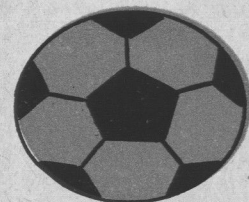
Jeszcze przed kilkunastu laty województwo rzeszowskie praktycznie nie liczyło się w polskim sporcie. Dziś jest odwrotnie — reprezentanci tego regionu w wielu dyscyplinach sportu zdobywają laury na arenie międzynarodowej. Do czołowych klubów należy „Resovia” Rzeszów, która słynie przede wszystkim z doskonałych drużyn siatkówki i koszykówki.

O koszykarzach innym razem, a siatkarze?

Ta dyscyplina sportu zawsze cieszyła się w Polsce dużą popularnością, która znacznie wzrosła po sukcesie Polaków w Meksyku, gdzie wywalczyli tytuł mistrza świata. W reprezentacyjnej drużynie narodowej grało

aż 3 siatkarzy „Resovii”, a jeden z nich, Stanisław Gościński uznany został jednomyślnie najlepszym siatkarzem mistrzostw świata. Poza tym w rzeszowskiej drużynie grają Marek Karbarz i Jerzy Stefański oraz byli reprezentanci Polski — Such, Swiderek i Jasiukiewicz. To oni wraz z pozostałymi kolegami wywalczyli dla swego klubu wiele sukcesów.

Drużyna siatkarzy „Resovii” zyskała sobie miano mistrzów „podwójnej krótkiej” (nazwa pochodzi od zagrania pod siatką). Rzeczywiście, grają oni bardzo dobrze taktycznie, a przy tym dynamicznie i widowiskowo. Nic więc dziwnego, że w ostatnich latach zdecydowanie prowadzą w polskiej siatkówce. Udowodnili to zdobywając trzykrotnie mistrzostwo Polski. Również w obecnym sezonie rozgrywek zdecydowanie prowadzą w tabeli I ligi i prawdopodobnie przypadnie im czwarty tytuł. (hj)



## LEKKOATLECI W HALI

Sezon halowy w lekkiej atletyce, jeszcze do niedawna w Polsce prawie nie znany, w tym roku zaznacza się cotygodniowymi imprezami. Znakomicie wystartowali przede wszystkim tyczkarze. Wojciech BuciarSKI już na pierwszych zawodach ustanowił rekord Polski w skoku o tyczce wynikiem 5.40. Jego kolega Tadeusz Ślusarski skoczył 5.30, a wicemistrz Europy z Rzymu Władysław Kozakiewicz 5.15.

Polscy lekkoatleci wystąpią w wielu mityngach zagranicznych. Gwiazda polskiego sportu, Irena Szewińska wraz z Władysławem Kozakiewiczem przebywała na tournée w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Oboje wystąpili w całej serii halowych mityngów, a na zakończenie w mistrzostwach USA w Madison Square Garden w Nowym Jorku. Na początku lutego do tej dwójki dołączyli dalsi: Elżbieta Katolikowa (mistrzyni Europy w hali w biegu na 800 m), świetny średniodystansowiec Henryk Szordykowski, który już w poprzednich sezonach odnosił sukcesy w amerykańskich halach oraz duet mistrzów tyczki — Wojciech BuciarSKI i Tadeusz Ślusarski.

Wielu najlepszych zawodników wystąpi poza tym na zawodach w Hiszpanii, Włoszech, NRD. W Kraju również nie zabraknie okazji do wykazania formy i bicia rekordów. Miejmy nadzieję, że będzie ich wiele. (hj)

## Okruchy sportowe

Rozgrywki ekstraklasy koszykarzy o tytuł Mistrza Polski zakończyły się dosyć niespodziewanie. W ostatnim swoim meczu Wisła przegrała w Lublinie ze Startem. W ten sposób mistrzem ligi została Resovia Rzeszów przed Wisłą Kraków. Z ligi spadają Legia Warszawa i Górnik Wałbrzych.

W lekkoatletycznych halowych mistrzostwach Polski, które zostały rozegrane w Katowicach, najlepsze rezultaty uzyskał: Rabsztyń w biegu na 60 m ppł. 8.12, a wśród mężczyzn — Wodzyński na tym samym dystansie 7.79 oraz Joachimowski w trójskoku 16.42, Woronin na 60 m — 6.72 i Laskowski w biegu na 400 m — 48.41. W sumie zawody te nie stały na wysokim poziomie. Wielu zawodników nie startowało i sporo nie zdobyło minimum koniecznego do uzyskania prawa startu w mistrzostwach halowych Europy.

W Holandii w Assen odbyły się mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie pań. Polka Erwina Rysiówna uzyskała w wieloboju bardzo dobre czwarte miejsce, mając do ostatniego biegu szansę na medal. Złoty medal w wieloboju zdobyła zawodniczka NRD, Karin Kressow, srebrny — Awierina (ZSRR) i brązowy Young (USA).

Drugi mecz piłkarski kadry PZPN zakończył się zwycięstwem. Polacy pokonali w meczu towarzyskim w Splicie (Jugosławia) miejscowy zespół I-ligowy Hajduk 1:0.

Pięściarz polski Józef Stachowiak odniósł na międzynarodowym turnieju w Mińsku (ZSRR) piękny sukces. W finale wagi półśredniej pokonał on doświadczonego boksera Rumunii Zillbermana.



## Wspaniały sukces w Antwerpii

Najlepszym dowodem, że zespół pieśni i tańca „Orzeł” z Gandawy jest młody, dynamiczny i pełen ambicji jest fakt, iż po uroczystości wręczenia mu przez ambasadora PRL w Belgii p. S. Kociołka sztandaru, tańczył on aż do godziny trzeciej nad ranem, a następnego dnia, o trzeciej po południu zbierał już gorące oklaski w Antwerpii za pięknie wykonanego poloneza, krakowiaka, kujawiaka i polkę.

Wiadomo — młodzież rzadko bywa zmęczona, lecz jakże wobec tego należy podziwiać kierownika zespołu 54-letniego Pawła Stolaraka, byłego kombatanta, i jego żonę Flamanckę — Martę, którzy dzielnie dotrzymywali kroku swym podopiecznym. Powodzenie zespołu „Orzeł” założonego sześć lat temu stało się celem i ambicją ich życia.

Sala Byłych Kombatantów Gandawy w Onderbergen wypełniona była aż do ostatniego miejsca. Wszyscy zebrali się tutaj, aby wziąć udział w uroczystości przekazania sztandaru zespołowi „Orzeł”. Przybył również ambasador PRL w Brukseli p. S. Kociołek z małżonką, konsul generalny PRL w Brukseli p. Marek Janikowski oraz p. Stefania Jezierska zastępca dyrektora „Cepelii” w Brukseli.

W krótkim przemówieniu ambasador Kociołek podkreślił doniosłą rolę zespołu „Orzeł” w upowszechnianiu polskiej kultury i folkloru. Składając wyrazy podziękowania za tę pracę i życząc wielu sukcesów ambasador Kociołek przekazał następnie zespołowi sztandar ufundowany przez małżeństwo flamandzkie, pp. Neirinckx, którzy darząc „Orla” szczególną sympatią chcieli mu jednocześnie podziękować za niezapomnianą wspólną podróż do Polski w 1974 r.

Państwo Neirinckx są prawdziwymi wielbicielami polskiej kultury i folkloru. Warto tu wspomnieć, że w czasie wizyty w Belgii polskiego zespołu „Żywiec” gościli oni u siebie w domu sześciu członków tego zespołu.

Następnie wszyscy obecni obejrzeni film zrealizowany przez Flamandczyka p. Marcela Matthijsa, podczas trzytygodniowej podróży po Polsce. W filmie tym występuje również zespół „Orzeł”.

Po projekcji rozpoczęła się zabawa i popis taneczny zespołu „Orzeł”, które trwały aż do trzeciej nad ranem. Nie przeszkodziło to jednak zespołowi zdążyć na czas do Antwerpii, gdzie tego samego dnia

w „Handelsbeurs” odbywał się IV Międzynarodowy Festiwal Tańców Ludowych. Festiwal ten zorganizowany został przez zespół „Op Sinjoorke”, należący do organizacji „De Natuurvrienden”, przy pomocy władz miasta Antwerpii, Ministerstwa Kultury Niderlandzkiej i Biura Turystycznego Prowincji Antwerpijskiej.

Wszyscy członkowie zespołu „Orzeł” pomimo zmęczenia stanęli na wysokości zadania, czego dowodem może być zdjęcie zamieszczone następnego dnia w dzienniku „De Volksgazet” opatrzone tytułem: „Polski zespół „Orzeł” nagrodzony oklaskami, na jakie zasłużył”. Sukces ten jest tym większy, że konkurencja była silna. W festiwalu brały udział takie zespoły jak „Jockey Men's Morris Club” z Birmingham (Anglia), „Volksdanskring Esmeralda” (Natuurvrienden Gent), „Volksdansgroep Vrolijkje Kring” (Natuurvrienden Sint-Niklaas), „Volkstanzgruppe Bockum-Hövel” (NRD), „Volkstanzgroep De Uiltjes” z Ekeren, „Jeugdandansgroep De Rozelaar” z Schoten oraz oczywiście zespół organizatorów „Op Sinjoorke” z Antwerpii założony w 1967 r. przez p. Marię d'Joos-Crab, który z werwą prezentował stare tańce flamandzkie.

Jednak zespół „Orzeł” zaprezentował największe bogactwo strojów, dyscyplinę i talent. Za piękne wykonanie poloneza, krakowiaka, kujawiaka z oberkiem i polki starowarszawskiej zebrał zasłużone gorące oklaski publiczności, udowadniając raz jeszcze, że jest zespołem, w którym panuje dobra atmosfera pracy, i który stale czyni postępy. (Y. V.)



1 Chłopcy z zespołu „Orzeł” mogą być dumni ze swych pięknych kostiumów

2 Akompaniatorzy zespołu „Orzeł” pod sztandarem „Op Sinjoorke — Volksdansgroep — ATB De Natuurvrienden Antwerpen”

3 Wręczony kilka godzin wcześniej sztandar przydał się podczas występu zespołu „Orzeł” na Festiwalu „Op Sinjoorke” w Antwerpii



## Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

### ZASŁUŻENI DZIAŁACZE ZAPROSZENI DO KRAJU

**Méricourt - sous - Lens.** Dwaj gracze zawodowi klubu sportowego „R. C. Lens” Faber i Grzegorzcyk po powrocie z wakacji noworocznych w Kraju przywieźli zaproszenie dla p. Raymond Droczyńskiego i p. Jakuba Jasinka, na mistrzostwa bokserskie Europy, które mają odbyć się w Katowicach w roku bieżącym. Obaj zaproszeni są zasłużonymi działaczami polonijnymi w tej dyscyplinie sportu. Obydwaj są kierownikami klubu „Boxing-Club Méricourt”. Wręczenie zaproszeń odbyło się uroczysto w ramach spotkania, któremu przewodniczył mer miasta p. Léandre Leouquart. W roku bieżącym przewidziane są spotkania bokserskie reprezentacji Polski z reprezentacją północy Francji. Pierwsze spotkanie ma odbyć się w kwietniu we Francji, a rewanżowe w maju w Polsce.

### NAGRODY I DYPLOMY DLA SPOR- TOWCÓW

**Bully-les-Mines.** Tradycyjnym zwyczajem miejscowy zarząd wręczył zasłużonym sportowcom z ubiegłego roku rozmaite nagrody. Otrzymał je m.in. p. Michèle Werwińska, pp. Węch, p. Albert Wiśniewski, p. Szymon Wiśniewski, p. Edmund

Nskręt, p. Pascal Horryza, p. Marie-Hélène Gawlik i p. Roszyk.

**Liévin.** Za dobre wyniki w pływaniu w ciągu całego ubiegłego roku otrzymali dyplomy honorowe miasta: p. Florian Mielczarek, p. Claire Jurkowska, p. Marc Janisek, p. Corinne Jakubczak, p. Kaczmarek, p. Brigitte Gawlik, p. Fryderyk Jakubczak, p. M.-C. Machasek, p. Katarzyna Plewka, p. Nathalie Mackowiak, p. Patrick Ranyśik i p. Marianna Jurkowska.

**Sallaumines.** W biegu przełajowym, zorganizowanym przez stowarzyszenie „A.C. Templemars” o mistrzostwo Flandrii, wyróżnienia otrzymali w kategorii młodzieżowej: Patrick Rybarczyk, Bernadette Sobczak, A. Rybarczyk, Królikowska, Lipkiewicz, a w kategorii starszych p. Jean-Luc Lipkiewicz i p. Malinowski.

### ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**Bruay - en - Artois.** Na rok bieżący został wybrany zarząd polskiego towarzystwa górniczego im. św. Barbary w składzie następującym: prezes p. Stefan Sypniewski, zastępca prezesa p. Henryk Wacławik, sekretarz generalny p. Kazimierz Borowiak, zastępca sekretarza p. Andrzej Jerzyński, skarbnik p. Zbigniew Zietara, zastępca skarbnika p. Stefan Stasiak, chorąży p. Franciszek Węgierski, kontrolerzy kasowi: p. Franciszek Świerkowski, p. Józef Małecki.

**Somain.** Miejscowi bułiści zgrupowani w stowarzyszeniu „La Boule

de Fer” wybrali ponownie prezesem p. Roberta Wiarta, a skarbnikiem — p. Franciszka Szurka.

**Carvin.** Plenarne zebranie miejscowego towarzystwa muzycznego „La Concorde” wybrało ponownie na głównego skarbnika p. Ryszarda Namysta, a asesoram p. Kaczmarczyka i p. Falka.

**Avion-Vimy.** Do zarządu tutejszej sekcji dawców krwi zostali wybrani m.in. p. Józef Hansz i p. Jan Jabłoński.

**Calonne - Ricouart.** Skład nowo wybranego zarządu „Koła Polskich Obrońców Ojczyzny” przedstawia się następująco: prezes p. Helena Białała, zast. p. Cecylia Sułek, sekretarz p. Pelagia Patallas, zast. p. Leonarda Łukowiak, chorążowie p. Maria Papierska, p. Rozalia Jankowska i p. Anna Bedage, kontrolerzy kasy p. Gertruda Bachorz i p. Jadwiga Cierlak.

### KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

**Harnes.** W ramach wystawy gołębiarskiej, urządzonej przez stowarzyszenie Union Colombophile, główną nagrodę w kategorii femelles otrzymał p. Walenty Kurtek, którego gołębie zajęły również pierwsze miejsce w kategorii femelles 1 an. W kategorii vieilles femelles gołębie p. A. Kapusty zdobyły pierwsze miejsce, p. Wojcieszaka — trzecie w kategorii jeunes femelles oraz p. Józefa Gruchały — trzecie w kat. femelles 1 an.

**Lallaing.** Głównymi laureatami wystawy

gołębiarskiej stowarzyszenia „L'Hirondelle” byli p. Alojzy Nawrat, p. Stanisław Bacza i p. Matuszewski, którzy otrzymali prix d'excellence oraz liczne puchary. Ponadto nagrody uzyskali: p. St. Bacza pierwszą i piątą, p. Nawrat pierwszą, szóstą, siódmą, ósmą i dziesiątą, p. Szulczyk trzecią, dwie szóste, dziesiątą, ósmą i jedenastą, p. Matuszewski trzecią, p. Wronikowski drugą, p. Sulkowski drugą i ósmą, p. J. Frejek dziesiątą i jedenastą.

**Montigny - en - Ostrevent.** Za ubiegłoroczne konkursy sektora Masny-Guesnain p. Jan Biernacki otrzymał pierwszą nagrodę w kategorii aux 3 premiers inscrits w serii gołębi starszych za 20 nagród i młodych za 42 nagrody, p. Szymon Wasiński — nagrodę pierwszą oraz drugą w serii gołębi jednorocznych i serii jeunes, p. Leon Baszyński — trzecią nagrodę i drugą. Puchary, ofiarowane przez radę generalnego kantonu, otrzymali: p. J. Biernacki i p. Szymon Wasiński.

### NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**HENIN-BEAUMONT:** Jenny Nawrocki, Michel Drut, Evelynne Marcinkiewicz, Nathalie Zawada, Jérôme Lubaczka, Aurore Kapelska. **BRUAY - en - ARTOIS:** Gregory Myszowski **AVION:** Freddy Jasica. **MONTCEAU - les - MINES:** Eric Walczak, Vincent-Thierry Zawada, Dawid Sadowczyk. **MONT - BRECHAIN:** Sandra Kucharski.

### STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**PECQUENCOURT:** Michèle Waquet i Jean-Paul Wiatr. **AMANVILLERS:** Joëlle Trzebowska i Patrick Amadoro (St. Privat). **LALLAING:** Christiane Rubek i Boumedienne Ra-

behi. **ISSY-L'ÉVEQUE:** Marie-Françoise Pilorge i Ryszard Biegański.

### Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: **DOURGES:** Leokadia Teodorczyk z domu Przybylska. **SIN-le-NOBLE:** Bruno Sokołowski, lat 61, Antonina Balcerek z domu Piechowiak. **LENS:** Stefan Tysiak, lat 54, Władysława Kujańska z domu Jugow, lat 83, Franciszek Pułubiński, lat 78, Henryk Pierzchnik, lat 52. **VIMY:** Leokadia Rzewicka z domu Grzeczyska, lat 75. **FOUQUIERES - lez - LENS:** Eleonora Kowalska z domu Bracik, lat 74. **NOEUX-les-MINES:** Józef Dziuba, medalista pracy, lat 85. **FRAIS-MARAIS:** Irena Pawlaczek z domu Puławska. **BULLY-les-MINES:** Antoni Rozmiarok, lat 73. **MAZINGARBE:** Waleria Jackiewicz z domu Tokarska, lat 71. **HOU-DAIN:** Józef Kostrzewa, lat 61, Franciszka Pięta z domu Michalska, lat 87, Henryk Sobczak, lat 45. **SALLAUMINES:** Antoni Bartkowiak. **HARNES:** Filip Sulanowski. **EVIN-MAL-MAISON:** Maria Jasiak z domu Nowaczyk. **OSTRICOURT:** Karolina Stebel z domu Skotek, lat 84, Katarzyna Zelek z domu Sitrzyk, lat 83. **LIEVIN:** Konstanca Namyślak z domu Jezierska. **MARLES-les-MINES:** Ludwika Bereszyska z domu Bąk, lat 86. **HERSIN-COUPIGNY:** Jadwiga Kapola z domu Nawrot, lat 77. **CALONNE-RICOUART:** Andrzej Kwaczyński. **ROUVROY:** Mieczysław Szopa, lat 48. **DIVION:** Franciszek Zbiegieł, lat 91. **SANVIGNES-les-MINES:** Maria Furgała z domu Nowak, lat 83, Agnieszka Szaj z domu Kurek. **MONTCEAU-les-MINES:** Leonora Dyrbusz z domu Zamiatowska, lat 65. **ST. VALLIER:** Andrzej Walczak, lat 81. **Vinceny** Michałak, lat 76. **GUEGNOS:** Józef Wiodarski, lat 79. **NILVANGE:** Witold Rabalski, lat 56. **NELLING:** Józef Bereszczak.

Rodzonom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



Zaledwie 60 km od Warszawy, na uczęszczanym szlaku turystycznym wiodącym do krainy mazurskich jezior, leży miasto Pułtusk. Ujęte w oprawę zieleni wznosi się tarasami od kompleksu budowli zabytkowych — w dole, do budownictwa współczesnego — na zboczach doliny Narwi. Stąd też na południowy wschód rozciąga się malowniczy widok na łąki, odległe lasy i rzekę. Przed wiekami, rozległe tereny leśne położo-

ne nad dolną i środkową Narwią zamieszkiwała ludność mazurska. Utworzyła ona na tym obszarze wielki region folklorystyczny pod nazwą Kurpie, który swą odrębność uzewnętrzniał w formach swobodnego folkloru i pieczołowicie przechowywał do naszych czasów podania i baśnie ludowe, obrzędy, pieśni, tańce, stroje, budownictwo — wreszcie sztukę zdobienia.

Pułtusk — centrum tego regionu, powstał w miejscu pre-

historycznej osady leżącej na skraju Puszczy Białej. W 1203 r., wznoszą tu zamek gotycki władający grodem biskupi płoccy, a w 1257 roku Pułtusk otrzymuje prawa miejskie.

Nieustanne najazdy plemion północnych paraliżują jednak do XV w. rozwój miasta, które dopiero w XVI w. przeżywa swój złoty okres. Ożywia się handel, rozkwita nauka, rzemiosło, budownictwo. Powstają reprezentacyjne bu-

dowle, kolegium jezuickie, w którym wykładał m. in. Piotr Skarga. Miasto staje się znany na Mazowszu ośrodkiem życia kulturalnego i artystycznego. Niedługo jednak trwały złote lata. Najazd szwedzki oraz Wojna Północna, to niekończące się pasmo grabieży tego regionu i kontrybucji wojennych. Zamiera handel, ubożeja mieszczaństwo. Później wyprawy napoleońskie, w czasie których dochodzi tuż pod Pułtuskiem do wielkiej bitwy z wojskami pruskimi, dopełniają dewastacji i upadku, z którego miasto dźwiga się powoli, nigdy już nie osiągając dawnej świetności.

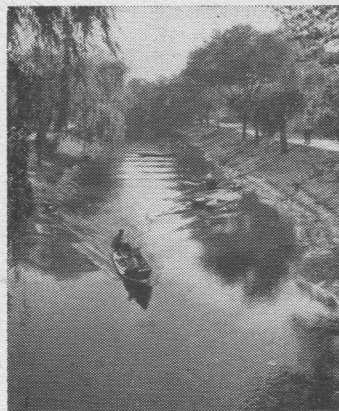
Również w minionej wojnie poniósł Pułtusk dotkliwe straty, zniszczeniu uległo 70% budynków. Po wyzwoleniu szybko jednak dźwignął się z ruin. Zrekonstruowano i odbudowano cenne zabytki: zamek pułtuski, ratusz, rynkowe kamieniczki, gotycką kolegiatę, barokowy kościół pojezuicki i wiele innych. Wybudowano też nowe dzielnice mieszkaniowe. Na peryferiach miasta uruchomiono liczne zakłady przemysłowe. Dziś Pułtusk liczy 13 tys. mieszkańców.

Swoisty folklor regionu pułtuskiego, jego atrakcyjne usytuowanie nad piękną doliną Narwi i na głównym szlaku turystycznym wiodącym na północ, a nade wszystko cenne zabytki architektury — stanowią magnes przyciągający tu coraz więcej turystów krajowych i zagranicznych. W czasie pobytu w Kraju nasi Czytelnicy na pewno również chętnie odwiedzą to miasteczko na skraju Puszczy Białej, gdzie w pułtuskim zamku ma swoją siedzibę „Dom Polonii”.  
(A. R.)

## Na trasach turystycznych



Zamek pułtuski częściowo zniszczony w ostatniej wojnie, odbudowany w stylu neoklasycyzmu. Dziś „Dom Polonii”

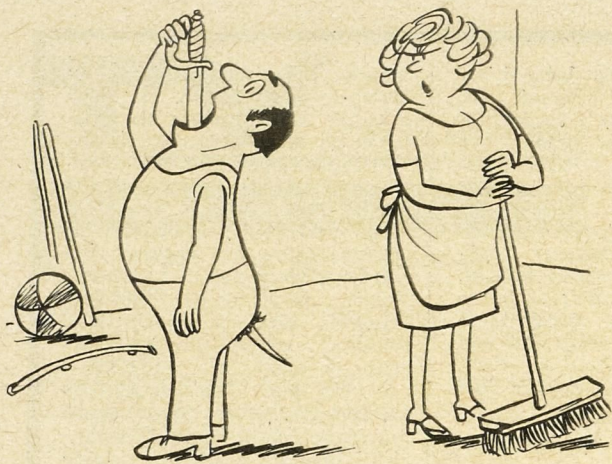


Odnoga Narwi i zbudowany kanał tworzą piękną wyspę

# Stary Pułtusk was zaprasza

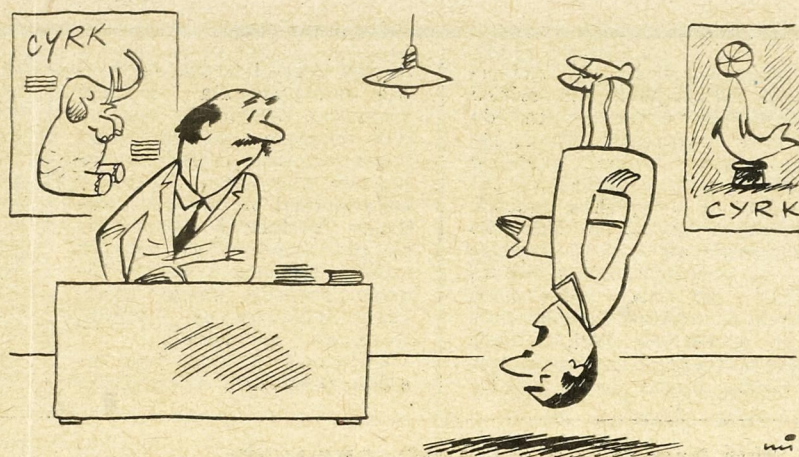
Pułtuski stary rynek z odrestaurowanym po zniszczeniach ratuszem, z oryginalną wieżą w stylu późnego gotyku z XVI wieku





— Nie możesz być trochę ostrożniejszy?  
Ciągłe ceruję twoje spodnie!

— Tu ne pourrais pas être plus prudent? Je passe  
mon temps à racommoder tes pantalons!

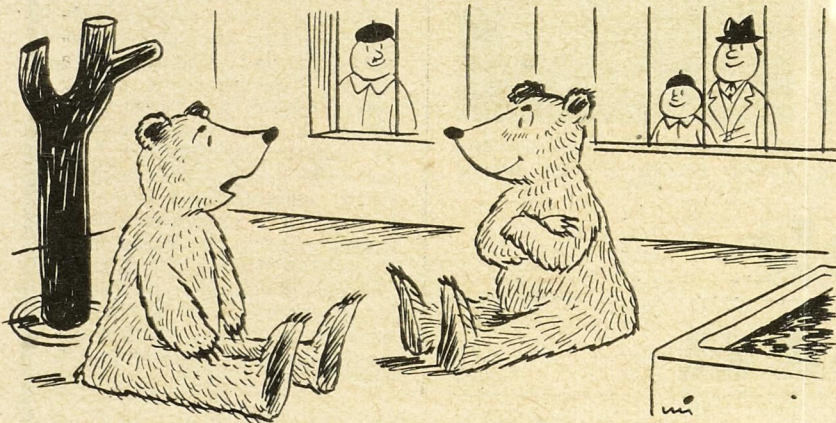


— Jakiś pan chce panu dyrektorowi pokazać swój numer — ale nie  
zrozumiałem, co on potrafi!...

— Il y a un monsieur qui veut vous montrer son numéro, mais  
je n'ai pas compris ce qu'il sait faire!...

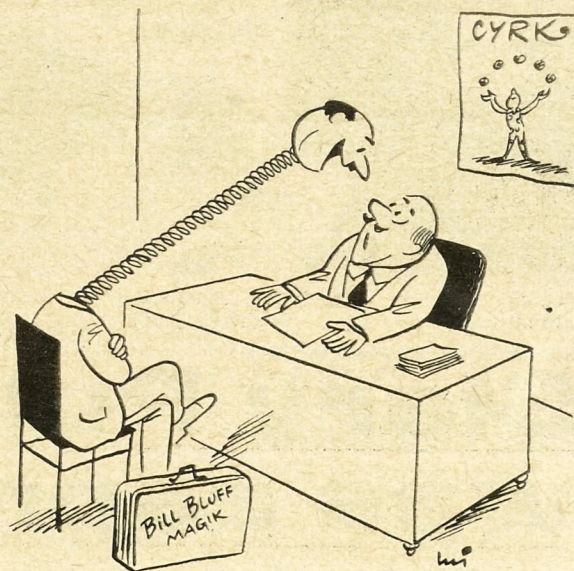
Gwidon Miklaszewski

## Dookoła cyrku!



— Mój brat pracuje w cyrku. Jego dyrektor jest tak z niego zadowo-  
lony, że kupił mu rower!

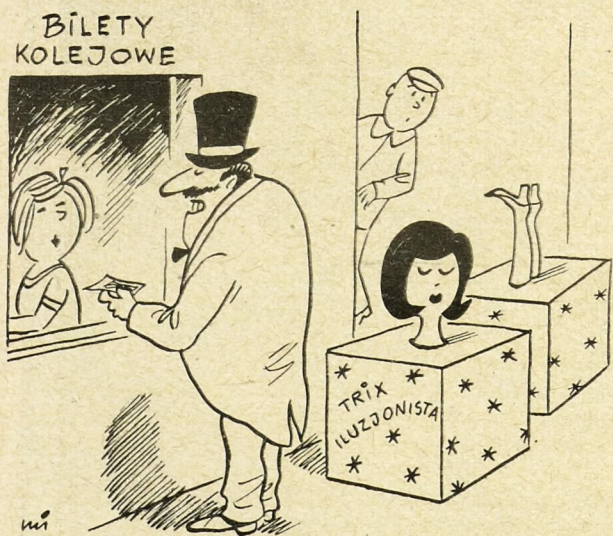
— Mon frère travaille dans un cirque, son directeur est si content  
de lui qu'il lui a acheté un vélo!



— Czy sądzi pan, że mógłbym występować w pań-  
skim cyrku?

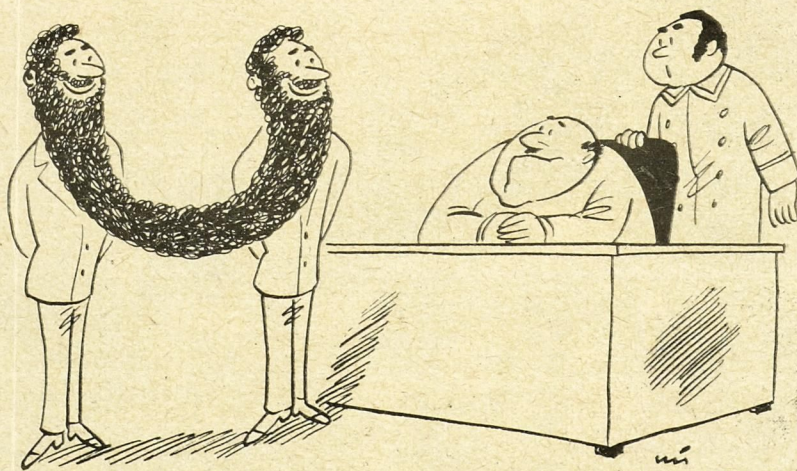
— A votre avis, est-ce que je pourrais me pro-  
duire dans votre cirque?

BILETY  
KOLEJOWE



— Proszę jeden cały bilet i dwie połówki do War-  
szawy...

— S'il vous plaît, un billet entier et deux demi-tarif  
pour Varsovie...



— To podobno wyjątkowy przypadek braci syjamskich, panie dy-  
rektorze!

— Monsieur le directeur, il paraît que c'est un cas exceptionnel  
de freres siamois!